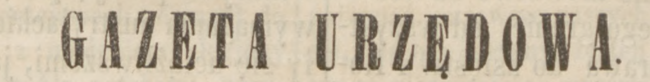
№ 42. ВТОРНИКЪ, 31 МАЯ. 1860. WTOREK, 31 MAJA.

СТО ПЕРВЫЙ ГОДЪ СУЩЕСТВОВАНІЯ. SETNY PIERWSZY ROK ISTNIENIA.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ — KURYER WILEŃSKI

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА. — GAZETA URZĘDOWA.



„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ. Условія подписки: Цѣна за годъ 10 р., съ пересылкою 12 р.; за полъ года 5 р., съ пересылкою 6 р.; за четверть года 2 р. 50 к., съ пересылкою 3 р.; за 1 мѣсяцъ 84 к.— За объявленія плотится за строку 17 к. сер.

Кантора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

„KURYER WILENSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK. Cena roczna r. sr. 10, z przesyłką 12 rub.; półroczna 5 rub., z przesyłką 6; kwartalna 2 r. 50 k., z przesyłką 3 r.; miesięczna 84 kop.— Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz po kop. sr. 17.

Bióro redakcyi w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.

ВНУТРЕННІЯ ИЗВѢСТІЯ.

Ст.-Петербургъ, 25 мая.

Высочайшими указами, данными Капитулу Россійскихъ Императорскихъ и Царскихъ орденовъ, ноября 13-го 1859 года, всемилостивѣйше пожалованы кавалерами: ордена св. анны 2-й степени, Императорскою короною украшеннаго: статскіе совѣтники: губернскіе казначеи казенныхъ палатъ: Подольской — Анатолій *Скибицкій*, Ковенской—Александръ *Фацарди*, ордена св. анны 3-й степени: надворные совѣтники: уѣздные казначеи: Виленскій, Францъ *Валлотовичъ*, и Каменецъ-Подольскій, Адамъ *Виндаловичъ*; ордена св. станислава 2-й степени, Императорскою короною украшеннаго: статскіе совѣтники: губернскіе казначеи казенныхъ палатъ: Витебской—Иванъ *Тихоміровъ*, и Виленской—Игнатій *Карабановичъ*, ордена св. станислава 2-й степени: статскіе совѣтники: совѣтники казенныхъ палатъ: Могилевской—Георгій *Лакощенковъ*, и Волынской—Казиміръ *Пальчевскій*, губернскій казначей Минской казенной палаты Августинъ *Стембковскій* и губернскій контролеръ Виленской казенной палаты Владиславъ *Заборовскій*; коллежскіе совѣтники: губернскій казначей Кіевской казенной палаты Максимъ *Киріенко-Волошинъ*, и губернскій контролеръ Подольской казенной палаты: *Яковъ Бѣтковскій*; Совѣтникъ Минской казенной палаты надворный совѣтникъ Александръ *Ивановъ*, коллежскіе ассессоры: совѣтникъ Минской казенной палаты Александръ *Столяревскій* и ассессоръ Минской казенной палаты Иванъ *Кононовичъ*; ордена св. станислава 3-й степени: коллежскіе асессоры: секретари казенныхъ палатъ Виленской—Карлъ *Багемиль*, и Волынской— Осипъ *Бурчакъ-Абрамовичъ*; Житомирскій уѣздный казначей — Павелъ *Корбутъ*, акцизный надзиратель Брацлавскаго уѣзда Антонъ *Жураковскій*, и Контролеръ Кіевской казенной палаты коллежскій секретарь Петръ *Барановскій*, по засвидѣтелиствованію начальства объ-отлично-усердной службѣ и особыхъ трудахъ, согласно удостоенію комитета министровъ.

— Высочайшимъ приказомъ по министерству юстиціи, отъ 19-го апрѣля, назначается: помощникъ обер-прокурора десятаго департамента правительствующаго сената, статскій совѣтникъ Осипъ *Микуловскій*—членомъ варшавскихъ сената департаментовъ, съ производствомъ, согласно 102 ст. уст. о гражданской службѣ въ Царствѣ Польскомъ, въ дѣйствительные статскіе совѣтники и съ правомъ присутствовать постоянно въ означенномъ департаментѣ сената;—увольняются отъ службы: членъ варшавскихъ правительствующаго сената департаментовъ, дѣйствительный статскій совѣтникъ Лука *Хржановскій*—съ мундиромъ, послѣдней должности присвоеннымъ.

— Дополненіемъ къ Высочайшему приказу, по министерству государственныхъ имуществъ, отъ 11-го мая, опредѣляется, изъ отставныхъ: дѣйствительный статскій совѣтникъ *Траутфеттеръ* директоромъ горыгорѣцкаго земледѣльческаго института.

— Въ Высочайшемъ указѣ, за собственноручнымъ Его Императорскаго Величества подписаніемъ, даннымъ правительствующему сенату, 15 апрѣля с. г., изображено:

„Во вниманіи къ значительнымъ торговымъ оборотамъ и благонамѣреннымъ дѣйствіямъ Бѣлостокскаго 1-й гильдіи купца, личнаго почетнаго гражданина Еврея Исаака Заблудовскаго, Всемилостивѣйше повелѣваемъ, согласно удостоенію Еврейскаго Комитета, возвести Исаака *Заблудовскаго*, съ семействомъ, въ потомственное почетное гражданство."

Въ *Экономическомъ Указателѣ* сообщаютъ:

— Коммиссія о *земскихъ банкахъ* продолжена на неопредѣленное время: кромѣ разсмотрѣнія гипотечнаго устава, на нее возложено обсужденіе замѣчаній, возникающихъ въ литературѣ, касательно самаго устава земскихъ банковъ, измѣненіе его сообразно онымъ, а также разсмотрѣніе вновь поступающихъ и имѣющихъ поступить проэктовъ подобныхъ учрежденій. Дѣлопроизводителемъ коммиссіи назначенъ В. П. Безобразовъ.

— Коммиссія для разсмотрѣнія системы *податей и сборовъ* получила новую организацію и новое распредѣленіе работъ, отъ котораго можно ожидать въ будущемъ много хорошаго.

— Проэктъ новаго положенія *полицейскаго устройства* въ имперіи составленъ коммиссіею, и поступилъ на разсмотрѣніе въ высшую инстанцію.

— Воздержаніе отъ крѣпкихъ напитковъ продолжаетъ распространяться. Новыя утѣшительныя извѣстія мы имѣемъ изъ Кіевской и Могилевской губерніи. Въ первой, въ имѣніи кн, Воронцовой (около 30,000 крестьянъ) трезвость достаточно вкоренилась, такъ что въ мѣстечкахъ Мошнахъ, Городищѣ и почти во всѣхъ селеніяхъ, даже на городищенскомъ сахарномъ заводѣ, гдѣ ежедневно собираются съ разныхъ сторонъ болѣе 2,000 работниковъ, пьянство почти совершенно исчезло. Масляница и Свѣтлый праздникъ прошли въ нынѣшнемъ году, вопреки прежнихъ лѣтъ, безъ ссоръ и дракъ, а пьяныхъ не было видно. Даже бывающая въ Мошнахъ двухнедѣльная ярмарка, оканчивавшаяся обыкновенно уборкою съ улицы безчувственныхъ гулякъ, съ нѣкотораго времени стала поблаговиднѣе. Во второй, въ Оршанскомъ уѣздѣ, крестьяне дер. Кобызева (болѣе 150 душъ) кн. Любомирскаго, по убѣжденію приходскаго священника, дали обѣтъ не пить вина, и обѣщаніе свое подкрѣпили подпискою.

ВИЛЬНО.

Его высокопревосходительство Виленскій военный, Гродненскій и Ковенскій генералъ-губернаторъ, генералъ отъ инфантеріи, генералъ-адъютантъ Владиміръ Ивановичъ *Назимовъ* 27 мая возвратился въ Вильно изъ Пруссіи.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

St.-Petersburg, 25 maja.

Przez Najwyższe ukazy, do kapituły Rossyjskich Cesarskich i Królewskich orderów, 13-go listopada 1859 roku, Najłaskawiéj zostali mianowani kawalerami: orderu św. Anny 2 klassy, koroną Cesarską ozdobionego: radzcy stanu: kassjerowie gubernjalni izb skarbowych: Podolskiéj—Antoni *Skibicki* i Kowieńskiéj—Aleksander *Facardi;* orderu św. Anny 3-éj klassy: radzcy dworu: kassjerowie powiatowi: Wileński—Franciszek *Wołłotowicz* i Kamieńca-Podolskiego—Adam *Wandałowicz;* orderu św. Stanisława 2-éj klassy, koroną Cesarską ozdobionego: radzcy stanu: kassjerowie gubernjalni izb skarbowych: Witebskiéj — Jan *Tichomirow* i Wileńskiéj—Ignacy *Karabanowicz ;* orderu św. Stanisława 2-éj klassy: radzcy stanu, radzcy izb skarbowych: Mohylewskiéj—Jerzy *Łakoszczenkow* i Wołyńskiéj—Kazimierz *Palczewski;* kassjer gubernjalny Mińskiéj izby skarbowéj, August *Stępkowski*, i kontroler gubernjalny, Władysław *Zaborowski;* radzcy kollegjalni: kassjer gubernjalny Kijowskiéj izby skarbowéj, Maksym *Kirjenko-Wołoszyn* i kontroler gubernjalny Podolskiéj izby skarbowéj Jakób *Bietkowski ;* radzca Mińskiéj izby skarbowéj, radzca dworu Aleksander *Iwanow ;* assesorowie kollegjalni: radzca Mińskiéj izby skarbowéj, Aleksander *Stolarewski* i assesor tejże izby, Jan *Kononowicz;* orderu św. Stanisława 3-éj klassy: assesorowie kollegjalni: sekretarze izb skarbowych: Wileńskiéj—Karol *Bagemil* i Wołyńskiéj—Józef *Burczak-Abramowicz;* Żytomierski kassjer powiatowy Paweł *Korbut*, akcyzowy dozórca powiatu Bracławskiego, Antoni *Żurakowski* i kontroler Kijowskiéj izby skarbowéj, sekretarz kollegjalny Piotr *Baranowski*, w skutek zaświadczenia zwierzchności o odznaczającéj się gorliwością służbie i pracach szczególnych, stosownie do uznania komitetu ministrów.

—Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale ministerstwa sprawiedliwości, 9-go kwietnia, zostali naznaczeni: pomocnik ober-prokurora dziesiątego departamentu rządzącego senatu, Józef *Mikułowski*—członkiem senatu departamentów Warszawskich, z mianowaniem, stosownie do art. 102 ust. o służbie cywilnéj wKrólestwiePolskiem, rzeczywistym radzcą stanu i z prawem ciągłego zasiadania w rzeczonym departamencie senatu; otrzymali uwolnienie ze służby: członek Warszawskich departamentów rządzącego senatu, rzeczywisty radzca stanu Łukasz *Chrzanowski*, z mundurem do ostatniéj posady przywiązanym.

— Przez dodatek do Najwyższego rozkazu dziennego, w wydziale ministerstwa dóbr skarbowych, 11 maja, zostający w dymissji rzeczywisty radzca stanu *Trautfetter*, został naznaczony dyrektorem Gorygoreckiego instytutu rolniczego.

— W Najwyższym ukazie, za własnoręcznym Jego Cesarskiéj Mości podpisem, danym rządzącemu senatowi, 15 kwietnia t. r., wyrażono:

„Ze względu na znaczne obróty handlowe i chwalebne postępki Białostockiego kupca 1-éj gildji, osobistego hrażdanina poczetnego, żyda Izaaka *Zabłudowskiego*, Najłaskawiéj rozkazujemy, stosownie do uznania komitetu żydowskiego, nadać Izaakowi Zabłudowskiemu, wraz z jego familją, dziedziczne hrażdaństwo honorowe."

W Przewodniku-Ekonomicznym czytamy:

Kommissja o *bankach ziemskich*, została przedłużona na czas nieokreślony, prócz rozpatrzenia ustawy hipotecznéj, polecono jéj roztrząsnąć uwagi w literaturze wynikające co do istoty ustawy o bankach ziemskich, stosowne jéj przerobienie, tudzież przejrzenie już otrzymanych projektów oraz tych, które mogą być jeszcze otrzymane w przyszłości. Sekretarzem kommissji jest naznaczony Bezobrazow.

— Kommissja do rozpatrzenia systemu *opodatkowania i poborów*, otrzymała nową organizację i nową kolėj swych czynności, tak że na przyszłość wiele dobrego oczekiwać można.

— Projekt nowéj ustawy o *urządzeniu policji* w Cesarstwie przez kommissję jest już ukończony i na rozpatrzenie do wyższéj instancji podany.

— Bractwa wstrzemięźliwości szerzą się nieustannie. Nowe o tém wiadomości nader pomyślne otrzymaliśmy właśnie z gubernji Kijowskiéj i Mohylewskiéj. W dobrach księżnéj Woroncowéj (około 30,000 włościan), wstrzemięźliwość tak się ustaliła, iż w miastach: Mosznach, Horodyszczu i we wszystkich nawet wsiach, nie wyłączając cukrowni horodyszczańskiéj, w któréj z różnych stron zbiera się co rok przeszło 2,000 robotników, pijatyka prawie całkiem ustała. Tydzień zapustny i święta Wielkanocne tego roku, przeszły bez kłótni i bitwy, a pjanych wcale nie widziano. Nawet w czasie dwutygodniowego jarmarku w Mosznach, który się zwykle kończył zbieraniem z ulic zataczających się pijaków, obecnie nic podobnego nie widać było. W gubernji zaś Mohylewskiéj w powiecie Orszańskim, włościanie wsi Kobyzewa (przeszło 150 wł.) księcia Lubomirskiego, zachęceni przez księdza parafialnego uczynili ślub wstrzemięźliwości i zapisali się do bractwa.

WILNO.

JW. Wileński wojenny, Grodzieński i Kowieński jenerał-gubernator, jenerał piechoty, jenerał adjutant W. *Nazimow*, powrócił do Wilne z Pruss 27 b. m..

ОТЪ РЕДАКЦІИ.

Оканчивая первое полугодіе существованія Виленскаго Вѣстника по увеличенной и усовершенствованной пограммѣ, редакція считаетъ себя вправѣ съ большею увѣренностію сказать нѣстолько словъ о продолженіи этого изданія съ 1-го Іюля 1860 г. Въ этотъ непродолжительный періодъ, Вѣстникъ нашъ пережилъ уже много, встрѣтивъ съ одной стороны полное сочуствіе въ краѣ, съ другой же, наживъ враговъ и недоброжелателей. Мы видимъ въ этомъ явное доказательство, что основная цѣль наша, быть вѣрнымъ органомъ всякой полезной дѣятельности, по возможоости уже достигается, и мы употребимъ все отъ насъ зависящее, къ полнѣйшему ея осуществленію.

Вѣстникъ, согласно Высочайше утвержденной программѣ онаго, будетъ помѣщать:

I. Внутреннія извѣстія, на Русскомъ и Польскомъ языкахъ, Высочайшіе указы, производства, награды, перемѣны въ службѣ чиновниковъ, распоряженія мѣстныхъ властей въ западныхъ губерніяхъ, о испытаніяхъ и наградахъ въ учебныхъ заведеніяхъ, извѣстія о замѣчательныхъ явленіяхъ и происшествіяхъ и т. п.

II. Иностранныя извѣстія, извлекаемыя изъ иностранныхъ и Русскихъ газетъ и журналовъ — на одномъ Польскомъ языкѣ,— подъ редакціею извѣстнаго ученаго, Н. И. Малиновскаго. Это громкое и заслуженное въ Польской литературѣ имя, служитъ полнымъ ручательтвомъ, что этотъ отдѣлъ не можетъ не обратить на себя особенное вниманіе. Первое полугодіе достаточно убѣдило уже читателей, что иностранныя извѣстія въ Вѣстникѣ и въ особенности общія обозрѣнія, читаются съ удовольствіемъ даже тѣми, кои прежде никогда незаглядывали въ этотъ отдѣлъ.

III. Отдѣлъ литературный: статьи историческаго, археологическаго, статистическаго, этнографическаго содержанія, научныя бѣсѣды, небольшія стихотворенія, повѣсти и разказы, критика и библіографія, обозрѣнія: мѣстное, всеобщее, земледѣльческое, выдержки изъ газетъ и журналовъ, смѣсь. Кромѣ того письма отъ постоянныхъ корреспондентовъ Вѣстника: изъ Пегербурга, Варшавы, Кракова, Познани, Львова, изъ Италіи, Парижа, Лондона, Вѣны, Константинополя, Кіева, Житомира, Каменецъ Подольска, Витебска, Могилева, Гродна, Минска, Ковна и изъ другихъ городовъ. Этотъ отдѣлъ, какъ и доселѣ, раздѣляется на два: на русскій и польскій, безъ переводовъ съ одного на другой.— Читатели Вѣстника могли уже убѣдиться, что нѣтъ почти ни одного изъ извѣстнѣйшихъ Польскихъ писателей въ имперіи и царствѣ, которые не приняли бы участія въ Вѣстникѣ. Многіе обѣщали намъ содѣйствіе въ будущемъ.

Но мы счастливы тѣмъ, что Вѣстникъ уже породилъ многихъ молодыхъ дѣятелей на ученомъ и литературномъ поприщѣ, коихъ произведенія въ первый разъ явились въ Вѣстникѣ и кои много обѣщаютъ въ будущемъ.

Скоро мы начнемъ печатать новую повѣсть знаменитаго автора Литовскихъ очерковъ, И г-

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

POGLĄD OGÓLNY.

Ostatnie rozprawy parlamentu włoskiego są obfite w wielką naukę dziejową. Przeciwnicy hr. Cavour sądzili, że oskarżając go o niebaczność, przy zawarciu traktatu ustępstwa, odwrócą od niego serca narodu, poniżą go w oczach Europy i zmuszą do ustąpienia im miejsca. Powstali przeciw niemu z zarzutem, w ich mniemaniu, tak potężnym, iż obok niego cała zasługa tego męża stanu albo upaść, albo przynajmniéj zachwiać się będzie musiała. Oto zapytali go, w obec narodu, czy zgadzając się na oddział Sabaudji i Nizzy, za tę wielką i bolesną ofiarę zażądał gwarancji nowonabytych krajów; czy cesarz Napoleon zobowiązał się bronić królestwo od wszelkich napastników jego granic, od wszystkich roszczących prawa do księstw i Romanji. Izba, przez chwilę, była w zawieszeniu; blizcy nawet zwolennicy rządu sądzili, że prezes rady będzie musiał odsłonić tajemnicę zobowiązań. W oczach ludzi niebacznych i wyższym pojęciom polityki obcych, zdawały się może one koniecznemi. Zdumienie było wielkie, kiedy hr. Cavour wręcz oświadczył, że gwarancji nie żądał, że gdyby mu ją nawet dobrowolnie dać chciano, nigdyby jéj nie przyjął. Ale gdy rozwijając wyrzeczone słowa wzniósł się na stanowisko godności narodowéj, gdy powiedział, że kraj wtenczas dopiéro dochodzi do ostatniego kresu poniżenia, że godzina jego zguby liczy się dopiéro od godziny przyjęcia gwarancji, wówczas wszyscy ze zgrozą ujrzeli, że taka przysługa byłaby prawdziwą zdradą kraju. Gwarancja, wyraz hańbiący, właściwy rozprzęgającym się społeczeństwom, lekarstwo zgubne, które co chwila zamienić się może w truciznę. Naród, któryby ją przyjął, musi wziąść na zawsze rozbrat z samoistnem życiem, musi wyrzec się wszelkiego osobistego działania, staje się martwym członkiem śród rodziny ludów; nikt go nie potrzebuje, bo wie, iż wyzuł się z własnéj woli, nikt go nie szanuje i żadna myśl niezależnego działania powstać w nim nie może. Dopuszczając nawet zacne i dobroczynne chęci ze strony mocarstwa, udzielającego tego rodzaju opiekę słabszemu sąsiadowi, te chęci długo wytrwać nie będą mogły; bo tam gdzie międzynarodowe stosunki nie polegają na wzajemnem poważaniu, pogarda, jak chwast głuszący wszelką dobroczynną roślinność, rozplenić się musi; a skoro raz naród jaki pogardzanym być zacznie, biada mu na długie lata, jeżeli nie na wieki. Hr. Cavour, w dziejach ojczystego kraju, widział najzgubniejsze skutki gwarancji, widział jak Rzym, Neapol, Toskanja, Modena i Parma, przez nią skrępowane, z udzielności wyzute, doszły do pogardy własnych panujących; jak rok za rokiem wymagania austryjackiego opiekuna stawały się uciążliwszemi, jak rządy miejscowe doszły do tego stopnia poniżenia, iż albo rozkazy wiedeńskiéj policji ślepo wykonywać musiały, albo nawet smutną konieczność karania, rękom siepaczów austryjackich poruczać były zniewolone. Są w życiu narodów bolesne okresy, kiedy Opatrzność każe je złymi władcami; niekiedy surowe, nawet okrutne kary, stają się narzędziem panowania; te okresy bywają dniami ciężkich doświadczeń, ale wówczas narody zwykły porównywać się do rodzin rządzonych przez srogich, często niesprawiedliwych ojców. Narzucona małoletność bolesną jest do przebycia; dolega ale nie upadla. Rzecz zupełnie ma się przeciwnie z obarczonymi gwarancją ludami; pod jéj brzemieniem każdy mimowolnie zwracać musi oczy ku stolicy gwaranta, tam szukać opieki od prześladowania, wsparcia na wszystkich drogach publicznego życia i mimowolnie przywykać do myśli, że ma obcego a rzeczywistego władcę, za granicami własnéj ojczyzny. Podłość szerzy się jak rdza w takim narodzie, nurtuje jego polityczne ciało i albo śmierć sprowadza, albo, jeżeli zgnilizna nie objęła jeszcze wszystkich członków, wówczas w konwulsyjnych drganiach, wstępuje w zapasy na śmierć, lub życie z okropną swoją dolą. Hr. Cavour nie chciał dla Piemontu doli Neapolu, lub Hiszpanji za czasów królów Joachima i Józefa, tych ukoronowanych niewolników, którzy rozkazy księcia Otranto tak w stolicach swoich spełniać musieli, jak spełniał późniéj rozkazy Metternicha książe Modeny, z tą tylko różnicą, że tamtym serce z żalu pękało i skronie ich raniły cierniowe korony, ten zaś, sam spodlony, cieszył się z upodlenia swoich poddanych. Hr. Cavour wyrzekł przed parlamentem, że przyjmując gwarancję musiałby zrzec się, w imieniu Piemontu, prawa wypowiadania wojny, wymagać bowiem było od Napoleona niepodobna, aby zachowując gwarantowanemu państwu to prawo, miał się zobowiązać stawać mu do pomocy w każdéj walce; wówczas bowiem stanowisko byłoby wprost odwrótne i już nie Francja rozkazywałaby Piemontowi, ale Piemont Francji i potężne cesarstwo musiałoby, acz mimowolnie, płynąć kędyby je żagle piemonckiéj nawy unosiły. W obec tak wzniosłego zapatrywania się na politykę, w obec nieubłaganéj logiki odsłaniającéj otchłań, w którą gwarancja Piemont by wtrąciła, umilkły głosy przeciwników i raz jeszcze musiano oddać hołd mądremu kierownikowi sprawy włoskiéj.

Kiedy izba przekonana i rządowi swemu wdzięczna, niezmierną większością, wielkie jego dzieło potwierdza, rozległ się w Turynie odgłos zwycięztwa Garibaldiego. Szczegóły jeszcze są niewiadome, ale czyn że 25,000 ćwiczonego, i jak sam wódz ochotników włoskich poświadcza, walecznego wojska, mającego w swojem ręku silne twierdze, opatrzonego w mnogie działa, wspieranego przez potężną flotę, że 25,000 wojska ustąpić musiało przed powstańcami, jest tak niepojęty, takim blaskiem cudowności otoczony, że z radością w sercu, a z pokorą w duszy zawołać należy: palec Boży tu jest! Na okręcie angielskim Annibal zwanym, u brzegu téj ziemi, która niegdyś Kartagińczykom, to jest cudzoziemcom służyła, podpisał Garibaldi wyrok wygnania z Sycylji tego wojska, które tchnąc duchem cudzoziemskim, austryjackim, przez tyle lat, tę królowę śródziemnego morza, tę żywicielkę stałego lądu ciemiężyło. Może dla szczęścia i swobody ziemi włoskiéj Garibaldi nie wszystko jeszcze uczynił, ale dla wiekopomnéj sławy swojego imienia więcéj uczynić trudno. Mogą jego zwycięztwa być płodniejszemi w rzeczywiste korzyści, ale mało które zajaśnieje wspanialszym blaskiem sławy!

WŁOCHY.

PIEMONT. Turyn. d. 25 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych, miały miejsce dalsze rozprawy nad traktatem 24 marca. Deputowany Castellani Fantoni, w zabranym głosie wyraził: „Ofiara któréj Francja po nas wymaga, za wyświadczone nam usługi, nie zdaje mi się być uzasadnioną. Zapewne Napoleon III miał prawo oczekiwać, aby szczęśliwy obrót wojny włoskiéj, przyniosł dla Francji i jego dynastji materjalne i moralne korzyści, godne poniesionych ofiar i odpowiedne prawdziwemu dobru Francji. Wniosek, że Francja dopomni się o wynagrodzenie, był bardzo prosty. Czcigodny prezydent rady powinien był o tém wiedzieć; jakoż wiedział i w moich oczach można mu uczynić jeden tylko zarzut, iż zataił przed izbą rzetelną pobudkę traktatu i zmusza nas do szukania jéj w zgłębianiu ducha człowieka, władającego przeznaczeniami Francji, którego żelazna wola, otoczona tajemniczością, kieruje przyszłą dolą Europy. Królowie i ludy czekają, w zawieszeniu, na wyroki tego człowieka, który równie zdolny jest zachwiać tronami, jak skruszyć kajdany niewoli ludów (wrażenie); tego człowieka, który wierny podaniom swojego rodu, jeden tylko przedmiot ma na celu: korzyść Francji. Biegła jego ręka umiała poruszyć potężną sprzężynę narodowości. Sam prezes rady musiał uledz czarodziejskiemu urokowi wywieranemu przez Napoleona III i dopomagać jego polityce. Pojmuję całą ważność przymierza z Francją, niezbędnego dla nas, ale i nasze przymierze nie mniéj jest szacownem, nie mniéj niezbędném dla Francji, jeśli Napoleon III zechce urzeczywistnić swe roz-

---

натія Ходзьки; въ этомъ же году, обѣщана намъ повѣсть другимъ заслуженнымъ беллетристомъ, I. Корженевскимъ.

IV. Объявленія— казенныя и частныя.

Вѣстникъ будетъ выходить съ 1-го Іюля по Вторникамъ и Пятницамъ. Каждый N. состоитъ изъ 2 и болѣе печатныхъ листовъ большого формата, въ 4 столбца.

Подписка принимается въ Вильнѣ: въ редакціи Вѣстника и въ газетной экспедиціи.

Полугодовая цѣна, съ 1 іюля 1860 по 1 января 1861, въ Вильнѣ 5 р. с. съ пересылкою 6 р.

На четверть года, съ 1 іюля по 1 октября, 2 р. 50 к., съ пересылкою 3 р.

На одинъ мѣсяцъ— въ Вильнѣ, безъ пересылки, 84 к. сер.

Подписка на другіе сроки вовсе непринимается; но для большаго удобства открыты конторы редакціи: въ С.-Петербургѣ у Крашенинникова—(на углу Нев. прос. въ домѣ Греффа), въ Варшавѣ—у П. Оконскаго, въ Кіевѣ у Идзиковскаго, въ Минскѣ у А. Валицкаго и въ Ковнѣ у Мронговіуса, гдѣ желающіе могутъ подписываться, на полъ года, на четверть года, жители же тѣхъ городовъ и на одинъ мѣсяцъ, съ уплатою по 1 р. сер. Желающіе могутъ также получить всѣ вышедшіе NN. Вѣстника, съ 1 января 1860 г. съ уплатою 10 р. безъ пересылки и 12 р. съ пересылкою.

Редакторъ *А. Киркоръ.*

НѢСКОЛЬКО СЛОВЪ ПО ПОВОДУ СТАТЬИ Г. КОРЕВЫ О ЕВРЕЯХЪ.

(*См. Вил. Вѣст. N. 20*).

Мы не имѣли случая читать статью г. Мандельштама въ защиту Евреевъ, но изъ фразъ, приведенныхъ г. Коревою, нельзя не удивляться, что такой просвѣщенный человѣкъ хвалитъ и то у нашихъ единовѣрцевъ, что давно уже требуетъ перeобразованія или даже и искорененія. Намъ не нужно особыхъ еврейскихъ управленій ни по образцу Швейцарскихъ кантоновъ, ни Ганзейскихъ городовъ, или маленькихъ Аѳинъ. Изъ этихъ-то остракизмовъ и ареопаговъ широкими струями вытекаетъ въ народъ фанатизмъ, въ которомъ утопаютъ невинныя существа. Желаемъ отъ всего сердца этимъ судилищамъ чистой отставки, и чтобы на сцену нашей жизни вступили истинные исполнители законовъ, которые бы не чуждались мѣстнаго населенія и которые бы любили общую родину. Еврейскія учрежденія вреднѣе, нежели полагаютъ, потому что распорядители большею частью, ищутъ въ нихъ источника собственныхъ выгодъ, подъ личиною фанатизма и возбуждая рвеніе народа къ набожности и усиливая сепаратизмъ. Впрочемъ, надобно извинить г. Мандельштама. Получивъ отличное воспитаніе, проведя юные свои годы въ кругу просвѣщенныхъ людей, а зрѣлый возрастъ въ столицѣ, онъ нѣкоторымъ образомъ отсталъ отъ своихъ единовѣрцевъ.

Но мы не соглашаемся и съ г. Коревою въ нѣкоторыхъ мнѣніяхъ, выраженныхъ имъ въ упомянутой статьѣ. Наши Евреи нисколько не хуже прежнихъ западно-Европейскихъ, но вліяніе Христіанъ,—эта главная причина совершеннаго измѣненія тамошнихъ Евреевъ,—было тамъ несравненно сильнѣе, чѣмъ у насъ. Въ Англіи на 25,000,000 христіанъ считается 74,000 *среди ихъ разсѣянно живущихъ* Евреевъ; т. е. одинъ Еврей живетъ между 337,610 Христіанами, а во Франціи (36 милліоновъ Хр., а 72,000 Евр.) между 500 Хр. Въ Россіи же на 17,000,000 Хр. считается 1,520,000 Евр., живущихъ преимущественно въ большихъ городахъ и составляющихъ отдѣльныя, чуждыя мѣстнымъ уроженцамъ общества, въ небольшихъ же городахъ и въ мѣстечкахъ побольшей части число ихъ превышаетъ число Христіанъ.

На западѣ, вскорѣ по пресѣченіи гоненій, вліяніе Христіанъ практически преобразовало и самый низшій классъ Евреевъ ремесленниковъ и купцовъ; всѣ, даже неучившіеся въ учебн. заведеніяхъ, почти въ одно и тоже время, сбросили съ себя тяжкія оковы суевѣрія, начали образовывать своихъ дѣтей по-Европейски,—отъ чего вскорѣ явились замѣчательные дѣятели на разныхъ поприщахъ. У насъ же преобразованіе Евреевъ идетъ путемъ болѣе теоретическимъ. Нѣтъ сомнѣнія, что образованіемъ можно достигнуть цѣли, но чтобы Еврей, безъ посторонняго вліянія, самъ сбросилъ съ себя ярмо суевѣрія, онъ долженъ сдѣлаться вполнѣ просвѣщеннымъ человѣкомъ, а это для большинства еще долго, и очень долго будетъ недоступно. Въ полтора десятка лѣтъ едва ли государство пріобрѣло 0,5% Евреевъ, чуждыхъ всякихъ предразсудковъ и могущихъ слиться съ мѣстнымъ населеніемъ. Да и нельзя же всѣмъ быть учеными. Милліонъ ученыхъ!—Что будетъ тогда съ нашею бѣдною планетою?

Болѣе же всего удивляетъ насъ то, что г. Корева, зная образъ мыслей нашихъ фанатиковъ, обращается, подобно другимъ, къ нашимъ ученымъ, чтобы они увѣщавали своихъ единовѣрцевъ и убѣдили ихъ, что настоящее ихъ положеніе не есть нормальное; или, иначе сказать: чтобы зрячіе Евреи обратились къ своимъ морально глухо-слѣпымъ собратіямъ, взывая: „Внимайте! смотрите!„—Если бы Евреи хотѣли слушать, то за учеными дѣло бы не стало; да въ томъ бѣда, что безъ *понужденія* [1] они не хотятъ ни слушать, ни видѣть.—„Не слушайте его„, закричитъ на цѣлую толпу извощикъ-теологъ [2]), „онъ еретикъ, и слова его почерпнуты изъ богохульныхъ книгъ!“

Вся полемика газетъ также не имѣетъ никакого вліянія на нашихъ фанатиковъ, потому что они газетъ не читаютъ; а если иногда что-нибудь и доходитъ до ихъ слуха, то это не имѣетъ никакого успѣха. Требовать же, чтобы Евреи сами разлучились съ фанатизмомъ,—противно здравому смыслу: они въ горячкѣ; а больной, одержимый такою болѣзнью, не въ состояніи самъ принимать лекарство: ему надобно *насильно* влить въ горло капли, могущія его исцѣлить.

Постараемся изложить сущность этой болѣзни по нашему уразумѣнію.

Г. Воль, въ своемъ похвальномъ словѣ Талмуду, (Вил. Вѣстн. *NN.* 26 и 27) коснулся только хорошихъ отрывковъ онаго, а оставилъ въ сторонѣ главное его содержаніе, занимающее первое мѣсто въ вопросѣ о Евреяхъ.—Мы даемъ этому ученію совершенно другое значеніе.

Талмудъ составленъ не для реформы, какъ выражается г. Воль (въ чемъ онъ, судя по его познаніямъ, самъ не убѣжденъ), но для усиленія Моисеевыхъ законовъ.

По разрушеніи перваго храма, представители народа и другіе, боясь вліянія на него язычниковъ и и могущаго отъ этого произойти ослабленія вѣры, старались усилить Моисеевы законы преувеличеніемъ ихъ до нельзя. А какъ мнѣнія толкователей были различны, то отъ сего произошли пренія. И этому-то преувеличенію Моисеевыхъ законовъ, переходящему у талмудистовъ въ мелочь, мы обязаны появленіемъ у нашихъ предковъ *кошера* и *трефа*, т. е. 1) несмѣшиванія мяснаго съ млечнымъ, отъ заповѣди: „не стряпай козки въ молокѣ ея матери“, [3]) 2) соблюденія множества правилъ при убіеніи животныхъ, [4]) 3) неупотребленія въ пищу мяса животныхъ, имѣвшихъ хотя малѣйшій недостатокъ, 4) высасыванія солью крови изъ мяса и 5) неупотребленія въ пищу мяса нижней части скота, прежде чѣмъ его очистятъ отъ всѣхъ жилъ и отъ тука; неношенія вещей въ субботу, даже платка, потому что это почитается работою; соблюденія множества правилъ въ праздники Пасхи, также при строеніи шалашей на осенній праздникъ и т. п.

Не споримъ, что въ Талмудѣ есть много мудрыхъ изрѣченій и общеполезныхъ истинъ, [5]) но онѣ не составляютъ содержанія этихъ большихъ томовъ съ такимъ множествомъ коментаріевъ, написанныхъ въ разные вѣка, а только разсѣяны по нимъ, какъ оазы по песчанымъ степямъ Африки. Не ясно ли послѣ этого, какъ безполезно учить 10, или даже 8 лѣтняго мальчика всѣмъ отдѣламъ Талмуда, напр. о трехъ родахъ бракосочетанія; о всѣхъ родахъ развода; преній, почему нельзя употреблять въ праздникъ яйца, снесеннаго курицею въ тотъ же самый день; какъ очищать въ праздникъ горохъ, нужный на кушанье (для сокращенія работы); какъ пріобрѣтались въ Палестинѣ недвижимыя имущества и о правахъ собственности; какъ должно поступать съ найденными вещами и т. п.

Сдвинуть оазы Африки и составить изъ нихъ одинъ благословенный край человѣческая сила не въ состояніи, а изъ оазовъ Талмуда, кажется намъ очень легко можно бы было составить одну полезную книгу. И такою-то книгою, *безъ всякой примѣси талмудійскаго песку*, мы въ самомъ дѣлѣ могли бы гордиться, потому-что она неуступала бы въ важности никакому прекрасному памятнику древнихъ временъ. Мы теперь живемъ, слава Богу, не между язычниками, и вѣкъ *слѣпаго* и *безусловнаго* повиновенія приказаніямъ старѣйшихъ уже минулъ, не смотря на то, что засѣдатели въ нашихъ ареопагахъ стараются сохранить ту же самую власть, поставляя себѣ въ заслугу то, что они къ столь тяжелой для настоящаго времени ношѣ прибавляютъ еще каждый по камню.

И такъ, г. Корева и подобные ему благомыслящіе люди, воодушевленные истинною гуманностью и интересующіеся нашею незавидною судьбою, когда сообразятъ все это, можетъ быть согласятся съ нами, что увѣщеванія ученыхъ и газетные упреки не исправятъ нашихъ фанатиковъ и не сдѣлаютъ изъ нихъ полезныхъ отечеству гражданъ; дабы же преобразовать ихъ сообразно прогрессу времени, надобно *заставить* ввести реформу. На западѣ не надобно было прибѣгать къ этой мѣрѣ; для нашихъ же Евреевъ она необходима. Старики будутъ плакать и роптать; но молодое поколѣніе войдетъ въ Европейскую среду, и освобожденное отъ Фанатическаго талмуда займетъ почетное мѣсто между учеными, литераторами, художниками, образованными купцами, искусными ремесленниками и трудолюбивыми поселянами.

И быть можетъ, что по прошествіи какихъ нибудь двадцати лѣтъ, большая часть тѣхъ же самыхъ Евреевъ, которые теперь назовутъ соучастниковъ въ этомъ благомъ дѣлѣ губителями и будутъ стрѣлять въ нихъ деньгами и синагогскими анаѳемами, съ благодарностью станетъ произносить имена избавителей отъ ига суевѣрія и предразсудковъ.

Заключаемъ нашу статью основною ея мыслью: Для полнаго усыновленія насъ и слiянія съ туземцами, необходима съ нашей стороны заслуга. Заслуга эта состоитъ въ томъ, чтобы Евреи перестали быть *отдѣльностью*. Единственная же цѣпь, связывающая Евреевъ въ одно цѣлое и дѣлающая ихъ отдѣльностью, это преувеличеніе законовъ Моисея и буквальное исполненіе всего написаннаго *въ талмудѣ, безъ малѣйшаго принаравливанія ко времени, и къ мѣсту*. На западѣ, по прекращеніи гоненій, эта цѣпь сама собою сокрушалась,—и появились Англичане, Американцы, Французы и Нѣмцы Моисеева закона; у насъ же ее должно *разрубить*: для здѣшнихъ Евреевъ едва ли то сдѣлаетъ цѣлый вѣкъ, что сдѣлалъ для западныхъ десятокъ лѣтъ.

Іосифъ Варманъ.

Житомиръ.

---

1) Мы очень хорошо видимъ, какъ наши купцы исполняютъ Высочайшій указъ, отъ 4-го мая 1859 г., обязующій ихъ воспитывать своихъ дѣтей въ каз. учебн. зав.

2) Каждый Еврей и каждая Еврейка наблюдаютъ за другими своей вѣры и дѣлаютъ на нихъ свой приговоръ, истинные ли они Евреи или отступники. Любопытство женщинъ играетъ въ этомъ важную роль. И нерѣдко бываетъ, что даже самый благомыслящій Еврей принужденъ упускать случаи внушить своимъ дѣтямъ общечеловѣческія чувства, или сказать имъ нравоученіе, несообразное съ безчисленнымъ множествомъ на каждомъ шагу предразсудковъ, боясь, чтобы служанка не величала его въ городѣ прозваніемъ еретика.

3) Пятикн. ч. 2 гл. 23 ст. 19.

4) Этотъ пунктъ и предыдущій имѣютъ своимъ основаніемъ-состраданіе. Но Еврею не позволительно толковать законы естественно: онъ долженъ почитать все изустнымъ повелѣніемъ Божіимъ.

5) Рекомендуемъ прочесть шесть главъ подъ названіемъ Аботъ, въ еврейскомъ молитвенникѣ съ польскимъ переводомъ Либкинда, замѣняя второе слово вступленія, „Израильтяне“, словомъ „люди.“

ległe zamiary. W razie przyłączenia Sycylji, Marchji, Umbrji, Wenecji do naszego państwa, jakież wynagrodzenie wówczas dać nam przyjdzie? Miejcie się na baczności, pp. ministrowie, nawa państwa unoszona jest na prądy, mogące ją pochłonąć. Unikajcie tego niebezpieczeństwa; unikniecie go na jednéj tylko drodze, a mianowicie utrwalając i uzupełniając jedność Włoską. Przeciwnie, cóż czynicie? Oto utrzymujecie autonomję Toskanji. (p. Farini, minister spraw wewnętrznych nie, nie). P. Castellani Fantoni: W Bolonji zachowaliście smutną puściznę prawodawstwa papiezkiego (p. Farini. Nie, nie, to fałsz).

P. Lonaraz. M. p. p., odwołuję się do pobłażania izby, w któréj zasiadałem przez lat 12,a dziś, po raz ostatni,głos mój zabieram. Tém więcéj spodziewam się je otrzymać, iż niewiele mam do powiedzenia i że głosować będę za traktatem. Podczas wojny krymskiéj przewidywałem pożytki, mogące spłynąć na nas z przymierza z dwóma narodami, stojącymi na czele cywilizacji. Na posiedzeniu 5 lutego 1855, oswiadczyłem się za związkiem, mogącym dla nas, słabych jeszcze wówczas, zapewnić potężną oporę: wiadomo co nastąpiło. Związek rodzinny wzmocnił wkrótce związek polityczny. W niewiele miesięcy, szczęśliwy Piemont ujrzał potrojoną rozciągłość swego państwa. Złożmy należne dzięki po Bogu, pomocy Francji, jedności, męztwu i wytrwałości Włochow! (oklaski). Lecz w pośród tylu powodzeń, czyż mogliśmy mieć prawo, zmieniając kartę pół wyspu, z téj strony Alp, zostawić ją nietykalną za Alpami, w takim stanie, jak ją na krzywdę Francji zakreślił traktat wiedeński? Bądźmy szczerymi; Piemont zwiększony najpiękniejszemi, może, krajami cywilizowanego świata, nie powinien był zachować otwartéj drogi do Francji którąby łatwo, za zmianą okoliczności, dójść mu było do Lyonu lub Grenobli. W widokach więc wspólnego dobra Francji i nowych Włoch, wielka ofiara stała się nieuchronną. Zrozumiał ją dostojny monarcha i oznajmiwszy nam o téj która była dlań najboleśniéjszą, jak dla króla i ojca, uczynił tkliwe wyznanie, równie chlubne dla niego, jak dla ustąpionego kraju. Wiele mówiono, nawet w téj stolicy, o przymusie przy głosowaniu, w dniach 22 i 23 kwietnia. Jedyny przymus, który, podług mego zdania, miał miejsce, zawierał się w przewadze zdrowego rozumu nad umysłami ogółu. Pod wpływem téj wszechmocnéj przewagi, widziano, że cały narod jak jeden człowiek, uchwalił połączenie swoje z Francją. Jeograficzne położenie kraju najlepiéj wszystko tłumaczy. Wszystkie rzeki nasze płyną ku Francji, stosunki nasze zawiązują się z narodem, mającym też same nawyknienia, obyczaje i język. Liczne też powinowactwa rodzinne obustronne istnieją; nasze targowiska i kiermasze są prawie puste, jeśli Francuzi nie przybędą ich ożywić; zbyteczna ludność nasza idzie szukać zarobku we Francji i przynosi stamtąd grosz uczciwie zapracowany. Wotuję za traktatem, bo jestem sumiennie przeświadczony, że połączenie Sabaudji z cesarstwem zapewni jéj pomyślność i ponieważ nie mniéj jestem przeświadczony, że jéj rozdział z Piemontem stał się nieodbicie koniecznym, dla wielkości i potęgi nowego królestwa. Ta ostatnia czynność kończy moje posłanictwo deputowanego; niech mi wolno już będzie, w obec narodu i izby, wynurzyć uczucia wdzięczności za wszystkie dowody poważania i przychylności, których nie przestawałem doznawać w ciągu parlamentarnych posiedzeń (oklaski).

P. Montezemolo. Piemont, nie mógł sam jeden, lub tylko przy pomocy rewolucji, dokonać olbrzymiego przedsięwzięcia. Pomoc obca była niezbędną, i tylko Francja dać ją mogła, we krwi swych synów i w skarbach swéj niewyczerpanéj zamożności. Wiadomo, jak wspaniale pośpieszyła z tą pomocą. a jeżeli wymaga jakiego wynagrodzenia, powinniśmy je uważać za pieczęć najtrwalszego przymierza, między dwóma bratnimi narodami; chciałbym jednak, aby to wynagrodzenie ograniczyło się stokiem francuzkim Alp, nie ustępując ani piędzi ziemi, czysto włoskéj.

P. Guerazzi. (Ciekawość powszechna). Kiedy Cesarz Napoleon wstępował w granice Włoskie wyrzekł dwie obietnice: że Włochy będą wolne od Alp po Adryatyk i że Francja nie szuka zdobyczy. Te słowa napełniły Włochów nadzieją lecz wkrótce zniknęła ta nadzieja. Oskarżano o to rewolucję. Chwała jest tak potrzebną dla Francji, jak powietrze dla człowieka. Mądry kierownik jéj przeznaczeń odrzucił poziomą politykę Ludwika Filipa, dla wielkich przedsięwzięć; nie wiem, czy myśl wynagrodzenia istniała przed przyjściem walecznych zastępów francuzkich, na pomoc Włochom. Wszyscy członkowie upadłego gabinetu wahali się wcielić Toskanję i Emilję. Był czas, w którym dzienniki urzędowe oznajmowały, iż doradzano królowi zmienić ministrów. Biada demokracji jeśliby chciała tak postępować! nowy gabinet dokonał połączenia; bo należało to uczynić prędko. Wiecie, że Francja niechętnie to widziała; wówczas zgodzono się na ustępstwo Sabaudji i Nizzy, oraz na autonomję Toskanji. Sprawa włoska zeszła z Kapitolu na ławy dyplomacji. Wzięto się do rachunków strat i zysków. Te ostatnie w sześciornasób przeważały pierwsze. Rotszild, którego nikt o rozrzutność nie oskarży na mniejszych przestaje. Gabinet powinien był przypomnieć Francji, że zysk, okupiony ciałem ludzkim, przypomina kupca weneckiego, i dodać że zysk jéj powinien był ograniczyć się naszą wdzięcznością; bo zapłaciwszy za udzieloną pomoc mamy prawo zapomnieć o przysłudze. Mówca, zwracając się do ławy ministrów, mówi: Nie sądzę, m. p. p. abyście odezwali się w tym duchu do Francji; nie uczyniliście tego, boście nie mogli, a nie mogliście dla wypowiedzianych przezemnie przyczyn. Obowiązkiem waszym było oświadczyć: jeżeli Francja ma w podejrzeniu Włochy, toć i Włochy mogą podejrzewać Francję; powinniście byli wówczas przypomnieć sobie, że Turyn, którego nie śmiem nazwać stolicą Włoch, zostanie narażony na wielkie niebezpieczeństwa. Niestety! rado miasta Turynu, która tyle ważysz, na zbudowanie ogromnego parlamentu włoskiego, czy chciałabyś, aby nad jego szczytem pękały kiedyś bomby? (szmer i śmiechy). Cieszy mnie ta wesołość spółbraci, ale gdyby poradzili się ludzi oswojonych z rzemiosłem wojennem, postrzegliby niewczesność swego śmiechu. Kiedy deputowany sumiennie wykonywa poruczany sobie mandat, służy mu prawo domagania się, aby go nie brano za cel śmiechów (szemranie). Emmanuel-Filibert lubił powtarzać, że zachowanie arcywiernego nicańskiego zamku ułatwiło mu odzyskanie całego państwa. Możecie przeczytać o tém w historji królestwa dla użytku szkół, teraz potrzeba wydrzeć tę kartę, aby czytając ją, synowie nie powzięli ladajakiego wyobrażenia o swych ojcach (śmiech). Jakże chcieć aby Toskanja i Emilja były bezpieczne, których prawa są nie równie słabsze, niż Nizzy i Lombardji, kiedy nadciągnie nowy widok zysku, albo gdy nowe obawy niebezpieczeństw zastraszą. *Biedne Włochy! rozdzielone przez Apeniny, otoczone morzem i Alpami!* Niechże teraz poeta inny wiersz ułoży, bo Alpy już stracone.

(Hr. Cavour, z ławy ministrów czyni znak zaprzeczenia i mówi: nie, nie). Pomówmy teraz o wotowaniu. Wszak nie mamy prawa o głosowaniu powszechném; parlament powinien by je uchwalić! zawarliście i podpisali akt, chcecie zaś, żeby parlament wycisnął na niéj swą pieczęć. Wykroczenie ministrów zależy na tém, że pozwolili na początek wykonania, że spełnili szereg aktów, które zmuszają parlament przeciągnąć pod szubienicą kaudyńską.

Mowca roztrząsa głosowanie i potępia postępowanie gubernatora Labasisa, tudzież dziwi się, że ministrowie nie ukarali go, jak to byli uczynić powinni; i kończy temi słowami: głosuję przeciw traktatowi: naprzód, ponieważ, wysłany do parlamentu włoskiego, dla przykładania się do utrwalenia jedności włoskiéj, o tyle o ile to ze mnie być może, stałbym się niewiernym pełnomocnikiem, zawiodłbym moje sumienie, gdybym, w pierwszym moim głosie, potwierdził odcięcie jednego z najszlachetniejszych członków mojéj ojczyzny. Powtóre, ponieważ przyłączenie Toskanji i Emilji, nie powiększa ani piędzią ziemi Włoch, tymczasem ustępstwo Nizzy będzie dla nich wieczną stratą. Potrzecie, głosuję przeciw traktatowi, bo nie wierzę i nie chcę wyrządzać Francji téj krzywdy, abym wierzył, że szlachetna Francja żąda przeprowadzić nas pod kaudyńską szubienicę; poczwarte, wotuję przeciw traktatowi, ponieważ potrzeba jego nie jest dowiedzioną; popiąte, że gdyby mógł być cofniętym zgodziłbym się, z powodu szczególnych przyczyn, na ustępstwo części Sabaudji, ale nigdy na ustępstwo Nizzy. Poszóste, ponieważ obecne korzyści traktatu nie są dla mnie jasne; ponieważ przyszłość mię niepokoi; posiódme, ponieważ to votum depce prawność, świętą strażniczkę prawa; poósme, ponieważ nie chcę, przez ten traktat, złożyć oręża w ręku przyjaciela, który może posłużyć do stania się podejrzliwszym, pomnożyć jego roszczenia bezpieczeństwa, — w ręku zaś nieprzyjaciela pozoru do usadowienia się w jakiéj części Włoch, w celu równoważenia potęgi francuzkiéj (wrażenie); podziewiąte, ponieważ wówczas kiedy jen. Garibaldi z narażeniem życia zdobywa ojczyznę, poczytuję za zbrodnię wydzierać mu jego ojczyznę (śmiech); podziesiąte, bo składając mój głos, sądziłbym że wbijam goźdź do trumny jedności włoskiéj. (Długie oklaski).

P. Carutti. Złożę w urnie głos mój za traktatem. Ale przytem ręka moja zadrży jak drżeć musiała tego, który go podpisywał. My nie mamy prawa naganiać téj czynności. Patrzę około siebie, i nie widzę kogobym miał oskarżać. Niech ci,którzy przez 5 lat walczyli przeciw naszéj polityce, niech ci głos podniosą i rzucą pierwszy kamień. Im służy to prawo, mogą to uczynić logicznie i zostają w zgodzie z samemi sobą. Ale gdzie się oni znajdują? Miejsca zajmowane przez nich w téj izbie zasiedli inni. Nie pozostał ani jeden, dla zaprotestowania w imieniu nieobecnych. Zapytajmy siebie samych, my co składamy stronnictwo liberalne, my co rządzimy dzisiaj bez oporu, czyż nie prawda, że wszyscy zwracaliśmy oczy ku Francji, jako jedynéj nadziei zbawienia. Wszyscy pozdrowiliśmy jutrzenkę przymierza z cesarzem Francuzów, na korzyść sprawy włoskiéj. Byliśmy przedświadczeni, że wojna krymska, otworzy nową erę dla Piemontu. Mowa, wyrzeczona przez hr. Cavoura, w téj izbie, a potem w Paryżu, przeniknęła serca nasze, aż do ostatniéj ich głębi; wszyscy pragnęliśmy odgadnąć tajemnicę rozmów plombierskich, i gdy dramat, po rozmaitych przejawach, doszedł do rozwiązania, witaliśmy z upojeniem legjony francuzkie, spływające z Alp potokami, przynoszące nam zwycięztwo. Nie należy, przez dziecinną niewdzięczność, zmniejszać wielkości wyświadczonego dobrodziejstwa. Jeżeli tu jesteśmy, jeżeli 11 miljonów przemawia, w téj izbie, przez nasze usta, któż to sprawił jeżeli nie przymierze z Francją? Czyż myślicie, iż to zostać może bez nagrody? Ja tak nie sądzę i jestem pewny, że nawet szanowny p. Guerazzi tak nie myśli. Żegnamy cię, waleczny narodzie sabaudzki, zegnamy was, ukochane dzieci Nizzy! W rozdziale z Sabaudją i Nizzą, ze łzami to mówię, stary Piemont już nie istnieje. Ośmiowiekowe życie jego zgaśnie. Powtarzam Finis Pedemontii! (wzruszenie). Ale przytłumię swą boleść, jeżeli z tych popiołów wykwitną Włochy silne, wolne, Włochy, nasza wspólna matka! Takie Włochy nie są już marzeniem, nie są tęskną nadzieją, są one rzeczywistością, żyjącą, obecną, widomą; zasiadają tu one w swoim prawodawczym majestacie, jednozgodne w myśli, zwycięzkie na polu chwały, i w powodzeniu obywatelskiem. Nowe królestwo poczyna się, nowy porządek rzeczy objawia; tuszę, iż będzie świetny, sławny i godny wielkości narodu Włoskiego. Pragnę, aby królestwo poczynające się, zachowało cnoty tego, które niknie. Nie skończyliśmy jeszcze naszego dzieła. Nieprzyjaciel groźny i spojny otacza i czatuje na nas. Nosimy w nas samych groźniejszego jeszcze wroga, a tym są nasze namiętności. Nowe królestwo nie jest jeszcze ustalone. Czekają nas mnogie zaledwie poczęte trudności. Wchodzimy w zakres zdarzeń, których oko przeniknąć w mglistéj oddali nie zdoła, którego rozmaitych przejawów najprzenikliwszy wzrok męża stanu rozeznać jeszcze nie potrafi. Ster nowy jest w ręku niewiadomego. (Oklaski).

26 maja. W dalszym ciągu przerwanych w dniu wczorajszym rozpraw parlamentowych, p. Ratazzi wchodzi na mównicę i obudza powszechną uwagę:

Ze smutkiem widzę się w niemożności potwierdzenia dzieła gabinetu. Ustępstwo Sabaudji i Nizzy zbyt zachwiało sprawę Włoch i dynastji. Pragnąłbym, aby ministrowie przyjęli przestrogę, iż są na drodze pełnéj niebezpieczeństw i aby się na niéj zatrzymali. A lubo niepochwalam postępowania ministrów, niemniéj atoli jestem wdzięczny Francji; uznaję dobrodziejstwo jéj pomocy, — która nam dozwoliła zdobyć Lombardję, któréj wpływ zjiścił połączenie nowych prowincji i odwrócił wszelką obcą interwencję. Nakażę milczenie memu sercu i przytłumię boleść w obec myśli, iż musimy oderwać od naszego łona szlachetne ludności, tak ściśle z nami skojarzone i które przelewały krew swoją za sprawę włoską. Wiem, iż należy umieć poświęcać uczucia dla dobra kraju, ale nie mogę utaić, iż nie godzi się gardzić uczuciami ludu. Odrzucam traktat, bo myślę, że gabinet przyjmując go opuścił politykę stanowiącą jego siłę w oczach Europy, mówię opuścił zasadę narodowości włoskiéj. Jeżeli przenosicie nad rzeczoną zasadę powiększenie królestwa, zmniejszacie je, zamiast rozszerzenia. Co innego jest działać rostropnie, co innego przyjmować jedną zasadę, niszczącą drugą. Przez ustępstwo prowincji włoskiéj, nastajecie na jedność wspólnéj ojczyzny. Nikt więcéj nademnie nie ufa przymierzu francuzkiemu. Ale któż za przyszłość uręczy? W razie walki jakież będą nasze granice? Ustępstwo Sabaudji, a osobliwie Nizzy, może być przyczyną zerwania przymierza; bo dość jest jeden krok uczynić, aby nagle wynurzył się antagonizm. Gdyby ustępując téj granicy, dano nam inne dla obrony od twierdz austryjackich,byłbym spokojny. Ale kraj nasz jest odsłoniony; państwo zaś narażone na najazd, mimo największe zaludnienie nigdy nie stanie się potężnem. Przez ustępstwo wznieśliście zawadę w zdobyciu niepodległości, uczyniliście prawie niepodobnem wyzwolenie Wenecji, cel naszych najgorętszych życzeń. Twierdzono, że ta ofiara była potrzebną, że Francja jéj wymagała. Nie należy wierzyć, że w razie odmówienia ustępstwa, cesarz byłby się sprzeciwił przyłączeniu Toskanji. Nie uczyniłby tego; bądź iż niechciałby zwrócić na nas swojego oręża, bądź że nie dozwoliłby odzyskać Austrji tego wpływu, z którego ją wyzuł, bądź, iż nie ścierpiałby aby go Anglja we współczuciu Włoch ubiegła. Nakoniec obawa rewolucji na półwyspie pewnoby go wstrzymała. W obecnem położeniu, przyjęcie traktatu byłoby zgubnem dla kraju. Francja nie może chcieć, aby Parlament, jednym zamachem, obalił i fakt i zasadę powszechnego głosowania. Wnoszę więc: niech parlament nie potwierdza traktatu; bo jedno co mu pozostało jest, wstrzymać się od głosowania. (Wrażenie). Gabinet stworzył traktat; niech parlament okaże, iż należeć do téj roboty niechce. My, deputowani dawnych prowincji, możemy pożegnać nazawsze naszych braci. Rozłączmy się, ale oświadczmy, że ten rozdział poczytujemy za nieszczęście, wyrównywające waszemu. Wy zaś, umocowani prowincji środkowych, możecie im powiedzieć: szczęśliwi jesteśmy z tego coście dla nas uczynili; uściśnijcie naszą rękę, ona jest czystą; dzieje powiedzą, że deputowani Toskanji i Emilji, dla wejścia do parlamentu włoskiego, nie wygnali zeń reprezentantów tych prowincji, które krew przelewały za wspólną sprawę. (Oklaski).

Hr. Cavour, prezes rady. Jeżeli w téj rozprawie każdy czuje się być wzruszonym, jakież musi być moje wzruszenie, który musiałem przyjąć odpowiedzialność przed wami, przed krajem i przed historją! Gdyby mogli czytać w mojem sercu,deputowany Fantoni nie ciskałby na mnie gromów swéj dumnéj wymowy, a deputowany Guerazzi nie osypałby mię grotami urągań. Pocieszam się atoli, że głos szanownego pana Ratazzi był wolny od wszelkiéj osobistości. Pan Guerazzi dał mi naukę historji, przypominając, że lord Clarendon za ustępstwo Dunkierki, Francji, był zaskarżony przez gminy i wygnany przez króla. Odpowiem na to, że gdyby Clarendon dołączył więcéj jeszcze hrabstw do Anglji niż ich posiadała, ani król Karol ani parlament pewnieby go nie potępili (oklaski). Ale Clarendon był ofiarą tego gamractwa, które dało początek gabinetowi zwanemu gabinetem Kabały; był ofiarą tych ludzi co umieją udawać trybunów przed gminem, a dworaków przed królami (oklaski). Ustępstwo Nizzy i Sabaudji nie pozbawia kraju środków obrony. Obrona nasza nie zawiera się w posiadaniu ziemi obu tych obwodów, ale w Alpach. Za naszych czasów wojny nie toczą się tak, jak za czasów jenerała Bonaparte, który z 28,000 ludzi wygrał bitwę pod Marengo. W razie wojny, nim wojska obce miałyby czas zejść w dostatecznéj liczbie z Alpów, mielibyśmy czas zgromadzić nasze siły w dolinach. Kiedy p. Guerrazzi utrzymywał, że siedlisko parlamentu nie jest bezpieczne w Turynie, zapomniał widać o doświadczonéj waleczności mieszkańców stolicy, która w ostatnim razie potrafiłaby dotrwać w obronie parlamentu. Mówca przywodzi na pamięć zachowanie się stolicy i gwardji narodowéj wówczas, kiedy w roku przeszłym miasto zdawało się być zagrożonem. Żadna z matek nie myślała opuszczać ani dzieci, ani domowego ogniska, dla szukania pewniejszéj ochrony. Turyn godny jest widzieć w swych murach obrady włoskiego parlamentu; spodziewam się, że deputowani wszystkich prowincji zgodzą się na to ze mną i wymażą ze swéj pamięci niebaczne wyrazy p. Guerrazzi. Tym co twierdzą, że nie mieliśmy wynagrodzenia za ustępstwo, odpowiem, iż dano nam wynagrodzenie w Zurichu, gdzie Francja wymogła na Austrji umowę zmieniającą zupełnie warunki Villafranca (potwierdzenie). List Napoleona III do papieża z d. 30 grudnia, oznajmujący, że jego panowanie nad Romanją skończyło się, dało nam więcéj, niż osiągnęliśmy przez zwycięztwa pod Palestro i San-Martino. Panowanie klerykalne było dla nas szkodliwszem nawet, niż panowanie austryjackie. Polityka Wiktora-Emmanuela polega na rozwoju wolności wewnątrz, i na obronie narodowości zewnątrz kraju. Ta polityka wkłada ważne ofiary. Gabinet miał odwagę domagać się przez lat dziesięć tych ofiar i kraj, przez lat dziesięć, był do nich gotowym. To wszystko co jenerał Lamarmora uczynił dla uzbrojenia Aleksandrji jest wyborne. Wojna wschodnia podała nam możność przejścia ze stanowiska biernego na czynne, wszyscy uznali wówczas, że polityka nasza nie była bez zasługi. W chwili zawarcia pokoju znaleźliśmy we Francji lub, właściwiéj mówiąc, w Cesarzu, nierównie żywsze spółczucie dla Włoch niż w Anglji, która z powodu swego zbytniego uszanowania dla traktatów 1815 roku zachowała pewną oględność. Po wojnie krymskiéj, przymierze nasze z Francją, poczęło nas obdarzać najpiękniejszemi owocami,

Dowodzi tego nabycie Lombardji; autonomja Toskanji, nie jest, jak mniemano, przeciwną zjednoczeniu. Chodzi dziś o to, aby wiedzieć, czy mamy zająć się utworzeniem silnego królestwa, nie troszcząc się o nic więcéj. Co do mnie, nie sądzę abyśmy powinni przyjąć politykę egoistyczną; bo choć byśmy tego chcieli, obecne okoliczności nie dozwoliłyby w niéj nam wytrwać. W moich oczach zmiana polityki byłaby pod wszelkiemi względami niebezpieczną. Jeśli nam grozi północ, gdzie obozuje uzbrojona Austrja, nie mniejsze są obawy od południa, gdzie papież używa wszelkich środków ku naszéj szkodzie. Rzućcie okiem na to co się dzieje na kończynach półwyspu i powiedźcie, czy jest rzeczą możliwą przyjąć ową politykę. Jedyna którą iść należy zamyka się w gotowości na wszelkie wypadki. Wszędzie mówią o pokoju, i wszędzie zwiększają uzbrojenia. Budżety wszystkich krajów potwierdzają moje słowa. Cóżbyśmy uczynili w tak ciężkich okolicznościach, bez sprzymierzeńców? Niewątpliwie naród złożony z 11 miljonów mieszkańców, ożywiony uczuciem narodowości może wiele dokazać, ale byłoby nieroztropnem wejść na drogę odosobnienia; możemy liczyć na rewolucję; ale w razie wojny, siły rewolucji nie wyrównają dobrze ćwiczonemu wojsku. Cesarz żądał traktatu, żądał go zaś, bo tak chciała Francja; a po mnogich ofiarach, uczynionych dla nas, Francja miała prawo wymagać wywzajemnienia. We Francji przeciwnikami naszymi są legitymiści, i z małemi wyjątkami Orleaniści. Oddajmy sprawiedliwość umiarkowanym republikanom; odbieraliśmy od nich stateczne dowody przychylności ku Włochom, już to w drodze prassy, już przez składki, już nakoniec przez hołd złożony pamięci wielkiego weneckiego wygnańca. Okazali się być naszymi przyjaciółmi i uroczyście wyrzekli się przyjaźni tego Lamoriciera, który stanął na czele hord papieskich (wesołość); wszakże spółczucie Francuzów byłoby bezowocnem dla nas bez tego potężnego genjuszu, co kieruje ich przeznaczeniami i co pojmuje, że dobro Francji zgodne jest z dobrem Włoch. Lecz ten wysoki genjusz niemógłby udzielić nam swéj pomocy i przysłać 150.000, gdyby to, choć w części, nie odpowiadało opinji powszechnéj (Oklaski).

Jeden z ludzi namiętnie kochających Włochy, który przysłał dwóch synów swoich walczyć za nas, który może w téj chwili opłakuje śmierć brata, Aleksander Bixio pisał: dla miłości Włoch podpisz natychmiast traktat! (wrażenie) M. pp., wyznaję otwarcie, radziłem królowi podpisać traktat. Ustępstwo Sabaudji i Nizzy nie powinno służyć za przykład jak twierdzono; bo jeśliby dla wyzwolenia Wenecji, téj Wenecji przedmiotu naszéj najczulszéj miłości, żądano znowu ustępstwa jakiéj cząstki ziemi włoskiéj, odrzucilibyśmy to żądanie (oklaski). Potwierdźcie, m. pp., traktat; historja ogłosi za czyn wielkości duszy i mądrości to, do czego was wzywamy w widoku dobra kraju.

Liczni mówcy, z kolei, zabierali głosy; wszakże najwybitniejszym, między nimi, był głos komandora Buoncompagni, następnego brzmienia: Nikt nie złożyłby w urnie czarnéj gałki, jeśliby przewidywał, że traktat może być odrzucony; to pewna, iż nieznalazłby się ani jeden prawdziwy mąż stanu, coby chciał ująć wodze rządu po takim wypadku. Cała więc sprawa jest sprawą odpowiedzialności gabinetowéj. Nie chciałbym widzieć nadwątlonéj władzy moralnéj rządu. Miałożby być prawdą, że nadwerężono statut przez to, iż głosowanie ludu poprzedziło uchwałę parlamentową? Bynajmniéj, w obecnych okolicznościach pominąć należało ścisłą legalność. Lud, uznawszy jedność włoską, udał się do parlamentu. Gdyby inaczéj postąpiono, to odwołanie się nie miałoby miejsca. Wszyscy słyszeliście odgłos tych oklasków, jakiemi Włochy środkowe przyjęły króla; są one skutkiem narodowéj polityki rządu. Lud podobnież osypywał wszędzie oklaskami hr. Cavour; jest to dowodem, że pochwala jego politykę. Czyż podobna, aby izba cofnęła swe zaufanie tak popularnemu rządowi. Dwie tylko znajdowały się drogi: albo przyjąć traktat zurichski, albo wcielić Włochy środkowe, zezwalając na ustępstwo. Utrzymywano, że doświadczone w wierności kraje, oddano za ludność nową; ale patryotyzm i poświęcenie tych ostatnich są dostateczną rękojmią (potwierdzenie). Co do autonomji toskańskiéj: Wyznaję, że ten kraj posiada prawa nie równie stosowniejsze do potrzeb ludów wolnych niż prawa piemonckie. Dobrze więc uczyniono, wstrzymując się od pośpiechu w zaprowadzeniu jednostajnego prawodawstwa. Toskanja wdzięczną była królowi, że jéj dał książęcia swego domu. Wszakże to nie przeszkadza skupieniu najwyższéj władzy w jednym rządzie. Rząd przedsięwziął dzieło ogromne, wrócić wolność uciemiężanemu od wieków narodowi, skruszyć przewagę jednego z najpotężniejszych cesarstw świata i zmienić równowagę Europy. Piemont był jedynym we Włoszech przedstawicielem ducha wojskowego. Po dwakroć całe Włochy zbiegały się pod jego chorągwie. Piemont ma króla ogłoszonego pierwszym żołnierzem włoskim. Wątpić o moralności takiego ludu niepodobna: Piemont przedstawiał także ideje wolności i cywilizacji. Państwo, łączące potęgę idei do potęgi oręża, nie jest państwem słabem. Lecz dla dokonania przedsięwziętego dzieła, sprzymierzeniec był dlań niezbędnym. Najwłaściwszem było przymierze z Francją; przed wojną można jeszcze było o tém rozprawiać, ale dzisiaj, to jedno przymierze jest możliwem. Wspomniano o przymierzu, mogącem uczynić nas silnymi, i obecnie, i w przyszłości, to jest o przymierzu z rewolucją. Jestem zwolennikiem pewnych rewolucji, takich mianowicie, które wracają ludom niepożyte ich prawa. Taka wybuchnęła w miastach włoskich, na widok chorągwi królewskich; taka rewolucja nie trwoży niczyjego sumienia. Użyć jéj można jako pomocnicę, bo kojarzy się ściśle ze sprawą ojczyzny. Lecz znajduje się innego rodzaju rewolucja, dążąca do zmiany świata i wywrótu zasad społecznych. Téj nie można przyjąć za towarzyszkę, bo jest przeciwną monarchji konstytucyjnéj i porządkowi społecznemu. Przypomnijmy dzieje rewolucji francuzkiéj i nasze własne z 1848, a ujrzemy jéj dzieła. W 1848 powtarzano: *L'Italia fara da se*. Piemont nie przyjął wówczas rewolucji za pomocnicę, pozostał wiernym monarchji i jéj to zawdzięcza, iż zdołał podźwignąć się z nieszczęść ówczesnych. Jedynym więc przymierzem, jakie Włochy zawrzeć mogły, był związek z Francją; ustępstwo Nizzy i Sabaudji, było jego nieodzownym warunkiem. Te prowincje były pierwszą zdobyczą rewolucji francuzkiéj; odebrano je w roku 1815. Wszyscy mężowie stanu Francji, a mianowicie stronnictwa liberalnego, nie przestawali za czasów monarchji dopominać się o przywrócenie granic przyrodzonych. Monarchja przedstawiała prawo boskie; monarchja lipcowa prawność, monarchja Napoleona zewnętrzną wielkość Francji; a gdy nadarzyła się ku temu chwila pogodna, Francja nie przebaczyłaby gdyby jéj nie wrócono przyrodzonych jéj granic. Ten kraj zawsze sprzeciwiał się utworzeniu wielkiego państwa włoskiego; a lubo przyczyny téj polityki ustały, podania długo trwają i Napoleon powiedział: „Nie chcę drugich Prus obok Francji.“ Ustępstwo więc granic przyrodzonych było nieuchronnem, dla otrzymania zgody Francji, na utworzenie włoskiego królestwa. Nakoniec, nie czysto włoskie obwody ustępujemy. Nizza stanowiła niegdyś część Prowancji. W 1388, oddała się w opiekę hrabiego Sabaudji, w jedynym celu obrony od nieprzyjaciół. Język nicański jest ten sam co marsylski. Zapewne żywioł włoski łatwiéj przyjął się w Nizzy, niż w Sabaudji; jednakże spory o narodowość tego kraju toczą się dotąd; nigdyby zaś nie mogło mieć to miejsca, co do narodowości Turynu, lub Florencji; nadto związek tak długo utrzymywany między Piemontem i Sabaudją, nie mógłby dotrwać między tąż Sabaudją a Włochami. Nie stosuje się to zupełnie do Nizzy, chociaż ten kraj wydał najznakomitszych mężów, poświęconych bez granic sprawie włoskiéj. Od chwili, w któréj odstąpiono od zasad przyjętych w Villa-franca, wymagania Francji stały się potrzebnemi i prawnemi. Według dawnych zasad, królowie posiadali ludy na własność. Rewolucja francuzka zmieniła podstawę prawa, którą rok 1815 chciał wznowić; słusznem więc było, iż w roku 1852 Napoleon pragnął tryumfu prawa, którego był przedstawicielem. Cesarz Napoleon ogłasza programmat polityki włoskiéj, mówiąc: „Włochy wolne od Alp do Adryjatyku.“ Monarchja konstytucyjna piemoncka nie może stać obok Austrji. Kiedy uderzy godzina nieuchronnéj walki, która da się opóźnić, ale któréj nie podobna uniknąć, ustępstwo Sabaudji i Nizzy zapewni nam współdziałanie Francji. Polityka austryjacka i polityka napoleońska są wszędzie w sprzeczności. Nizza i Sabaudja francuzkie, są dwóma wielkiemi pogwałceniami traktatów 1815, i stać będą jako wiekuiste świadectwo tego pogwałcenia, będącego naszą rękojmią. Pytano, dla czego nie żądaliśmy formalnéj rękojmi od Francji nowych prowincji. Co do mnie, nie życzyłem jéj wcale, bo rękojmia mocnego, dana słabemu, zniewala do pewnego rodzaju zależności. Gwarancja jest wynikłością danych wypadków; niepodległość zaś narodowa i monarchja konstytucyjna winny być podstawą naszéj polityki; ustępstwo Nizzy i Sabaudji położyło koniec dawnéj monarchji, nowa poczyna się od Karola Alberta. Należy rządowi dodawać mocy, nie zaś osłabiać go systematyczną oppozycją. Potrzeba, aby izba jaśniała przykładem politycznéj i obywatelskiéj mądrości i przygotowała ów dzień, w którym Włochy wystąpią wolne i jednolite.

Minister Farini. Z dwóch rzeczy jedna: albo należało przyjąć warunki Villafranca, albo przyzwolić na ustępstwo. Któż nie wie jak owe warunki były zgubnemi dla niepodległości narodowéj? Połączenie Włoch środkowych z Piemontem obaliło te warunki. Czyż moglibyście wierzyć, że przyjąłbym na siebie odpowiedzialność za ten traktat, ja, który oparłem się wszystkim zabiegom, wszystkim natarczywościom we Włoszech środkowych, jeślibym nie czuł konieczności? Mówią o przymusie: tak jest, uległem przymusowi, ale przymusowi Włoch, ich cierpień, ich boleści, ich praw i powiedziałem: Bogu polecam moję popularność; podpisałem traktat, w téj wierze, iż oddałem największą przysługę téj sprawie niepodległości, któréj poświęciłem całe moje życie. (Oklaski.)

P. Ratazzi, w obszernéj mowie usprawiedliwiał swój zamiar wstrzymania się od głosowania, a obok tego pytał hr. Cavour, czy w zamian, za ustępstwo Sabaudji i Nizzy, otrzymał od Francji rękojmię posiadłości Toskanji.

Hr. Cavour. Pytają nas czy w zamian wspomnianego ustępstwa dano nam wyraźną gwarancję co do Toskanji. Dziwię się, że dawny minister może czynić taki zapytanie. Powinien był sam zrozumieć jego niewczesność. Jeżeli w odpowiedzi mojéj znajdą się rzeczy, o których lepiéj było przemilczeć, niech odpowiedzialność za to spadnie na p. Ratazzi. (poruszenie). Milczenie byłoby teraz szkodliwszem, niż zbytnia otwartość. Pradwa, że traktat nie obejmuje rękojmi. Nie domagaliśmy się o nią; i gdyby nam ją dawano, pewnobyśmy ten dar odrzucili. Ale Francja przyjęła obowiązek utrzymać we Włoszech zasadę nieinterwencji, ze strony wszystkich państw nie włoskich. Nie staraliśmy się nawet wyrozumieć Francji co do gwarancji. Nie potrzebna nam jest ona przeciw Papieżowi, choćby najbardziéj powiększył swe wojsko. Potrzebna by nam była tylko przeciw Austrji. Ale Francja odpowiedziałaby nam: jeżeli chcecie mojéj gwarancji, muszę wiedzieć, czy nie będziecie zaczepnymi, nie chcę narażać się na wojnę, jeśliby wam przyszło do głowy pierwszym wystąpić. Nie mielibyśmy nic do odpowiedzenia; żądając zaś rękojmi od Francji, musielibyśmy oddać się w jéj opiekę. Tak więc, m. pp. nie ma gwarancji; nie prosiliśmy o nią, anibyśmy jéj przyjęli. Gwarancją jest oświadczenie Francji na rzecz nie interwencji. Lecz traktat wzmocnił przymierze i, w razie niesprawiedliwéj napaści, jesteśmy pewni pomocy. Pytano nas czy autonomję Toskańską utrzymaliśmy za radą Francji; lecz już odpowiedzieliśmy czem jest ta autonomja i że nieustannie pracujemy nad zjednoczeniem. Uprzedni gabinet zachował w Lombardji jeszcze na cały rok bieżący dawniejsze instytucje. Czyż można mu zarzucić, że utrzymał autonomję lombardzką? Musiał jednak ułożyć dwa budżety. Jestem zniewolony do popełnienia jeszcze jednéj niedyskrecji. Nigdy Francja nie dawała nam co do autonomji toskańskiéj rad formalnych dyplomatycznych, tylko proste rozmowy miały, w tym względzie, miejsce.

Po żwawych utarczkach oppozycji, traktat przyjęty został d. 29 maja, o godzinie 7 wieczorem, większością 229 przeciw 33 głosom. 23 deputowanych nie objawili żadnego zdania.

(*Le Nord*)

Ferrara, 20 maja. Od niejakiego czasu rozpoczęto, w tém mieście, tajemne knowania. Wieść o wylądowaniu Garibaldiego w Sycylji, zapaliła głowy młodzieży wojskowéj brygady, będącéj tu na leżach. Wnet poczęli między nią krążyć emisarjusze, zachęcając do zbiegowstwa. W największéj tajemnicy, ci ludzie odkryli im, że mnisi jednego z klasztorów ferrarskich, ożywieni najczystszym patryotyzmem, ułatwią im środki umknienia z twierdzy i dostania się do Genui, skąd gotowe statki przewiozą ich pod chorągwie Garibaldiego. Ruch gorączkowy między żołnierstwem, zwłaszcza młodszego wieku, począł się objawiać. Przypisywano go spółczuciu dla ochotników sycylijskich; wszakże jeden z mieszkańców postrzegłszy, że żołnierze kryjomo udają się do klasztoru i stamtąd wychodzą przebrani w odzież zwyczajną, doniósł o tém dowódcy półku. Ten zaś wziąwszy mundur prostego żołnierza poszedł sam do klasztoru; mnisi zachęcając go do zbiegowstwa udzielili pieniędzy i dostarczyli sukień zwyczajnych do przebrania się, w razie ucieczki. Dnia 16 w nocy, znaczny oddział złożony ze zbiegów 47 i 48 półków linjowych, z półku jazdy i artyllerji, dochodzący do 750 ludzi, wdarł się na mury i opuścił Ferrarę. Jenerał Cosenz, za późno uwiadomiony o tém, co się w klasztorze działo, dopadł konia i puścił się za nimi, chcąc ich zwrócić na drogę powinności, ale przyjęty gwizdaniem i widząc, że zapalona młodzież upamiętać się nie da, wrócił do miasta i razem z innemi dowódcami przedsięwziął środki zapobiegające dalszemu zbiegowstwu. Wysłano wiadomość o wszystkiem co się działo do jen. Cialdini, który natychmiast wyprawił brygadę sabaudzką, półk jazdy i baterję artyllerji, oraz sam przybywszy z tém wojskiem, kazał rozbroić całą załogę ferrarską. Badania odkryły, że mnisi byli uzbrojeni w noże i pistolety, znalezione listy od ajentów rzymskich i austryjackich nie dozwalają wątpić, iż zamiarem mnichów było, wsadziwszy zbiegów, w Genui, na okręt, wysłać, zamiast do Sycylji, do Civita-Vecchia, i wcielić do wojska papiezkiego. Wysłana pogoń, zapewne ich doścignie. Sprawę rozpoczęto i winowajcy przykładnie będą ukarani.

Rząd piemoncki nie przestaje uzupełniać uzbrojeń. Wojsko na stopie wojennéj liczy 201000 ludzi. Składa się ze 116000 piechoty linjowéj, 17000 ludzi jazdy, 16500 strzelców, 6000 artyllerji i 3000 inżenjerji, wojska działającego i 42500 rezerwy. Eskadra sardyńska liczy obecnie 4 fregaty parowe, 6 statków niższego rzędu; i ma cała krążyć przy brzegach Sycylji.

WYPRAWA GARIBALDIEGO.

Półkownik Medici ogłosił w dziennikach list, którym oznajmuje, że z woli jen. Garibaldiego, składki mają być wnoszone na ręce pp. Bertoni, la Farina oraz do bióra strzelb w Mediolanie.

Z rozkazu Garibaldiego przystąpiono do utworzenia 8 półków linjowych, oznaczonych numerami od 53—60, ponieważ wojsko piemonckie składa się z 52 półków. Wielka liczba majtków marynarki kupieckiéj opuszcza okręta i łączy się z powstańcami. Garibaldi, oddawszy ich pod dowództwo Salvatora Castiglia, utworzył z nich oddział artyllerji.

Oto jest obraz wypadków w Sycylji od utarczki pod Calatafimi: 16 Garibaldi, w wydanéj proklamacji, pochwala swoich żołnierzy, za ich pierwsze zwycięztwo nad wrogiem, który zajmował mocne stanowiska, uznając, że wojsko królewskie biło się mężnie. W innéj proklamacji, podpisanéj w Salemi 17, oświadcza, że obejmuje dyktaturę w imieniu Wiktora-Emmanuela. 18 wchodzi do Alcamo na czele 8000 ludzi i tegoż dnia proklamacja jen. Lanza, ogłoszona w Palermo, zapowiada przebaczenie tym, którzy się poddadzą i wielkie dobrodziejstwa królewskie, byleby wyspa wróciła do uległości. 19 wojska neapolitańskie wyciągają ze stolicy, a tymczasem policja przetrząsa domy, szukając składów broni i prochu. Mówią, że żołnierze przedają ładunki za ryż, że zbiry uciekają do powstańców, pod warunkiem darowania życia; każdy zaś z nich obowiązuje się przynieść 4 strzelby. Kupy dzieci przebiegają ulice z okrzykami: niech żyją Włochy!.

Zbiry zabili 4 osoby i wiele poranili i napadli na ulicę Toledo. W nocach palą się ognie na wzgórzach otaczających Palermo, od Bogheria do San—Martino. 20 zrana, okręt angielski Annibal pod flagą kontr-admirała Mundy, przybywa do zatoki i wymienia salwy z fregatą francuzką le Vauban i fregatą sardyńską le Governolo. Garibaldi obozuje w Partenico. Powstańcy, w liczbie 1200 zgromadzili się w Altavilla, inni w nierównie większéj liczbie, w Risilmini, gdzie urządzają się i przygotowują do walki. 21 od godziny 9 rannéj do 11-éj słuchać silne strzały działowe, w kierunku Calatafimi; o godzinie 2-éj 3 okręta wojenne austrjackie zawijają do zatoki; po południu żołnierze królewscy rabują i podpalają willę książęcia Santa Margarita, położoną w Mezzo-Monreale o 3-y kilometry od Palermo; ku wieczorowi Anglicy, zamieszkali w Palermo, wsiadają na łodzie przy kwarantannie, dla schronienia się na pokłady okrętów angielskich, stojących w zatoce. Przyprowadzono 40 żołnierzy rannych w utarczce przedniéj straży, stoczonéj z rana. Ze strony powstańców Rosolino Pilo, brat hr. Caponi, poległ. 22 dyrektor policji Maniscalco daje do podpisu więźniom stanu, deklarację posłuszeństwa i wierności, któréj wielu podpisać nie chce. Od 4 do 7 godziny rozlega się odgłos dział w kierunku Termini. Oddziały powstańców z głębi wyspy zajmują stanowiska pod Risilmini; liczba ich jest wielka, lecz zbywa im na broni i ładunkach. Francuzi, mieszkający w Palermo, wsiadają na okręt Vauban. 23 przychodzi wiadomość, że Termini powstało, ale że wojska królewskie utrzymały się w fortyfikacji. Powstańcami, w téj stronie, dowodzi naczelnik zwany Orsini; od 4 zrana do 8 wieczorem słychać ciągłe strzelanie z ręcznéj broni, od strony Pario; jest to skutek utarczki z cofającymi się góralami; wojska jen. Letizia nie przestają rabować i podpalać domów wiejskich.—25 maja, ośm okrętów neapolitańskich osadzają się pod Palermo i uderzywszy do boju, są w gotowości z zapalonemi lontami. Jen. Lanza, kommisarz królewski, obwieszcza okolnikiem obcych konsulów i ich narodowców, iż mogą, w razie bombardowania udać się z osobami i ruchomością na miejsca bezpieczne, lubo wszystkie usiłowania wytęży, aby oddalić od miasta klęski wojny, dodając, że na przypadek buntu, dopiero we dwie godziny, po rozpoczęciu

kroków nieprzyjacielskich, otworzy bombardowanie, aby dać czas konsulom i ich narodowcom do ustąpienia z miasta. Siły Garibaldiego obozują w Risilmeri. W południowéj części wyspy utworzył się rząd tymczasowy i naprawił telegraf elektryczny do Marsali. Dzisiejszego dnia żołnierze rabują willę margr. Pasqualini, służącego w ministerstwie spraw wewnętrznych; jenerał Salzano uprzedza konsulów, że jeśli miasto powstanie, wojsko użyje wszelkich ostateczności, do jakich wojna przymusza, i że nie odpowiada za następstwa, którym mogą uledz cudzoziemcy.

Wzięcie Palermo powinno być nadzwyczaj korzystne dla powstania. Ludność tego miasta wynosząca 180000 mieszkańców nie tylko zasili jego szeregi, ale dostarczy wszelkich potrzeb do dalszych działań; zapewne jen. Lanza, morzem dostanie się do Messyny, któréj położenie przedstawia nadzieję skuteczniejszéj obrony. Garibaldi będzie musiał wytężyć wszystkie siły dla zdobycia tego ostatniego miasta; bo wówczas dopiero będzie mógł przenieść teatr wojny na ląd stały i, zapaliwszy powstanie w Kalabrji, rzucić się na Neapol.

Dnia 23 zaszła utarczka między powstańcami, a wojskiem królewskim przy Calatascibetta. To ostatnie zupełnie zniesiono. Niedobitki wrócili do Palermo bez broni. Powstańcy uderzyli na bagnety i zabrali wojsku wszystkie jego działa.

Między jenerałami neapolitańskiemi, Letizia nabył smutnego rozgłosu; jest on najzawziętszym prześladowcą pierwszych rodzin sycylijskich. Przed kilku dniami przebiegał z oddziałem wojska okolice Palermo i w tym podjeździe kazał zrabować i zniszczyć 36 najpiękniejszych wil, własność pierwszych domów krajowych. Zburzono też i odarto trzy kościoły.

Dziennik la Patrie następnie opisuje ostatnie wypadki w Palermo: jen. Lanza, wnet po przybyciu swojem, zmienił rozporządzenia swego poprzednika, z rozkazu którego niewielkie oddziały wojska przeciągały w dzień i w nocy wszystkie ulice, niepozwalając najmniejszego zbierania się mieszkańcom. Służba tego rodzaju była niesłychanie uciążliwą dla wojska i jątrzyła ludność do najwyższego stopnia. Jen. Lanza, we trzech głównych punktach Palermo, łączących się z sobą, umieścił 3 silne oddziały, mające być w gotowości, skoroby jaki rozruch wybuchnął. To pozwoliło odetchnąć mieszkańcom, porozumieć się z emisarjuszami Garibaldiego i działać stosownie do wskazanego im planu. Dnia 27, w dzień Zielonych Świątek o godzinie 6-éj z rana, ludność wysypała się na ulice z okrzykami niech żyje wolność! niech żyje Sycylja! niech żyje Wiktor Emmanuel! W kilka godzin powstanie było już groźnem. Wojsko otworzyło ogień i okropna bitwa zawrzała; w tém Garibaldi, otoczony swymi ochotnikami poprzedzony chorągwią niepodległości, rzuca się konno wpośród walczących i, objąwszy kierunek boju, prowadzi go z największą natarczywością. Męztwo walczących z obu stron było równe, lecz wojska nie mogąc utrzymać swych stanowisk, cofnęły się do cytadeli. Po pięciogodzinnéj walce, w któréj Garibaldi poszedł do szturmu, mieszkańcy udali się do konsulow zagranicznych, żądając za ich pośrednictwem zawrzeć sześciodniowy rozejm, mający skończyć się 3 czerwca, W ciągu rozejmu miano pogrześć zabitych, umieścić rannych we 3-ch na prędce, pod miastem, urządzonych szpitalach, oraz wyprawić niewiasty i dzieci.

Dziennik Constitutionnel donosi, że dwaj jenerałowie, dowodzący w Palermo zażądali widzieć się z Garibaldim; co też miało miejsce na pokładzie okrętu angielskiego. Kilkogodzinny rozejm był przez Garibaldiego udzielony. Gabinet zaś neapolitański udał się do różnych mocarstw europejskich, o wdanie się ich, aby 25000 ludzi, składający załogę Palermo mogli opuścić miasto z bronią i ciężarami i wrócić do Neapolu.

FRANCJA.

Paryż. Dziennik L'Opinion nationale umieścił wiadomość, że książe Grammont, poseł francuzki w Rzymie, przybywszy do Paryża, miał twierdzić, iż zdaniem wszystkich ludzi światłych, rząd świecki Papieża jest bliskim zupełnego upadku; minister spraw zewnętrznych przesłał mu następne upomnienie: w numerze z 27 maja, dziennik l'opinion nationale, kładzie w usta książęcia Grammont, wyrazy, które nigdy z nich nie wyszły. W innym artykule, tenże dziennik obejmuje obelgi przeciw rządowi papieskiemu, oraz naganę żołnierzy francuzkich za to, że w czerwcu 1848, stawali w obronie praw i społeczeństwa. Rząd cesarski, protegujący w Rzymie Ojca św. i który przywrócił weFrancji główne zasady społecznego porządku, nie może przepuścić, bez surowéj nagany, podobnych wyrażeń w tymże samym dzienniku, który je ogłasza.

Moniteur z d. 31 maja pisze: Z boleścią donosimy, że J. C. W. książe Hieronim— Napoleon, ciężko, wczoraj wieczorem zachorował. Około godziny 9-téj po południu objawiła się nowa kongestja mózgowa. Lekkie polepszenie, dzisiejszego poranku, było krótkotrwałe Ojciec św. nadesłał2000 fr. na posag p.Nocini Trochu, praprawnuczki Racina.

30 maja. Posiedzenie ciała prawodawczego zostało przedłużone aż do d. 30 czerwca włącznie. Niewiadomo czy ten dodatkowy miesiąc wystarczy na roztrząśnienie i zawotowanie wszystkich projektów do prawa, pozostających jeszcze w rozbiorze izby, a to tém bardziéj, iż rząd wniosł nowy, wielce ważny projekt, wykupna 8 kanałów, w widoku pożytku ogólnego. Podobnyż projekt, co do wykupu prywatnych dróg żelaznych, ma być, w jedném z następnych posiedzeń, wniesiony na izbę. W ciągu rozbioru jednego z projektów użytku miejscowego p. Morin silnie powstał przeciw rozdrabianiu gmin, twierdząc, iż należałoby raczéj łączyć kilka gmin w jednę, dla opatrzenia ich większą siłą materjalną i moralną, idąc w tém za przykładem Anglji i Ameryki.

31 maja, Monitor umieścił sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia senatu. Rzecz się tyczyła klasztorów pootwieranych, w znacznéj liczbie, we Francji, bez upoważnienia rządu. Senatorowie-kardynali głosowali, za przejściem do porządku dziennego, lecz większość uchwaliła poruczyć ministrom wyznań i spraw wewnętrznych, roztrząsnąć środki, podług których rzeczone klasztory nieupoważnione, powinny być zwróconemi na drogę prawną.

ANGLJA.

Londyn, 31 maja. Całe posiedzenie dzisiejsze izby niższéj, było zajęte rozbiorem budżetu wojny. Szczegóły czysto miejscowe nie obejmują nic godnego uwagi. Ogólne dzisiejsze usposobienie izby zdaje się tchnąć pokojem. Sir Evans Lacy zarzucał księciu Albertowi, iż jako wódz naczelny lądowéj siły zbrojnéj angielskiéj, mianował prywatnego sekretarza swego, półkownika Sir Grey, jenerałem, pomijając daleko zasłużeńszych. P. D'Izraeli, lubo przeciwnik na wyborach parlamentowych p. Grey, stanął w jego obronie.

Na posiedzeniu 1-o Czerwca p. S. Fitzgerald zapytał ministra spraw zagranicznych, jakie jest zdanie rządu w rzeczy sprawy chrześcjan w Turcji. Lord John Russel następnie odpowiedział: Zdaje się, że pod koniec kwietnia ks. Gorczakow uwiadomił posła tureckiego, iż doniesienia otrzymane z Bosnji, Bulgarji i Rumelji poświadczają o wielkich uciskach i rozjątrzeniu chrześcjańskich poddanych porty. Dodał, że jeśli te ludności doprowadzone zostaną do powstania, jeżeli rzeź rozpocznie się, cesarz nie będzie mógł pozostać obojętnym widzem tych wypadków. Na d. 5 maja książe Gorczaków zgromadził ministrów 5-ciu mocarstw i powtórzył przed nimi wyżéj wspomnione oświadczenie. Po dojrzałéj rozwadze poseł francuzki zredagował trzy przełożenia, w obec zgromadzenia, które przyjęto w ten sposób, iż ministrowie zobowiązali się przesłać je swoim dworom. Treścią ich było. 1-o Że obecny stan krajów chrześcjańskich Turcji, stał się nieznośnym; 2-o że śledztwo powinno być przeprowadzone przez urzędników sułtańskich, w obecności konsulów 5-ciu mocarstw; że ponieważ rząd turecki nie zapewnił poddanym swoim chrześcijańskim tego bezpieczeństwa, które zdawało się iż otrzymali, konieczném jest nadać nową organizację zarządu tych prowincji. Te przełożenia są nadzwyczaj ważne. Zastanowiwszy się nad niemi, powiedzieliśmy, że raporta otrzymane przez rząd Jéj k. m. nie dowodzą, aby stan tych prowincji był nieznośny. Izba wie, iż nie możemy pochwalać wewnętrznego zarządu sułtańskiego; lecz nie sądzimy aby nadużycia i ucisk doszły do stopnia wskazanego przez rząd rossyjski. Nie tylko odczytałem z uwagą wszystkie raporta nadsyłane, ale zapytywałem przybywających z prowincji tureckich, urzędników królowéj. Wszyscy zgodnie naganiali rząd turecki; ale co się ściąga do nieznośnego uciemiężenia oświadczyli, że Turcy, równie jak chrześcjanie, cierpią z nieładu swego rządu. Co do trzeciego przełożenia powiedzieliśmy, iż niepodobieństwem jest, podług ducha i brzmienia traktatu paryzkiego 1856, zgodzić się na zasadę nowéj organizacji. Izba przypomni sobie, że artykuł 7-y gwarantuje całość państwa tureckiego. Artykuł 8-y uczy, że jeśli zajdą jakie nieporozumienia między wysoką Portą, a którem z mocarstw podpisujących traktat, nieporozumienia któreby mogły grozić zerwaniem, to mocarstwo nie będzie mogło rozpocząć kroków nieprzyjacielskich, nim nie postara się, przy spółdziałaniu dalszych, doprowadzić rzeczy do spokojnego ich załatwienia. Art. 9-y obowiązuje mocarstwa niepozwolić na obcą interwencję, w stosunki między sułtanem i jego poddanymi, lub w wewnętrzną administrację cesarstwa. Gdy więc traktat jest tak stanowczy w téj mierze, nic widocznie nie upoważnia mocarstw do mieszania się w sprawy tureckie, prócz wypadków ostatecznéj nagłości, takich np. jak powstanie, lub wdanie się obcego monarchy. Wszakże po takiéj deklaracji jaką jest deklaracja Rossyi, która wywiera na chrześcjańskich poddanych porty wpływ przez Cesarza nawet rossyjskiego nie przeczony, zdawało się nam, iż powinniśmy byli uchylić się na stronę i oświadczyć, że nie chcemy zajmować się tą sprawą. Radziliśmy się przeto wielkich mocarstw, uprzedzając, że nie możemy dać naszéj zgody na 1-e i 3-cie przełożenie; ale że poczytujemy za pożyteczne przeprowadzenie śledztwa o stanie rzeczywistym prowincji chrześcjańskich i rządu sułtańskiego. Rząd austryjacki odpowiedział w tymże duchu, iż celem jego jest utrzymanie całości i niepodległości Turcji, i współcześnie zapewnić przez wpływ własny i innych mocarstw europejskich zniesienie krzywd, mogących wywałać opór, lub powstanie. Odpowiedź pruska nie była też bardzo różniąca się; oświadczyły, iż nie mając ani ajenta, ani konsula w Turcji, potrzebują powziąść dalsze wiadomości.

Rząd francuzki zapytawszy o zdanie P. Thouvenel oświadczył, iż znając Turcję, wie o istniejących tam wielkich nadużyciach. Sądził iż możnaby wskazać lekarstwa, które zapewniając szczęście poddanych sultana, wzmocniłyby jego cesarstwo. Zdanie p. Thouvenela. co do mającego się użyć lekarstwa powinno mieć wielką wagę. Oświadczył, że śledztwo ma być przeprowadzone z największym względem na powagę sultana, iż należy najtroskliwiéj unikać zachwiania jego władzy. Powiedzieliśmy, że jeżeli sultanowi zdaje się, że konsulowie i ajenci obcy mogą mieć uczęstnictwo w śledztwie, gotowi jesteśmy zgodzić się na to; ale przeciwnie, jeżeli mniema, że to uczęstnictwo nadweręży jego powagę, nie użyjemy przymusu, względem monarchy, którego władzę utrzymać chcemy. Sir H. Bulver, który zawsze używał swego wpływu, ku wspieraniu powagi sułtana, ku dopomaganiu do szczęścia ludu tureckiego, i który, według mego zdania, posługiwał się najrozsądniéjszemi środkami, dla dójścia do tego celu, który oraz przez formy rad swoich, pozyskał wpływ na umysły wszystkich ministrów tureckich, kolejno po sobie następujących, Sir. H. Bulver rozumie śledztwo być pożytecznem, lecz sądzi, że powinni je przeprowadzić urzędnicy sułtańscy. Zaszła zmiana w gabinecie tureckim, i minister, który niedawno spełniał dostojność wielkiego wezyra, został znowu do niéj przywrócony. Poseł angielski radził, aby wielki wezyr zwiedził Bosnję, Bulgarję i Rumelję, opatrzony pełnomocnictwem sultana, na ukaranie winnych i dla zaprowadzenia środków, jakie uzna za pożyteczne, do poskromienia istniejących nadużyć. Sir H. Bulver i poseł rossyiski potwierdzili to przełożenie i dowiedzieliśmy się dzisiaj, że je przyjęto. Poseł turecki zawiadomił nas, że sułtan chętnie poszedł za tą radą i że wielki wezyr zwiedzi te prowincje. Ponieważ poseł rossyjski przyzwolił na ten plan, sądzę, że go i ks. Gorczakow pochwala. Nie mogę powiedzieć jakie będą skutki tego środka, lecz należy oczekiwać pomyślnych. Nikt nie może przewidzieć jakie będzie przyszłe postępowanie rządu tureckiego, albo dola prowincji tureckich, ale mniemam, że znaczne zmiany w tych ostatnich latach zaszły, i zmiany na lepsze. Sir H. Bulwer doniosł, że od czasu jak mieszka w Turcji, postrzega wielkie ulepszenia, chociaż nie zaspakaja go obecny stan rzeczy. Mniemam, że jeśli przełożenia rządu rossyjskiego zdawały się zawierać groźne pierwiastki dla trwałości władzy sułtańskiéj, mam prawo spodziewać się dzisiaj, iż nie zajdą żadne spory między mocarstwami europejskiemi i jeśli przyjdzie do dania rad, te rady będą wyrazone w taki sposób, aby nie obrażały dumy niepodległego monarchy.

AUSTRJA.

Peszt, d. 39 maja. Największym dziś kłopotem rządu jest uzupełnienie rady państwa. Lubo poroniona ta instytucja, widziana w samym Wiedniu z największą obojętnością, jest przedmiotem uszczypliwych żartow, rząd łudzi się, że narod w nią uwierzy, w organ reprezentacji zjednoczonego państwa. Po wielu zabiegach udało się skłonić hr. Apponyi do przyjęcia miejsca; wprawdzie niektórzy twierdzą, że obawa utraty wysłużonéj pensji około 5000 r. s. nie była bez wpływu na postanowienie hrabiego. Tłumacząc się przed spółziomkami p. Apponyi utrzymuje, iż cesarz przyrzekł mu przywrócenie autonomji węgierskiéj: osobnéj kancelarji po dawnemu, i dalsze ulepszenia. Nieodstępni jego satelici p. p. Barkoczy Mailath a nawet Shedenyi podobnież przyjęli lecz jak twierdzą, aby protestować przeciw wszystkiem co się dobru Węgier sprzeciwia. Jen. Benedek wszystkie siły wytęża, aby uśpić baczność Węgrów i skłonić do zastosowania się z widokami rządu. Zaczął on od dawnego stronnictwa zachowawczego; biega od komina do komina, rozcnosząc obietnice dobrodziejstw cesarskich; lecz nigdzie mu nie wierzą. W jednéj z takich odwiedzin, gospodarz domu odpowiedział: Na co tyle przyrzeczeń? Po co zajmować się nami: my sami urządzimy nasze sprawy, po swojemu; byleby nam oddano nasze ustawy i naszego prawego króla.

—Jakto, zawołał p. Benedek, pan śmiesz odzywać się w ten sposób w mojéj obecności? Cóż znajdzież nieprawego w naszym N. P?— Ja mówię o moim królu na Praskim zamku, który nam przysiągł, że według naszego patentu, ani porządek sukcesji, ani kształt rządu, nigdy nie będą mogły być zmienione bez sejmu. Jeżeli p. jenerale, chcesz czytać, tu jest artykuł.— Zmięszany jenerał nie wiedział co odpowiedzieć, nakoniec rzekł: król Ferdynand abdykował w 1848.—A gdzież, proszę jest akt abdykacji i przed kim została spełniona? Może p. Bach zabrał go z sobą do Rzymu dla złożenia w archiwum watykańskiem?—Widząc, że z dawnemi legitymistami nic nie sprawi, udał się do liberalnych i żądał aby p. Deak wygotował na piśmie desideria Węgrów; lecz ten odpowiedział że nie jest przez narod upoważniony do podobnéj pracy. Sądzi, że jedno uczynić należy to jest przywrócić moc obowiąznjącą paktowi podług uchwalonych w latach 1847 i 1848 objaśnień.

Mianowani członkami rady państwa z Siedmiogrodu hr. Maufy, z Banatu p. p. Nicolitz i Mokrowyi, stanowczo odmówili.

Pośpieszono z nowemi nominacjami: z Węgier hr. Andrassy, biskupa Baczkiego i hr. Szcesca; z Siedmiogrodzia adwokata Jacabba; z Tyrolu adwokata Strassera; z Wojewodziny i Banatu biskupa temeswarskiego, obrządku staro wschodniego.

D. 31 maja, Arcy-książęta, ministrowie i wszyscy członkowie rady państwa uzupełnionéj, wysłuchali mszy odprawionéj przez kardynała Rauscher w kaplicy nadwornéj. Wychodzącym członkom z kaplicy, wręczono numera krzeseł, w sali dosyć szczupłéj, przeznaczonéj na posiedzenie rady. Skutkiem zachowanego abecadłowego porządku Węgry p. p. Apponyi, Andrassy i Barkoczy, zasiedli obok siebie. O godzinie 11 arcyksiąże Rajner, jako prezes przemówił.— W mianym głosie bardzo dobitnie powtarzał wyrazy jedność cesarstwa. Odczytano następną rotę przysięgi: „Przysięgniesz w obliczu Boga i przyrzeczesz mu wiarę i cześć, że zachowasz niezłomną wierność dla cesarza, że nie będziesz miał innych widoków, prócz dobra monarchji i że głosować będziesz podług sumienia i przekonania, nie ulegając żadnemu obcemu wpływowi. Równie przyrzeczesz najściśléj stosować się do do ustawy porządkowéj. Co słyszałem i doskonale zrozumiałem, to wiernie zachowam. Tak mi Boże dopomoż.“ Wszyscy powtórzyli razem;„ tak mi Boże dopomoż.“ Dla dwóch radców weneckich odczytano rotę po włosku,oppowiedzieli:wnet hr.Apponyi prosił o głos i rzekł. Poraz pierwszy Węgry są przedstawiane w zgromadzeniu politycznem, jakiem jest rada państwa, z innemi częściami monarchji. Wszakże oświadczyć muszę iż nie otrzymałem od mojego kraju umocowania do mówienia w jego imieniu; do zajęcia niniejszego miejsca powołała mię ufność cesarza, rozumiałem być moim obowiązkiem, usłuchać tego wezwania. Powinienem jednak zastrzedz prawa narodowe mojego kraju i służące mnie osobiście na łonie narodu. Hr. Andrassy toż samo niemal oznajmił. Posiedzenie trwało około godziny. Załatwiono na nim czynności porządkowe. Radcy byli w mundurach wojskowych, Węgry w stroju narodowym. Gazeta Wiedeńska zapowiedziała szczegółowy opis tego pierwszego posiedzenia.

1 Czerwca. Cesarz przyjął dzisiaj radę państwa w sali tronowéj. Stanąwszy przy tronie, otoczony całym swym dworem, Franciszek-Józef, odczytał głosem dobitnym mowę, w któréj wyrażał: »Wezwałem was w ufności, że uczciwie wesprzecie moje usiłowania, w ulepszeniu równomiernie pomyślności wszystkich ludów Austrji. Chciejcie w pracach waszych mieć zawsze na baczeniu zasadę, że losy wszystkich części państwa są ściśle połączone z sobą i wszelkie usiłowanie zwątlenia tego węzła obróciłoby się na szkodę całości i pojedyńczych części oraz wstrzymałoby ich rozwój. Obowiązki względem swych ludów nie dozwolą mi cierpieć tych usiłowań. Niech jednostajna opieka będzie zapewnioną wszystkim plemionom i wszystkim krajom mego cesarstwa; niech żyją zgodnie i po bratersku w potężnéj jedności. Idąc tą drogą spodziewam się, chybaby nieprzewidziane okoliczności inaczej zrządziły, że przywrócona będzie równowaga między dochodami i wydatkami. Szczęście moich ludow jest celem, do którego z wytrwałością dążę, Rozwój pomyślności wewnętrznéj i potęgi zewnętrznéj, są celem mojéj stateczněj troskliwości. W téj pracy my i wszyscy wierni poddani moi, niech się połączą ze mną. Oby błogosławieństwo Najwyższego spoczęło nad zjednoczonem naszem usiłowaniem!»— Zgromadzenie odpowiedziało trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje cesarz!

PRUSY.

Na dniu 25 bieżącego miesiąca odbyło się otwarcie drogi żelaznéj od Renu do Nahe. Z rana ogromna ludność zabrała zię w Kreuzenach pod oknami książęcia rejenta, który, w towarzystwie syna książęcia Fryderyka-Wilhelma udał się do domu zdrowia (kurhaus) gdzie p. Heydt, minister handlu i robót publicznych, opowiedział dzieje mającéj się otworzyć linji. J. K. W. odrzekł, iż zawsze przywiązywał wielką wagę do ukończenia rzeczonéj linji, oraz podziękował wszystkim którzy się do niego przyłożyli. Następnie książe rejent z orszakiem udał się do St-Jean-Saarbrucken. Tu przyjmował hr. Pourtales posła pruskiego w Paryżu. oraz jenerała Maray-Menge i prefekta Moselli barona de Jeanin, których cesarz Francuzów przysłał dla pozdrowienia J. W. Książe rejent wyszedłszy, przemówił do cechów Saarbruckskich przybyłych na powitanie z chorągwiami i godłami swych rzemiosł: »Prussy nie pozwolą, rzekł, aby choć stopa ziemi niemieckiéj zginęła,« Te wyrazy, wymówione tak blisko zachodniéj granicy państwa przyjęte były z nieopisanemi okrzykami które zabrzmią pewnie po całych Niemczech. O godzinie 5 wrócono do do Treves, gdzie książe rejent przyjął biskupa katolickiego i władze miejskie. Tamże powitał go adjutant króla holenderskiego półkownik Humskerk i minister Ulveling. Nazajutrz książe Fryderyk Wilhelm udał się do Berlina, ojciec zaś jego do Baden, gdzie znajduje się obecnie dostojna jego małżonka.

HISZPANJA.

Madryt, 25 maja. Od rana trybuny zajęte były w izbie prawodawczéj. Niezliczona mnogość ludu czekała uroczystego przyjazdu królowéj i króla, tuż za ich powozem jechali ks. Montpensier i infant D. Sebastjan. Poprzedzona deputacjami senatu i izby królowa weszła do sali i z widoczną radością tron zajęła. Prezes rady podał mowę, którą Jéj Kr. M. odczytała:

„Panowie senatorowie i panowie deputowani! Z najżywszem zadowoleniem zagajam obrady prawodawcze 1860. Pod koniec zeszłego roku narod wdany był w wojnę wywołaną przez zniewagę wyrządzoną jego chorągwi. Opierając się na sprawiedliwości, poruczyliśmy jéj powodzenie opiece boskiéj i niepokonanemu męztwu naszego wojska. Bóg, wysłuchawszy naszych modłów, uwieńczył zwycięztwem wytrwałość, waleczność i bohaterskie zaprzanie się naszych zastępów. Marynarka, zawsze godna siebie podzieliła sławę wojska. We wszystkich obwodach półwyspu i osad, w stronach najodleglejszych, dary przeznaczone na pomoc rannym, na wsparcie rodzin okrytych, w skutek wypadków wojennych, żałobą, dowiodły najżywszego i jednomyślnego spółczucia, natchnionego przez ludzi, którzy krew przelewali w obronie czci narodowéj. Chwalebny pokój położył koniec wojnie i wojsko, wracając do ojczyzny, było przedmiotem zapału i wdzięczności, okazywanych mu przez wszystkich na wyścigi. Rząd mój nie użył wszystkich zasobów nadzwyczajnych, uchwalonych przez kortezy, w szlachetnem uczuciu patryotyzmu. Korzyści otrzymane przez traktat pokoju, który będzie wam złożony, wynagradzają, o ile można, wydatki skarbu narodowego i ofiary kraju. Stosunki nasze z innemi państwami nie przestały być przyjaznemi. Rząd mój, na mocy udzielonego przez was upoważnienia, zawarł z dworem rzymskim ugodę zabezpieczającą wynikłe majątkowe względy i przywracającą spokojność sumieniom; potrafi ona stopniowo rozwinąć wzrost ogólnéj zamożności. Ojciec powszechny wiernych dał mi nowe dowody statecznéj swojéj troskliwości o szczęście Hiszpanji i moje własne. Rząd mój zda przed wami sprawę o zawartéj umowie z rzecząpospolitą meksykańską co do ukończenia, w sposób zadawalniający, istniejących sporów, między obu narodami. Łączące je związki są pobudką, iż Hiszpanja zapatrywać się będzie, z boleścią, na klęski miotające tym krajem. Wówczas kiedy serce moje, królowéj i matki, błogosławiło opatrzność boską za nową zesłaną na mnie łaskę i za sławny tryumf wojska i marynarki, czyn zbrodniczy zasmucił powszechną radość: zamach powstania został stłumiony w kolebce. Żołnierze, których przez oszukaństwo, chciano pociągnąć do zdrady, nie mogąc wziąść uczęstnictwa w sławie swych towarzyszy broni, niecierpliwie wyglądali chwili walczenia w Afryce, naród cały, dali mi niezaprzeczone dowody wierności i poświęcenia, a skoro niebezpieczeństwo wzrostu powstania zniknęło, mogłam pójść za natchnieniem mego serca i udzielić rozciągłą amnestję wszystkim skazanym przez wyroki, wszystkim ludziom ściganym za wykroczenia polityczne od r. 1856. Rząd mój złoży wam budżet na r. 1861. Zastanowicie się nad nim z zamiarem utrzymania równowagi między dochodami państwa, a zwiększonemi potrzebami służby publicznéj. Wykonanie porządne i mądre téj prerogatywy, jednéj z najważniejszych, którą konstytucja udziela kortezom, przyczyni się do coraz głębszego rozkrzewienia pierwiastku konstytucyjnego w umysłach narodu. W ciągu posiedzeń wniesione będą, pod wasz rozbiór, rozmaite prawa polityczne i administracyjne, dawniéj zapowiedziane, oraz inne niezbędne do uporządkowania mnogich gałęzi służby publicznéj.

Panowie senatorowie i deputowani!

Spodziewam się, że prace wasze dadzą nowy popęd pomyślności powszechnéj. Od kilku lat wzrosła ona znakomicie, ale zatrzymywać się na drodze ulepszeń, byłoby zawodzić wszystkie owoce ciężkich trudów. Pierwszem pragnieniem mego serca jest, widzieć Hiszpanję bogatą, szczęśliwą i szanowaną, używającą, na łonie pokoju, instytucji, których jest tak godną. Miłość, którą mi od dzieciństwa mojego poświęciła i ofiary które dla mnie poniosła wkładają na mnie obowiązek oddania jéj wszystkich chwil mojego życia. Scisła jedność narodu z tronem czyniąc niepodobnem odroczenie zgubnych niezgod, jest najpewniejszą rękojmią przyszłości, wielkości i chwały, które oczekują Hiszpanję.“

Królowa była widocznie wzruszoną, czytając tę mowę. Ostatnie jéj wyrazy wywołały samorzutne okrzyki: niech żyje królowa! Prezes rady ogłosił, że kortezy są otwarte na r. 1860. Królowa, po krótkiéj rozmowie z ministrami i p. Martinez de la Rosa, oddaliła się.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

Wiedeń, piątek 1 czerwca. Główna kwatera wojska austryjackiego we Włoszech zostaje w Weronie; bióra tylko administracijne w czworoboku. Hrabiowie Apponji i Andrassy oświadczyli wczoraj, że Węgrzy niechcą oddzielać się od Austrji, lecz że pragną z nią najściślejszego związku na podstawie spólnych instytucji liberalnych.

Paryż, sóbota 2 czerwca. Upewniają że kommandor Carafa minister spraw zagranicznych obojga Sycylji, żądał gwarancji mocarstw morskich całości królestwa, lecz że Piemont przeciw temu protestował. Według depeszy Neapolitańskiéj w skutek odbytéj konferencji na okręcie Angielskim została podpisana kapitulacja między jenerałem Lanza i komitetem powstańczym prezydowanym przez jenerała Garibaldi. Podług brzmienia téj kapitulacji, załoga palermitańska z 25,000 ludzi miała opuścić Palermo z zaszczytami wojskowemi i wsiąść z całą ruchomością obozową na wojenne okręta neapolitańskie.

Neapol, sóbota 2 czerwca. Zawieszenie broni zawarte zostało w Palermo na cztery dni dla przeniesienia chorych i rannych na okręta, tudzież sprowadzenia żywności dla żołnierzy neapolitańskich zamkniętych po fortach.

Frankfurt, niedziela 3 czerwca. Hessia żądać będzie gwarancji sejmu związkowego dla konstytucji 30 maja. Prussy opierać się będą temu żądaniu.

N. Cesarzowa J. M. rossyjska przybyła wczoraj wieczorem do Genewy, mając z sobą księżniczkę Eugenją Leuchtenbergską.

Paryż, sóbota 2 czerwca. Depesza telegraficzna z Neapolu, z dnia 1 czerwca wieczorem donosi, że zawieszenie broni jest z obu stron szanowane; trwać będzie aż do niedzieli do południa.

Neapol, niedziela 3 czerwca. W przeszły piątek 1 czerwca oddział 4,000 powstańców z armatami attakował Catanę.

Jenerał Clary mężnie ich odparł z pięciu półkami strzelców ułanów i artylerją, które pobiły i rozproszyły nieprzyjaciela; jakoż po ośmiu godzinnéj walce zabrały mu trzy działa i dwie chorągwie. Miasto Catana jest w stanie oblężenia. Kolumna marszałka Afan de Rivera która nadciągnęła, nie miała udziału w bitwie.

Paryż poniedziałek 4 czerwca. Twierdzą tu że bombardowanie miasta Palermo odnowiono wczoraj w niedzielę. Listy oznajmują, że pierwsze bombardowanie sprawiło ogromne szkody.

Turyn poniedziałek 4 czerwca. Nadeszły wiadomości z Neapolu z dnia wczorajszego w niedzielę; podług nich król odrzucił kapitulację, któréj projekt był ułożony względem ewakuacji Palermo i że kroki nieprzyjacielskie miały być odnowione tegoż dnia o południu; dodają że jeden jenerał neapolitański przeszedł do powstańców, że Palermo zostało zabarykodowane, i że część wojsk królewskich jest otoczona przez powstańców.

Lyon. 1 czerwca, wieczorem. N. Cesarzowa J. M. rossyjska przybyła tu o pół do siódméj wieczorem. Napoleon i Cesarzowa Eugenja przybyli o pół do dziewiątéj; miasto przyjęło ich pełnemi uniesienia okrzykami, domy ozdobiono w chorągwie i oświecono.

Dnia 2 czerwca. Cesarstwo złożyli urzędową wizytę o godzinie 10 wieczorem Cesarzowéj J. M. rossyjskiéj. Wciągu poranku najjaśniejsi państwo zwiedzili park i koszary z Cesarzową Aleksandrą i w. ks. Heleną oraz towarzyszyli im do stacji kolei żelaznéj. O pół do dwunastéj Cesarstwo wrócili do Paryża.

Genua 2 czerwca. Niesprawdziła się śmierć pułkownika Bixio. Pisze on dziennik wyprawy i dociągnął go do 26 maja.

Turyn 2 czerwca. Depesza Neapolitańska 30 maja oznajmuje: Powstańcy zdobyli szturmem koszary San-Giacomo. Lud powybijał wyłomy w domach otaczających pałac skarbu. Więzniów stanu uwolniono. Park artylerji zdobyto. Jenerał Salzano jest jeńcem.

OD REDAKCJI.

Kończąc pierwsze półrocze wydawnictwa Kurjera Wileńskiego, winnismy zdać sprawę przed ogółem z zakresu naszéj działalności, wykazać z całą sumiennością, jak pojmujemy nasze względem społeczności obowiązki, i o ile mogliśmy uczynić im zadość, bacząc na obwarunkowania nierozerwanie związane z każdem wydawnictwem u nas.

Otrzymaliśmy Najwyższe zezwolenie wydawania Kurjera Wileńskiego na kilka dni przed wyjściem pierwszego numeru, nie mogliśmy przeto od razu postawić pisma naszego na takim stopniu, jakeśmy tego czuli i zeznawali potrzebę i jakeśmy to w dalszym ciągu wydawnictwa naszego starali się rozwinąć.

Przystępowaliśmy do pracy w imie prawdy i miłości, silni tą wiarą, że ogół zrozumie nasze położenie, i swem współczuciem doda nam sił i otuchy. Nadzieje nasze nie były płonne! Ze wszech stron kraju odbieramy oznaki współczucia i uznanie, żeśmy, w miarę naszéj możności, czynili zadość swemu powołaniu, żeśmy postępowali prawą drogą, i starali się wypowiedzieć nasze zasady stałym rozwojem pracy, nie zaś czczą deklamacją tylko.

Nie możemy zamilczeć, że w tak krótkim czasie pismo nasze było celem bolesnych napaści, od tych co niepojmując naszego życia, sądząc fakt każdy z bezwzględnego stanowiska, ufając w to, że bronią prawdy, najniewinniéj ranili bezbronnych współbraci.

I nie mamy żalu do naszych oskarżycieli, bo chcemy wierzyć, że ich zarzuty z czystego płynęły źródła.

Na wielkim życia społecznego gościńcu, wszyscy dążymy do jednego świętego celu, jedni rychléj, drudzy wolniéj, dla jednych Opatrzność oszczędziła ciężaru— innym złożyła na barki brzemie, i na każdym kroku kazała spotkać zawady—i może dla tego podczas saméj wędrówki, nieraz sarkniemy na współwędrowców, że się wstecz cofają, patrząc na ich mozolne zapasy, niepojmując, sami nieskrępowani, ile im każdy krok naprzód wytrwania i poświęcenia kosztuje.

Przyjdzie chwila, gdy się u wspólnéj wszyscy spotkamy mety, choć nas różne do niéj prowadziły drogi, a wtenczas spójrzawszy w przeszłość ubiegłą, nie jedno czoło pokryje się wstydu rumieńcem, za niesłuszną krzywdę braciom wyrządzoną.

Rozpoczynając drugie półrocze wydawnictwa Kurjera Wileńskiego od 1 lipca 1860 roku, staraliśmy się zapewnić dla pisma naszego ciągłe współpracownictwo wszystkich prawie znakomitych pisarzy naszych, rozszerzyć zakres korrespondencji stałéj w kraju i zagranicą, dla tego by czytelnicy nasi mogli mieć w każdym numerze wierne odzwierciedlenie chwili bieżącéj;—oraz korzystając z nabytego doświadczenia rozwijać silniéj wszystkie kwestje życiowe, na których rozjaśnieniu i ziszczeniu kraj skorzystać może.

Nie wypowiadamy naszych zasad i dążności, bo przecież jedne są, wspólne nam wszystkim, zasady prawości uczuć obywatelskich, jak jeden jest Bóg i prawda jedna. Po za temi zasadami, jest fałsz, lub zobojętnienie.

Zobojętnienie w kwestjach życia; to goniec śmierci.

I dla tego z równą radością, spotykaliśmy objawy współczucia i gorzkie zarzuty—świadczyły one o niewygasłem życiu; o rozbudzonéj potrzebie przeświadczenia się, gdzie tętno prawdy, a gdzie są jéj pozory, kędy jest praca w imie Chrystusa, a kędy nadużycie świętości słowa.

Baczni i oględni, wytrwamy na obranem stanowisku, którego ważność rozumiemy i szanujemy.

Żaden cios dotkliwy, nie obudzi w nas gniewu—bo on ranić tylko będzie pierś naszą, ale nie prawdę świętą, któréj wypowiedzenie na nas cięży.

W razie potrzeby staniemy do walki, ale w obronie idei, nie zaś indywidualności.

W Skarbnicy społecznéj, złożmy każdy swój grosz wdowi, nie czekając rozgłosu, nie czekając uznania zasługi.

KURJER WILEŃSKI, zgodnie z Najwyżéj utwierdzonym programem, zamieszczać będzie:

I) WIADOMOŚCI KRAJOWE; w języku rossyjskim i polskim, Najwyższe rozkazy, mianowania, nagrody, zmiany w służbie urzędników, rozporządzenia władz miejscowych w guberniach litewskich, o egzaminach i nagrodach w zakładach naukowych, oraz wiadomości o ważniejszych zjawiskach i wypadkach i t. d.

II) WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE czerpane z gazet i dzienników obcych i krajowych pod kierownictwem Mikołaja Malinowskiego.—Dział ten ogłaszany będzie jedynie w języku polskim. Poglądy ogólne, wyszłe z pod pióra uczonego historyka, pozyskały ogólne współczucie w kraju.

III) DZIAŁ LITERACKI, w którym umieszczane będą: prace historyczne, pamiętniki, poglądy etnograficzne, archeologiczne, statystyczne, rozprawy traktujące o kwestjach nauk społecznych i przyrodzonych; krytyka i bibliografja, powieści, poezje i w ogóle utwory literatury nadobnéj; przeglądy: miejscowy, wszechstronny, rolniczy, literacki, pism czasowych.

Oprócz tego Redakcja Kurjera zapewniła sobie stałych korrespondentów w kraju i zagranicą, główne zwracając baczenie na rozszerzenie zakresu korespondencji krajowéj, dla tego by każda okolica mogła w piśmie naszem odbić swe życie i wypowiedzieć swoje potrzeby.

Oprócz stałego współpracownictwa znanych w piśmiennictwie naszem pisarzy, redakcja poczytywała sobie za obowiązek otworzyć gościnnie szpalty swego pisma młodym pracownikom, i może się poszczycić, że pierwsza powołała do pracy, kilka nie znanych przedtém imion, a które mogły za naszą przyczyną zdobyć sobie prawa obywatelstwa, w gronie starszéj braci.

Wkrótce, rozpoczynamy druk, w odcinku Kurjera, powieści Ignacego Chodźki pod tytułem: WOTUM CHYBIONE, mamy takoż przyobiecaną powieść I. Korzeniowskiego, Szkic Wacława Przybylskiego pod tytułem: MACHINA Z SERCEM (z notatek dziwaka), obrazek jeszcze mało znanego, ale uzdolnionego, pióra p. t.: DZIECIE NIEDOLI i kilka innych, które w bieżącym roku postaramy się zamieścić.

IV) OGŁOSZENIA RZĄDOWE i PRYWATNE.

Kurjer Wileński wychodzić będzie od 1 lipca 1860 roku, we Wtorki i Piątki—każdy numer składać się będzie najmniéj z dwóch arkuszy drukowanych we cztéry szpalty.

Przedpłata przyjmuje się w Wilnie: w biórze redakcji Kurjera Wileńskiego i w Ekspedycji gazet.

Upraszamy łaskawych prenumeratorów z Królestwa Polskiego, jeżeli chcą regularnie odbierać naszą Gazetę, ażeby raczyli adressować wprost do Redakcji Kurjera.

Cena półroczna od 1 lipca 1860 do 1 stycznia 1861—w Wilnie	rs.	5.
z przesyłką . .	„	6.
Kwartalna od 1 lipca do 1 października—w Wilnie . .	„	2 k. 50.
z przesyłką . .	„	3.
Miesięczna tylko w Wilnie		84 k.

Nadto dla dogodności czytelników urządziliśmy kantory redakcji: w St. Petersburgu u p. Kraszenninikowa (na rogu Newskiego prospektu, dom Gräffa), w Warszawie u Okońskiego, w Kijowie u Idzikowskiego w Mińsku u A. Walickiego, i w Kownie u E. Mrongowjusa, gdzie życzący mogą prenumerować pisma nasze półrocznie i kwartalnie, stali zaś mieszkańcy miast tych i miesięcznie z opłatą 1 rs. za miesiąc.

Życzący mogą nabyć i wszystkie numera Kurjera za rok cały, za opłatą na miejscu rubli srebrem 10, a z przesyłką rubli sr. 12.

Przypominamy się też łaskawym prenumeratorom, którzy podług podniesionéj ceny, nie dopłacili do rocznéj przedpłaty 1 rs. i półrocznéj kop. 50.

Redaktor A. H. KIRKOR.

PIOSNKA.

Płyną lata, jak fala po fali,
Niknie życie i wszystko się zmienia,
I zostają już tylko wspomnienia
O tém, cośmy tak szczerze kochali,
Cośmy czuli i nad czém płakali.

Przed niewielu, jak pomnę, latami,
Jam czuł żywiéj i kochał inaczéj,
I marzyłem w nadziei prostaczéj,
Że świat cały ogrzeję piersiami,
Że bratniemi zawładnę sercami.

Lecz zawiodłem się srodze, boleśnie:
Świat mię w zimne nie przyjął ramiona,
I umilkła piosenka stłumiona;
Bo dziś ludzie niechciwi na pieśnie,
Bo ich godłem i celem mamona.

Trudno w klatce utrzymać sokoła,
Trudno piosnki zapomnieć dla chleba;
Więc gdy otrę czasami pot z czoła,
Kiedy spłynie pociecha mi z Nieba,
Czuję jeszcze, że śpiewać potrzeba!

I nastrajam mą lutnię niebogę
Na ton rzewny i smutny zarazem:
Piosnki moje są życia obrazem,
Bo ciernistą przebywam ja drogę,
Bo inaczéj już śpiewać nie mogę.

Antoni Kolankowski.

PRZEGLĄD MIEJSCOWY.

WILNO.

Ósme w r. b. posiedzenie Cesarskiego towarzystwa lekarskiego Wileńskiego odbyło się 24 maja 1860 r. pod przewodnictwem, dla choroby prezesa, wice prezesa D-ra Stanisława Wikszemskiego.

Po zwykłém odczytaniu i przyjęciu protokółu posiedzenia poprzedzającego, d-r Renier złożył treściwe i nader zajmujące sprawozdanie z obserwacji d. m. Arendta przez przeciąg kilkudziesiąt lat zbieranych w stepach Tauryckich leczenia choroby wścieklizny arsenianem amonjaku.

Potém przedstawione zostały pisma od pp. aptekarzy Kuszewicza i Ławeckiego. Pierwszy zawiadamia o rozpoczętych przez niego we własnem mieszkaniu kursach praktycznéj botaniki odbywających się we środy i soboty każdego tygodnia. Z pisma zaś drugiego dowiedzieliśmy się o zamierzanych wykładach farmacji stosowanéj dla kształcących się na aptekarzy. Przeznaczone na to są soboty w miesiącach jesiennych i zimowych. Od młodzieży więc aptekarskiéj zależeć odtąd będzie korzystać z chętnie obiecanych naukowych pomocy.

Następnie towarzystwo słuchało sprawozdania d-ra Z. Cywińskiego, z którego się okazuje, że w zakładzie chorób oczowych, w miesiącu marcu było przychodzących dla zaradzenia się 209. W kwietniu 365 chorych. Operacij mniejszych oczowych zrobiono 46, większych 11. W téj liczbie godna szczególniejszéj uwagi szczęśliwie dokonana Iridectomia t. j. wycięcie kawałeczka błony tęczowéj oka.

Poczém towarzystwo czas swój zwyczajnym poświęciło zajęciom, udzielając sobie wzajemnie praktycznych lekarskich spostrzeżeń, szczególniéj z panujących chorób, a do których jeszcze i w tym jak w ubiegłym miesiącu policzyć można przepuszczające febry i ospę. Zatrważało nawet częstsze pojawienie się mocniejszych gastrycznych cierpień i gorączek.

Nakoniec wice-prezes złożył dla przechowania w archiwum pismo otrzymane z Belgji od d. m. Dambre i oddał ofiarowany dla biblioteki od Moskiewskiego towarzystwa badaczów natury Tom XII. Nouveaux mémoires de la societé Impériale des naturalistes.

D. R.

PRZEGLĄD WSZECHSTRONNY.

I.

Treść. Jeszcze słów kilka o nowéj Szwajcarji— wyjątek z dziennika kawalera Pontelli.— Kolonje Stanów-Zjednoczonych.— Minessota— nabywanie własności ziemnéj— jak się w Ameryce wznoszą miasta.— Jak się odbywają posiedzenia w izbie lordów, (wyjątek z dziennika podróży); lordowie i dżentry;— Uczeni nie zawsze są grzeczni:— sprawa Leverrier.— Loże wolnych mularzy— obrzęd przyjęcia członków poselstwa perskiego, do loży: o szczeréj przyjaźni.— Stanowisko feljetonu we Francji.— Obrona literatury dramatycznéj.— Zdarzenie przytaczane przez feljetony paryzkie.

(*Dalszy ciąg, ob. N. 41.*)

Przytaczamy niżéj ustęp z dziennika p. Zimmermana, który w przeszłym roku odbywał podróż do Minnesoty; ustęp ten przedstawi nam dokładny obraz jak się wznoszą miasta i jak poszanowanie prawa głęboko wsiękło w życie kolonistów, którzy najlepszy dają przykład *selfgovernementu*:

»Ku wieczorowi przybyliśmy do miasta Winnibey, składającego się z oberży i stajni, i czterech słupów stojących samotnie na polu, przygotowano je do machiny do piłowania, którą miano przywieść niedługo, i wtenczas już przystąpić do budowania miasta.

»Przesiedlenie odbywa się z taką szybkością do téj okolicy, iż nie podobna jest prawie wyspieszyć z przygotowaniem domów, bez względu na bardzo prędki sposób budowania. Samotne blockhausy wśród prerij, zastępują nieraz miejsce oberży, prawie w każdym spotykaliśmy podróżnych z małą walizką i workiem z koniecznemi sprzętami.

»Jedyny pokoj blockhausu, dzielił się zwykle przegrodką z desek, a czasem tylko zasłoną z parusiny na dwa oddziały, jadalnię i sypialnię.

»Podróżny, kupiec, lekarz lub adwokat, przybywający od wschodu lokował się w takim razie, jak mógł razem z gospodarzami domu. Najbardziéj jednak zadziwia podróżnego, widok dwupiętrowéj, na prędce wśród stepu wzniesionéj oberży, w miejscu gdzie się ma z czasem miasto budować.

»Po sześciogodzinnéj podróży przez stepy, przybyliśmy nareszcie na obiad do miasteczka Blu-Ert położonego nad rzeczką tejże nazwy.

»Przy moście pracował tartak pod cieniem drzew rozłożystych. Deski zaledwie wyjęte z pod machiny, już się używały na budowle; na dachy kilku domków na prędce z krąglaków skleconych.

»W oberży robota paliła się pod ręką cieślów, jednoczasowie zaciągano krokwie, składano podłogi, budowano schody i t. p. Oprócz zajętych pracą, kupiło się w téj niedokończonéj budowie, ze dwadzieście osób mieszkańców. O wygodzie nikt nie myślał, na noc każdy się lokował jak mógł, gospodarz dostarczał tylko pościel.

»Między podróżnemi poznaliśmy młodego Amerykanina, z żoną i siostrą, przybył on tu w zamiarze założenia sklepu z wyrobami żelaza. Na wschodzie brakło mu kapitału, do prowadzenia handlu, udał się przeto do kolonji, fabrykanci z Pitsburga i Cincinatti chętnie mu powierzyli swe wyroby na kredyt,— na kupionym gruncie, za który opłata odłożona na rok cały, zbuduje się dom na prędce, pierwsza partja towarów przyjdzie nie długo— i przy pomocy kredytu rozpocznie biedak prawie bez kapitału swe operacje handlowe.

»Fakta podobne najlepiéj dowodzą dojrzałości społeczeństwa.

»Właśnie kiedyśmy siedzieli na ganku, przypatrując się rościelającym się przed nami jak zielony kobierzec łąkom, przed oberżę zajechał wóz zaprzężony parą gniadych koni. Gospodarz spostrzegłszy kolonistę z okna, wyszedł na ganek i nie spostrzegając nas, tak się odezwał:

»Kredytor pański, polecił mi wyegzekwować jego należność— termin opłaty minął przed tygodniem— proszę więc, albo zapłacić, albo zostawić u mnie konie.— Bardzo mi to przykro, ale pan wiesz, że z rodzonym bratem nie postąpiłbym inaczéj— wyście sami mnie wybrali.

— Wiem o tém, odparł kolonista.

— Biorę przeto pana na słowo, że nie wyjedziesz ztąd na swoich koniach, a ja ze swéj strony zaręczam, że pan je odbierzesz, skoro dług będzie zapłacony.

— Zgoda, odpowiedział kolonista, podjechał do stajni, wyprzągł konie, a sam wrócił do oberży.

Z grzecznego obejścia, z całéj rozmowy nie podobna, zdaje się było wnosić, że to był wyrok sądowy, nieodwołalny. Wiosną, przy zakładaniu miasta, gospodarz oberży, został wybrany na urząd sędziego pokoju, dom przeto jego był tymczasowem sądownictwem, w którem się załatwiały wszystkie zatargi w okolicy. Zasady porządku i prawa, od dziecka rozwijają się w pojęciach obywateli Stanów-Zjednoczonych— wszystkie przeto spory załatwiają się bardzo łatwo i prosto.

Jeszcze do rządu nie doszła wiadomość o założeniu miasta, a już jego mieszkańcy wybierają sobie sędziego i sami określają obowiązki każdego, coby chciał wraz z niemi zamieszkać, wszystko to się robi bez gwałtu, bez straty drogiego czasu, z zachowaniem wszystkich warunków surowéj administracji.

W okolicach odległych, do których wpływ i opieka rządu nie sięga, koloniści zbierają się w gminy, przepisują sobie prawa, wybierają sobie naczelnika, do sądzenia nieporozumień i dla domierzania sprawiedliwości.

— Z krainy zaledwie organizującéj się politycznie, przenieśmy się teraz do najstarszéj w życiu społecznem Anglji, i pomijając wszystkie objawy przemysłowego i handlowego rozwoju, udajmy się do izb, owéj duszy téj kunsztownie ustrojonéj machiny.

— Stary gmach parlamentu, jak wiadomo, spalił się kilka lat temu, obecnie zaś parlament zasiada w nowym, zbudowanym w stylu gotyckim, wyglądającym zdaleka wspaniale i malowniczo. Zbliska urok ginie, bez względu na mnóstwo rozmaitych ozdob i upiększeń, które zdają się przykrywać klassyczny szkielet budowy, obmyślanéj i wyrachowanéj, ale nie stworzonéj w chwili natchnienia. Gotyckie świątynie wieków średnich były gorącą modlitwą strzelającą swemi wieżycami ku niebu, budowało je natchnienie religijne, obecnie zaś została forma, ale duch ją tworzący uleciał.

Sale posiedzeń obu izb, przedziela galerja, mająca blizko 40 kroków długości. Sala izby wyższéj, trochę mniejsza, bogato jest ozdobioną w stylu gotyckim rznięciami z drzewa i pozłotą.

Przepyszny tron, z którego królowa odczytuje swe mowy, przy otwarciu izb, dodaje całéj sali majestatycznéj powagi.

W odległości kilku kroków od tronu, z obu stron sali ustawione długie kanapy, we dwa szeregi. W izbie gmin rozkład zupełnie podobny, z tą tylko różnicą, iż zamiast tronu, spostrzegamy ogromny fotel, z drewnianym rzniętym baldachimem, jest to fotel prezydującego (speaker).

Prezydent izby lordów, siedzi na kanapie, opierając się na worku wełny, co miało niegdyś symbolicznie oznaczać źródło bogactwa Anglji.

W obu izbach są miejsca dla publiczności, w izbie gmin na górnéj galerji, naprzeciw prezydenta, może się w niéj zmieścić 60—70 osób; tam się też lokują i stenografowie rozmaitych dzienników.

Obie sale bardzo źle pod względem akustycznym urządzone, do tego stopnia, że nawet stenografowie, tuż nad prezydentem zalokowani, nie zawsze mogą słyszeć dokładnie.

Przytaczamy tu ustęp z dziennika podróży jednego z turystów: »Byłem dwa razy na posiedzeniach w izbie lordów, pierwszą razą znalazłem dwudziestu sześciu, drugą zaś trzydziestu siedmiu lordów, i jak mi powiadano to było już liczne zebranie, liczniejsze zdarzają się tylko w nadzwyczajnych wypadkach.

»Izba lordów nigdy się nie zbiera w całym komplecie, każdy par bowiem ma prawo oddać swój głos koledze, przywiléj wyłączny, którego deputowani izby gmin nie posiadają. W taki sposób kilkunastu lordów, mogą przedstawiać wolę dwiestu i więcéj parów Anglji. Wellington miewał niekiedy po sześćdziesiąt głosów do rozporządzenia, i dla tego posiedzenia w izbie wyższéj mogą być prawomocne w obecności pięciu parów, upełnomocnionych przez swych kolegów, wtenczas gdy w izbie gmin każda ustawa, potrzebuje przejść przez wota co najmniéj pięćdziesięciu członków.

«Ogromna sala posiedzeń lordów, w któréj zaledwie dojrzeć było można rozproszonych dwudziestu pięciu przedstawicieli, wyglądała prawie zupełnie pustą. Kanclerz państwa jako prezes izby, siedział w ogromnéj peruce i todze, na swojéj kanapie; kancelarja izby składająca się z trzech urzędników których godność oznaczał większy lub mniejszy rozmiar peruki, zajmowała miejsce niedaleko prezesa.

»Członkowie izby rozproszeni po sali, jakem to powiedział, siedzieli w kapeluszach i najspokojniéj rozmawiali ze sobą.

«Po środku sali za ogromnym stołem, siedzieli z jednéj strony ministrowie, z drugiéj zaś członkowie oppozycji.

«W izbie lordów przemawiają w kapeluszach, nie zwracając się wcale do prezesa, jak to ma miejsce w izbie gmin, i dla tego zwyczajowe sir, zastępuje tu *my Lords*. Obok ministrów zasiadali lordowie, bez żeny, jak w domu, i patrząc na te niemal próżne kanapy niktby nie powiedział, że ci dwudziestu lub trzydziestu ludzi, stanowią o losach Anglji a nawet Europy, że bez ich zgodzenia się żadne prawo nie może wejść w działanie.

»A jednak gdy się o tém pomyśli, ta pusta sala dziwne robi wrażenie.

»Ta dumna ze swéj przeszłości izba lordów, tak dobrze zrozumiała swe położenie w obec potężnego rozwoju niższych warstw społeczeństwa, że po bilu 1832 roku, spokojnie ale z godnością ustępuje kroku i dosyć obojętnie przypatruje się nowym zwycięztwom partji przeciwnéj.«

Mówiąc jednak o wyższéj arystokracji angielskiéj nie powinniśmy zapominać, jak ściśle związała ona swe interessa z klassą średnią. Wedle prawa tytuł i majątek ojca przechodzi na najstarszego tylko syna, bracia zaś jego zostają na stopie zwyczajnych nieuprzywilejowanych obywateli kraju; lecz winniśmy dodać, że całe to młode pokolenie pozbawione przywilejów otrzymuje świetne wychowanie i przygotowuje się zawczasu do politycznego zawodu.

Większa część młódszych dzieci lordów wstępuje do służby wojskowéj, do marynarki lub też do stanu duchownego, i wkrótce zajmuje wszystkie ważniejsze posady, któremi rząd ma prawo rozporządzać.

Zawód adwokatów, nie wielu pociąga; chociaż jest to jedna z dróg prowadzących do izby lordów, i chociaż prezes każdego sądu ogromną pobiera płacę; lecz zawod to mozolny, wymagający niesłychanéj pracy i głębokiéj nauki, a nawet talentu.

Celem ich marzeń bywają biskupstwa, opatrzone ogromnemi dochodami— ale biskupstw nie wiele, i dla tego większa część synów bogatszych rodzin arystokratycznych wstępuje do służby wojskowéj. Klassa ludzi zwana tu *gentry* lub też *country*, obejmuje głównie odrośle znakomitych rodzin. Izba gmin przeważnie z téj klassy ludzi się składa.

Ogólnie zaś *country gentleman* nazywa się każdy właściciel ziemski żyjący z własnych dochodów, i dla tego w skład téj klassy wchodzą wszyscy spanoszeni przemysłowcy, nabywający ziemne posiadłości. Synowie ich żenią się z córkami parów, które wedle praw najczęściéj nie mają posagów, a zwykle bawełniczni książęta (cotton-princes) tęsknią do spokrewniania się z historycznemi rodzinami w kraju.

Bodaj że podobna historja nie tylko w Anglji się powtarza.

(*dokończenie nastąpi*).

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Z Wiednia donoszą, że w tamecznym wielkim zakładzie dla obłąkanych, odbył się d. 24 lutego roku bieżącego 1860, świetny bal, jedynie dla miejscowych nieszczęśliwych urządzony. Zabawę tę uważają za dowód wyraźny postępu Psychiatryi, to jest nauki leczenia chorób umysłowych. Rzęsisto oświecona sala balowa, napełnioną była trzystu obłąkanemi wszelkich stanów, różnego wieku i najrozmaitszych zasobów majątkowych, bez względu na ich pochodzenie. Oprócz urzędników i lekarzy miejscowych z ich rodzinami, żadnych nie było obcych osób; taniec był ożywionym, a porządek wzorowym, tak iż się zdawało, że to jest publiczne zgromadzenie różnorodne jakiegoś miasteczka; złotem lśniące wspaniałe ubiory dam, mięszały się z prostém odzieniem kucharek; obok silnych lub dzikich rysów twarzy jednych odbijały się łagodne, młodzieńcze tęskne i bolesne spójrzenia drugich; a pomiędzy tańcującymi postrzegała się dziwaczna mięszanina dandów, żołnierzy, rzemieślniczków, bogatych spekulantów i tym podobnych. Pośród takiego zgromadzenia z przyjemnością postrzegano lekarzy miejscowych z ich żonami i córkami, które najchętniéj i z prawdziwą ludzkością na każde skinienie obłąkanych, uprzejmie im do tańca służyły. Było to oczywistym dowodem, że domy dla obłąkanych nie są ani więzieniami, ani domami karnemi, a razem objawiał się tu psychologiczny fakt, iż niekiedy tacy chorzy usiłują zachować się przyzwoicie i spokojnie, aby nieprzeszkadzać zabawom innych; czują zatem iż nie są w cale usunięci od towarzystwa, będąc wzywanymi i ośmielanymi do tańca na równi ze zdrowymi. W sali ubocznéj widziano starszych chorych grających w szachy, domino albo też karty; wszędzie spokojność, wesołość i zadowolenie; nie jeden tu wsławiony niegdyś mąż przechodził się niedbając o przeszłość i teraźniejszość. Znamienity śpiewak, który w przeszłym roku miał udział w koncertach w tymże zakładzie i wszystkich przytomnych aż do łez poruszał, stał tu dzisiaj zupełnie obojętnym na chóry, odśpiewywane w przerwach tańców i najmniejszego nieokazywał współczucia, a żaden rys twarzy niezdradzał jego przeszłości. Podobnież widziano i innych nieszczęśliwych, którzy nie dawno na świecie zajmowali znakomite urzędy teraz jakby głuchych i niezwracających na nie uwagi. O ile są boleśnemi takie objawy, dla współczującéj ludzkości, o tyle są pocieszającemi z drugiéj strony, że dla podobnych nieszczęśliwych znośniejszą się staje smutna dola. Taki bal zajmie późniéj chorych przez kilka tygodni, i staje się dobroczynnym i moralnym wpływem na ich umysłowość. O północy spożyto wieczerzę przy długich stołach—, późniéj znowu tańczono, i nad rankiem bal się zakończył. Minister spraw wewnętrznych hrabia Gołuchowski zaszczycił tę zabawę swoją przytomnością, a Dyrektor całego zakładu D-r med. *Riedel* przedstawił ministrowi niektórych chorych z którymi raczył najuprzéjméj rozmawiał.

(Wiener Medicinische Wocheschrift 1860 N. 8).

— *Czas* podaje nam wiadomość, że na dniu 15 b. m. przy losowaniu publicznem obrazów zakupionych przez dyrekcję sztuk pięknych, prezes Towarzystwa książe Władysław Sanguszko, zagaił zebranie następnemi słowy:

„Sprawozdanie, które mam zaszczyt panom przedstawiać, okazuje pomyślny rezultat; liczba akcjonarjuszów powiększyła się o mniéj więcéj stu. Mam więc nadzieję, że przy łasce Bożéj— i nadal utrzyma się Towarzystwo nasze i nadal postępować będzie, czego życzę dla tego, że w przekonaniu mojem, postęp zamiłowania sztuk pięknych w narodzie, jest skazówką rozwoju cywilizacji i moralności. Wprawdzie sztuka sztuce nie równa; jedna może być pogańską i rozwiązłą, inna może być chrześcijańską i moralną. A że my tylko ten drugi rodzaj sztuki popieramy, zamiłowanie w niéj jest w moich oczach niezawodnym postępem moralnym, bo jakże człowiek, który nie jest w stanie rozróżnić co piękne a co brzydkie, mógłby rozróżnić co dobre, a co złe? Mocno żałujemy, że w tegoroczněj wystawie ani Warszawa, ani Lwów udziału nie wzięły; jednak sztuka polska, chociaż mniéj licznie, ale świetnie przedstawioną była: pp. Straszyński, Loefler i Piotrowski przysłali nam dzieła, które nawet we Francji, we Włoszech i w Niemczech do najlepszych liczoneby były. Inni artyści polscy, którzy w przeszłych wystawach udział brali, pocieszają nas niezaprzeczonym postępem.

„Niech mi będzie wolno, w imieniu Towarzystwa, dzięki złożyć panom agentom naszym, za ich poświęcenie i wytrwałość prawdziwie godne uznania.“

„Na rok bieżący dyrekcja postanowiła dać Towarzystwu premium w pięknym stalorycie, przez Lideritza wykonanym, przedstawiającym Katarzynę Jagiellonkę w więzieniu, z obrazu p. Simmlera z Warszawy, który publiczność na przeszłéj wystawie, tak słusznie i wysoko oceniła. Na nieszczęście, artysta, któremu pracę tę powierzono, ukończyć jéj na czas nie zdołał, premium więc dopiéro we wrześniu rozsyłać się zacznie.“

— Czytamy w pruskim rządowym *Staats Anzeigerze* obwieszczenie ministerjum spraw duchownych i oświecenia, iż p. Piotrowski został mianowany professorem malarstwa w królewskiéj akademii sztuk pięknych w Królewcu. Jest to ten sam Piotrowski, którego prace podziwiane były na wystawie krakowskiéj.

— W Pradze Czeskiéj umarł niedawno professor Wacław Klemens Kliepera, zasłużony pedagog i znany pisarz dramatyczny. Z licznych pism jego najbardziéj były cenione Diwadło, 1820—1824, 4 tomy. Dwojcała, dramat, 1825. Almanach dramatycky, 1825—1830. Libusin soud, smutnich, 1832 i t. d.

(G. W.)

WODY MINERALNE BIRSZTAŃSKIE.

przez

Anicetego Reniéra.

Wody te położone w gubernji Wileńskiéj, w powiecie Trockim, mil 12 na zachód od Wilna, mil 8 od Trok, mil 8 na północ od Merecza, mil $4\frac{1}{3}$ na południe od Kowna, wiorst 5 od Pren miasteczka handlowego w królestwie Polskiém. Od Wilna prowadzi droga dość szeroka i niebardzo górzysta, na Ołonę, Hanuszyszki, Butrymańce, Niemaniuny od których tylko wiorst 5 odległe Birsztany, jest to trakt zwyczajny najbardziéj uczęszczany, nazywany butrymańskim. Drugim traktem jedzie się na Troki, Wysoki dwór, Stokliszki i Niemaniuny może na parę mil krótszym lecz bardziéj górzystym.

Miasteczko skarbowe Birsztany, o 18 chatach, z karczemką, plebanją i kościołem drewnianym, leży na jednéj ze znaczniejszych bucht, które Niemen, pasmem gór zmuszony tworzy w tych stronach, między miasteczkami Jeznem i Puniami. Buchta do największych osobliwości tego zakątka należy. Tak zwykle u nas nazywa się kawał ziemi zachodzącéj w jezioro lub rzekę i tworzący rodzaj półwyspu. *) Owoż Niemen płynący w dość prostym kierunku do Puń samych, ztąd zaczyna już wybredzać a doszedłszy do Niemaniun, królewszczyzny przed półtora wiekiem Źwirżdami i Dawtortyszkami zwanéj, tak zbacza, tak rzuca się na boki gzygzakiem, że przebywszy w krzywéj linji przeszło 9 mil naszych, wraca znowu w Żydejkanach, ledwie nie na to samo miejsce skąd wyszedł, tak dalece, że odległość jego koryta w Żydejkanach od koryta jego w Niemaniunach

(*) Teka Wileńska 1858 T. IV artykuł Dra med Stanisława Morawskiego gdzie są najdokładniéj okolice Birsztan opisane.

zaledwo lekką milę wynosi. Tę igraszkę natury tylko na mapie łatwo pojąć można.

Położenie Birsztan przedstawia ustronie spokojne i malownicze, nad samym Niemnem, którego wody czyste i dno żwirowate, utworzone odstąpieniem pasma gór od rzeki, zawarte w dolinie, wynoszącéj przeszło trzydzieście dziesięcin, kształtu trójkąta, którego podstawa tylko ku północy i nieco na zachód jest odkrytą, reszta osłoniona górami i lasem. Dolina ta na końcu południowym miasteczka, za plebanją, przerzniętą jest w całéj swojéj szerokości z zachodu na wschód głębokim parowem, prowadzącym z gór przyległych strumień wody słodkiéj do Niemna, spotyka się z drugim strumieniem z przeciwnéj strony miasteczka, przez zniżone znacznie łąki tędy ujścia szukającym; na kilkadziesiąt kroków przed wpadnieniem do Niemna, strumienie te rozszerzają się nieco i stanowią jakby bassen czyli wodozbiór, o gruncie twardym, żwirowatym; właśnie obok tego miejsca, o parę kroków poniżéj połączenia dwóch strumyków, wytryskują kilku otworami dwa źródła słone mineralne, z lekkiem podnoszeniem delikatnego piasku, w małéj odległości jedno od drugiego nazywane Druskunie (solne). Trzecie źródło w późniejszym czasie odkryte także kilku otworami wytryskujące z podnoszeniem piasku, nieco daléj położone za pomocą ryny z pierwszemi połączone.

Birsztany od starostwa niegdyś Preńskiego oderwane, są miejscem w starożytności znaném, jako osada Litewska, był tam zamek książęcy myśliwski i do dziś dnia jest miejsce, na jednéj z bucht mniejszych posuwając się od Birsztan po za Niemnem ku Prenom, nazwane zwierzyńcem, gdzie są sadzone szpalerami odwieczne lipy, teraz ulubione miejsce na pikniki i tém podobne zgromadzenia bawiących u wód gości. W téj litewskiéj osadzie niekiedy przebywał książe Witold, a w 1473 Kazimierz Jagielończyk z żoną i synami Kazimierzem i Janem Olbrachtem. Potem Birsztany przechodziły kolejno do starostwa puńskiego, preńskiego, do Prus a nakoniec dostały się Rossji. W roku 1643 Władysław IV król Polski nadał kościołowi Birsztańskiemu 7 chat włościańskich. *) Kościoł ten był filją kościoła preńskiego do ostatniego podziału Polski; w 1787 z drzewa zbudowany, staraniem Kazimierza Sapiehy starosty preńskiego. W r. 1791 ozdobiony i reustaurowany przez księdza Karpowicza proboszcza preńskiego. Po odejściu Birsztan do Rossji kościół ten stał się parafjalnym.

W samych Birsztanach iest znamienita czworograniasta, dość wysoka, nakształt piramidy ze ściętym wierzchołkiem, usypana góra, z goła od innych oddzielona, zaroślami wokoło okryta, na górnéj swojéj prostokątnéj płaszczyznie pięknem darniem wysłana, gdzie stał niegdyś zamek i gdzie zdaje się w 1413 roku, podróżnik francuzki Gilbert de Lannoy, spotkał się z Witoldem polującym. Góra ta dotąd u ludu tamecznego nazywa się *Dwaras uszkialtur*, Dwór zaklęty, i iest przedmiotem rozmaitych podań u ludu, a mianowicie że tam widziano przed czasy rozwaliny zamku z ziemi ubitego. Niedawnemi czasy, jeden z tamecznych gospodarzy, zamierzył był sobie wierzchołek téj góry zaorać, i len posiać, i gdy wszystko przygotował do téj roboty, przyśnił mu się starzec z długą białą po pas brodą w bieli ubrany, który rzekł mu: nieważ się tykać téj ziemi, bo natychmiast umrzesz. Po takiem ostrzeżeniu, przyznajmy się szczerze, że i najzaciętszy niedowiarek—filozof niechciałby próby robić na sobie. Góra ta więc dotąd stoi nietkniętą, czekając na jakiego starożytnika, jesli mu się także ten sam starzec nieprzyśni.

Formacja okolic Birsztańskich należeć musi do systematu formacji Wileńskich podług podziału *Blede*, który służy za granicę między północnym i południowym bassenem Rossji Europejskiéj. Niewielka przestrzeń zajęta przez systemat Wileński, połączona kiedyś była z morzem Baltyckiém, za pośrednictwem głębokiéj niziny błot Pińskich. Systemat ten stanowi szarowakowy wapień, dawny piaskowiec czerwony i warsty jurskie, pokryte wszędzie ogromnemi warstwami napływowemi. **) Warstwy te najbardziéj powierzchowne nie trudno na bokach parowu rozeznać; pod wierzchnią niezbyt grubą powłoką czarnoziemu (humus) pokazuje się glina ciemno-pomarańczowego koloru w ochrę obfitująca i tu i ówdzie warstwami białego delikatnego piasku przeplatana. Nie inna jest też natura gruntu na płaszczyznie całéj buchty birsztańskiéj, tylko że powierzchowna warstwa gliny ma przymięszany w znacznéj ilości żwir, skutek zapewne wiekuistych wezbrań Niemna, bo w wielu nawet miejscach znaczniejsze przestrzenie pokryte są twardszą powłoką żwirowatą. Dla téj może przyczyny *bagien* i *trzęsawic* w bliskości miasteczka Birsztan niepostrzega się; do czego bez wątpienia niemało się przyczynia i wyniesienie znaczne doliny nad poziom rzeki, i wycięcie większéj części lasów i staranna uprawa ziemi na całéj buchcie.

Brzegi Niemna nie tylko tam gdzie gory doń przytykają, ale też wdłuż całéj równiny na parę sążni najmniéj nad poziom jéj wywyższonéj zlekka spadziste, z darna i wszelkiéj wegetacji ogołocone, niezliczonemi z góry w dół jakby nakarbowane są rysunkami, któremi woda bezustannie się sączy i na wydatniejszych przedmiotach napotykanych żółto-pomarańczowy ochry zostawia osad. Przeto też gliniasto-żwirowate te nadbrzeża, miękie i grzązkie, trudno się przebywają, wyjąwszy tu i ówdzie gdzie obfitszy żwir, przez Niemen naniesiony, twardszą na nich utworzył powłokę. W tych miejscach Niemen niebardzo obfituje w ryby a może też i mieszkańcy nielubią się zajmować rybołowstwem. Niemen obfituje w kilka rodzajów mięczaków (Molusce) i na brzegach rzeki mnóstwo się wala konch, między któremi do 8-miu można rozróżnić gatunków. W Birsztanach jest miłem zajęciem dla dzieci, zbieranie tych konch często w bardzo pięknych kolorach i kształtach.

Flora Birsztańska niezdaje się nic szczególnego zawierać.

(*Dokończenie nastąpi*).

JESZCZE O WYŚCIGACH KONNYCH.

Kilka uwag, które niedawno napisaliśmy o wyścigach konnych, wywołały w Kurjerze odpowiedź hr. Eustachego Wołłowicza silnie naganiającą nasz punkt zapatrywania się na wyścigi.— Dobrze się składa, że w rzeczy, która u nas jest nowością, spotkały się dwie przeciwne opinje i że czytelnicy o téj nowości własne uformują zdanie.—W téj nadziei i trochę w naszéj obronie, do pierwszych naszych uwag, jeszcze słów kilka dodać czujemy potrzebę.

Hr. Wołłowicz mniema, że wyścigi konne są wielce dla prowincji pożyteczne, najdzielniéj posługując do ulepszenia rassy koni i to twierdzenie opiera na protekcji, jaką rządy wszędzie wyścigom dają i na porównaniu wyścigow z publiczną wystawą płodów przemysłu i żwierząt domowych.—Szanujemy każdą opinję, ale tych dwóch dowodów nam niedosyć.—Wiele było instytucyj i urządzeń, które rządy w najlepszych zamiarach długo i kosztownie utrzymywały, a późniéj jako nieużyteczne opuściły; protekcja więc rządów nie jest ostatecznym dowodem.—Wystawy płodów przemysłu i zwierząt domowych zapewne są użyteczne, ale nie bezwarunkowo. — Czytelnik pozwoli myśl naszą objaśnić.

Przez czas długi na wystawach publicznych dawano i jeszcze dają nagrody za najtłustszego wołu, za barana z najcieńszą wełną, za wyrob najdoskonalszy i długi czas upatrywano w tém wielki pożytek dla rolnictwa i przemysłu.—Byli wprawdzie zawsze ludzie którzy twierdzili: Że jeżeli wół najtłustszy ma wartości sto, a być może hodowanie jego i tuczenie kosztowało stodziesięć, wówczas niema czego nagradzać, wówczas nagroda będzie tylko parafjalną gloriolką dla właściciela, który wołu utuczył, ale niebędzie przykładem pożytecznym dla rolnictwa, gdyż rolnicy, którzyby taką rassę hodować, i taką metodę tuczenia naśladować zaczęli, byliby narażeni na straty.—Że jeżeli baran dał na wystawie najcieńszą wełnę, ale może jéj dał mało, lub tak drogą, że jéj fabryka należycie nieopłaci, wówczas niema czego nagradzać, albowiem naśladując ten przykład owczarnie by upadły.— Że chociaż wyrob rękodzielni jest doskonały, ale jeżeli fabrykacja onego tak drogo kosztuje, że się wyrob nie opłaca, wówczas nie należy wyrobu nagradzać i tem innych fabrykantów do zrujnowania się zachęcać.

Byli, mówiemy, ludzie, którzy od dawna tak się odzywali, ale byli w mniejszości i hałasowano na nich jako na niedowiarków użyteczności wystaw, jako na niewdzięczników za ofiary rządowe. — Lecz oto przyszedł czas, że opinje mniejszości stały się opinją ogółu i samych rządów.— Oto na Europejskiéj 1855 roku wystawie w Paryżu, już nie nagradzano tych wyłącznie wyrobów, które były najlepsze, ale nagradzano te, które były najlepsze—w porównaniu z fabryczną ich ceną.— Oto towarzystwo rolnicze Królestwa Polskiego wyznaczyło nagrody nie tym właścicielom, którzy po dawnemu najpiękniejsze owce pokażą, ale tym, których owczarnie, obejrzane przez delegowanych na miejscu, okażą się nie tylko najlepszemi, ale w ogólnych warunkach chowu i utrzymania dla rolnictwa najkorzystniejszemi. — Oto nakoniec wystawy zwierząt domowych na zachodzie Europy tak się urządzają, że tam nie chodzi już tyle o nagrodzenie najpiękniejszéj sztuki, jako raczéj o najliczniéjsze zgromadzenie rass wszystkich krajów i danie zwiedzającym możności naocznie oznajomić się z temi rassami, przekonać się o ich zaletach, nauczyć się metody krzyżowania i tę naukę stosować do warunków własnego rolnictwa.

Tak więc wystawy płodow przemysłu i domowych zwierząt trafiły już na praktyczną drogę; czy wyścigi konne mają tę praktyczność? nam się zdaje że niemają.— Wszędzie na wyścigach nagrodę bierze koń najbardziéj rączy, często koń najlepiéj do biegu wprawiony, lub najzręczniéj prowadzony, ale to bez żadnego względu jak się ten koń hoduje? ile kosztuje? do czego jest użyteczny? i jak dalece praktyczny dla prowincji, która nagrodę opłaca?—A dodamy jeszcze że wyścigi, w dotychczasowych swoich warunkach łatwo przeradzają się w kosztowną dla znacznych, w rujnującą dla małych fortun passyjkę, w grę nawet i wiodą za sobą cały szereg odjemnych każdéj passji i każdéj gry następstw.

Z tych zatem powodów, jeżeli powiedzieliśmy ogólnie, że praktyczna użyteczność wyścigów jest jeszcze wszędzie wątpliwa, to dziś dodamy: że we względzie wyścigów uniwersalnych, to jest przyjmujących i nagradzających konie wszystkich krajów, a urządzonych w prowincji tak ubogiéj jak Litwa, wątpliwość ta staje się podwójną.— Na dowod tego twierdzenia, przypomnijmy sobię wyścigi wileńskie niedawno odbyte. — Na te wyścigi kilku naszych obywateli stawili swoje konie—W ostatnim dniu podpisów, jeden poddany króla Pruskiego przyprowadził konia *Fiasko* zwanego, który w Berlinie i innych miastach niemieckich nieraz tryumfował, i już było po wyścigach wileńskich.—Obywatele nasi, więcéj oględni na stawki, wycofali swe koniki ze szranków, Prezes towarzystwa wyścigów i ktoś drugi dla honoru-li wyścigow i zabawy zebranéj publiczności puścili swe konie, ale w rzeczywistości niebyło wyścigów; *Fiasko* zabrał wszystkie praemja i nazajutrz do Berlina wyruszył.—Powiększmy nasze praemia, podnieśmy stawki, zacznijmy liczniéj je podpisywać, a doczekamy się zaszczytu, że nam nietylko Niemiec, ale jakiś Francuz lub Anglik konia na wyścigi przyszle.

A teraz zapytujemy: dla czego rassa koni na Litwie ma się poprawić i rozmnożyć z tego powodu, że koń urodzony w Londynie lub Berlinie i tam utrzymujący się, raz na rok i to na dzień jeden przyjdzie do Wilna, naszym prowincjonalnym sportsmenom *fiasco* urządzi i zabrawszy nasze pieniądze, nazajutrz tam zkąd przyszedł powróci?

Odpowiedź, jaką czytelnik na to pytanie sam sobie uczyni, będzie najlepszym sądem: czy my byliśmy w błędzie, objawiając naszą o użyteczności wyścigów wątpliwość i życząc by nasi współobywatele ostróżnie i oszczędnie w wyścigach udział brali? czy też może myli się utrzymujący przeciwne zdanie hr. Wołłowicz?—A wszakże pan Wołłowicz jeśli się myli, to w dobréj kompanji, bo jak sam nas naucza, razem z rozmyślającym na wyśpie ś. Heleny wielkim Napoleonem, który także musiał mylać się niekiedy, a może i często, gdy Mu aż na téj wyśpie o wyścigach rozmyślać przyszło.

Mniéj uparcie przy naszém zdaniu obstajemy w kwestji: czy nasza młodzież ma sama na wyścigach jeździć, czy zostawić to dżokiejom?—Nam się zdawało, że gonitwa o pieniężną nagrodę przed publicznością za opłaconym biletem na widowisko przychodzącą, jest tylko męską gimnastyką, jak polowanie, i niekoniecznie *z rycerskiego ducha narodów* wypływa; lecz to jest kwestja gustu i uczucia, i tę więc kwestją na sąd czytelnika oddajemy.

Nakoniec hr. Wołłowicz zapytuje czy mamy publiczną powagę i zasługi, by o wyścigach pisać? a czyni to z żywością wykrywającą intencję zmartwić nas, i za odezwanie się o wyścigach ukarać.—Na to wszystko nie zasłużyliśmy.—Moglibyśmy się zadziwić, że publiczne zasługi i powaga mają być potrzebne do pisania o wyścigach tylko tym, którzy w wyścigi niewierzą; wolemy co rychléj wyznać, że podpis nasz jest pseudonimem, a osobistość nasza czytelnikom Kurjera zupełnie niejest znaną.—Owoż my wszyscy piszący bezimienie, lub pod pseudonimem, my niemożemy mieć osobistéj powagi i zasługi; naszą jedyną powagą, jest powaga gazet, w których piszemy; naszą jedyną zasługą, jest większa lub mniejsza, i jeśli jest jaka wartość pracy naszéj.—My tylko mamy przywiléj nieodpowiedzialności; zasłaniają nas redaktorowie gazet dających nam gościnność, a za tę opiekę i pozwolenie ukrycia naszego stanu, pochodzenia i nazwiska, redaktorowie zachowują sobie nieograniczone prawo kontrolowania pism naszych i usuwania z nich wszystkiego, coby komu bądź uchybić mogło. Dla tego nas niedrażnią żadne przymówki, nie dosięgają żadne pociski; my jako ludzie, zawsze ukryci, zawsze niezranieni i zawsze umieramy ze starości, a jako piszący, cierpiemy—tylko wówczas gdy nas obojętnie czytają, umieramy—gdy nieczytają.— Ale obok takiego przywileju, my mamy sumienny obowiązek: nienadużywać tak wygodnéj naszéj pozycji; pisać tylko o rzeczach, nigdy o ludziach; naradzać się z czytającą publicznością o potrzebach społecznych, o instytucjach i obyczajach, w rozmiarze sił naszych i w kierunku naszych opinij,— a zawsze szanować, zawsze poważać, w trudnych razach—omijać osoby. —Obowiązek ten pełni całe zbiorowe piszących do gazety kółko; my pojedyńczo nie uchybiliśmy jemu w pierwszéj naszéj o wyścigach odezwie, nieuchybiemy i dzisiaj.

O. Gieranoński.

KORRESPONDENCJA KURYERA WILEŃSKIEGO.

Paryż, *1 czerwca.*

Paryż w téj chwili tak mocno zajęty dramatem grającym się za Alpami na benefis wolności—tak zapatrzony w Garibaldiego i jego czyny, jaśniejące jak meteor na szarem tle naszych arytmetyczno-prozaicznych czasów, że zupełnie zapomniał o wiosennéj pogodzie i zwykłym trybie życia.

Innych lat—nie przestępnych, jak rok bieżący w politycznym kalendarzu — zwykle o téj porze niema już tak zwanéj haute volée w Paryżu; z początkiem czerwca nie widać w lasku ani bogatych powozów, ani wykwintnych strojów. Świat piękny, wedle kodexu swego, powinien znajdować się w końcu maja na wsi. Przyzwoitość wymaga tego tak dalece, że nieszczęśliwy co dla braku funduszów lub nieprzewidzianych przyczyn, musiał jeszcze w stolicy pozostać, ukrywa się w swym hotelu, a kiedy go kto na ulicy spotka przypadkiem, mówi, że dziś ze wsi przybył i w téj chwili powraca.

Rok bieżący stanowi wyjątek w téj regule ogólnéj. Już i czerwiec się zaczął, a mało kto Paryż opuścił. Na polach Elizejskich,—wiosce tych co jéj nie mają,—można spotkać wszystkich ulubieńców fortuny. Jakaś siła nie widoma, przykuwa ich do centrum świata. Owi bogacze znudzeni życiem, co użyli i nadużyli wszystkiego, dla których świat niema tajemnic ani rozkoszy, bo za pieniądze kupili wszystko, i dowiedzieli się wszystkiego,—te mówię biedne milionery, podwójnie chciwe cudu, stoją z odwróconą ku południowi twarzą, nie mogą się oddalić od elektryzującego bióra telegrafów i „życie swoje liczą na wieczory.“

Prawdę mówiąc, nie są oni tak bardzo do pożałowania, bo mogą i w stolicy używać wiosny: Paryż teraz literalnie zakwitł cały, tyle w nim ślicznych zasadzono kląbów, tyle murawy zasiano, tyle rzadkich zgromadzono roślin. Ogrodownictwo stało się istną manją tutaj, manją, która daj Boże żeby zawsze trwała, bo podobno niema piękniejszéj na świecie.

Nie przestając na zwożonych massami z kolonji egzotycznych krzewach, miasto Paryż zakupiło w Hollandji ogromny zbiór drzewek do ubrania pól Elizejskich, które całe zmienione w przepyszne kląby, nazwę swą zupełnie usprawiedliwią.

Dziesięć statków, pomiędzy którymi dwa parowce co pierwszy raz z Hagi przez kanały, morza i rzeki, przypłynęły prosto do Paryża, przywiozły tu 500,000 rzadkich roślin w doniczkach na ustrojenie rabat i squarów, w które tu, w różnych częściach miasta, od miesiąca wkopują dziennie 1,200,000 sztuk rozmaitych krzewów zwożonych z okolicznych szkółek miejskich.

Cuda, cuda się dokonywają we francuzkiéj stolicy. Pałace i ogrody wytryskają jakby z pod ziemi w ilości niesłychanéj; ale publiczność z roztargnieniem na nie patrzy, bo jak powiedziałem, uwaga jéj przykuta do wyspy:

„Gdzie cytryna dójrzewa,
Pomarańcz blask
Majowe złoci drzewa.
Gdzie wieńcem bluszcz
Ruiny dawne stroi,
Gdzie buja laur
I cyprys cicho stoi

teraz łuną powstańczych pożarów czerwony. Trudno i mnie, wyznam szczerze, oderwać się od Włoch w téj chwili.... Ale ponieważ z Paryża, nie z Palermo piszę, słusznie moglibyście mnie przywołać do porządku, gdybym dłużéj około Etny marudził.

Wracam więc do Paryża.

Wypadek brukowy, ale bardzo wymówny, zajmował tu temi dniami umysły. Dzienniki jezuickie wydały wojnę dziennikom popularnym z powodu piosneczki skomponowanéj przeciw Lamoriciérowi którą sprzedają teraz po ulicach Paryża z dziwnie złośliwą uporczywością. Posądzono redaktora *Siécle*, że jest jéj autorem.

Ktokolwiek ułożył tę piosneczkę w rym nie bogatą ale myślą sięgającą daleko— wyznać trzeba, że puszczając ją na ulicę, niemiłego figla spłatał ultra-montanom. Z jego łaski, jak kiedyś Krzyżowców Tassa w Wenecji, tak tu lud śpiewa czyny rzymskiego jenerała—z tą różnicą, że tam śpiewano z uwielbieniem, a tu z wyrzutami.

Autor piosneczki uznał za stosowne uosobić wolność w Joasi, któréj kochanek pan Maurycy, niecnie się prz. niewierzył. Joasia narzeka i wymienia wszystkie zdrady niestałego kochanka. Każde przeniewierstwo dostarcza tekstu do strofy i jednostajnéj ciągle się powtarzającéj zwrótki:

„Qu'as tu fait là Maurice hier?!“

Wykrzykując tę piosneczkę po ulicach, przekupnie zawsze starają się wymawiać wiersz ostatni tak, żeby rozumiano:

„Qu'as tu fait Lamoricière!“

Z tego błahego na pozór powodu, oburzenie nie do opisania wybuchło w obozie przyjaciół kardynała Antonnellego. Zaprawdę, nie można było daléj posunąć nieuszanowania dla jenerała Inkwizycji świętéj. Prześladują go tu systematycznie—a co najdziwniejsza, że rząd który go potwierdził, wszystko przeciw niemu mówić i drukować pozwala. Prassa paryzka wesoło korzysta z téj wolności. Pomiędzy miljonem przydomków, jakie mu się w tych czasach dostały, jednym z najlepszych jest następujący wczoraj ogłoszony w tutejszym humorystycznem piśmie: „Lamoriciére est le Medecin malgré lui, qui a sauvé la liberté par l'ancien régime.“

— Teatra Paryzkie umilkły—ale przeniosły się do Londynu, gdzie tak zwany Sezon rozpoczynają, kiedy się kończy Paryzki. We wszystkiem sprzeczne te dwie sąsiednie stolice, nawet w sposobie używania wiosny się różnią. W maju, kiedy Paryż wyjeżdża na wieś—wieś zjeżdża do Londynu, i spędza dnie na widowiskach sztucznych. Najcharakterystyczniejszem z nich jest allegoryczne przedstawienie wiosny po ulicach. Gromady dzieci poprzebierane za kwitnące lub zielone krzaczki, po całych dniach tańcują z sobą szalonego walca. Wirujące te kląby pozakończane królewskiemi koronami, bardzo oryginalny przedstawiają widok. Zabawa kwietna trwa tydzień przed i po Zielonych Świątkach. Młodzi i starzy oddają jéj się z zapałem, i bawią się nią po angielsku, to jest do upadłego.

Ażeby zrozumieć, czem jest w Londynie powrót wiosny, trzeba spędzić choć jedną zimę w téj niezmiernéj, w lodowaty całun uwiniętéj stolicy. Przez sześć miesięcy mgła czarna, gęsta i gorzka, zalega puste parki i squary; każda ulica przypomina ciemne, zaludnione widmami przesmyki Dantejskiego Czysca. Szczęśliwi ci co mogli jechać szukać innego nieba!

Wśród tych drzemiących wyziewów, trzy miljony kominów buchają kłębami dymu, który niemogąc się przebić przez tę ołowianą atmosferę, spada na ziemię sadzowym deszczem malującym na czarno domy, drzewa i pomniki, a ludzi zmieniającym w naród kominiarzy.

O szóstéj wieczorem, wszystko w mieście już martwe: sklepy pozamykane, ulice puste; na ślizkim bruku spotkać tylko można zapóźnionego wyrobnika, chwiejącego się pijaka i nieszczęsne, jak je zowią w Londynie. Podczas kiedy Paryż, ta wiecznie wdzięcząca się kokietka, jak fajerwerk płonie rzęsiście gazem oświecony—kiedy tu się bawią, tańcują, kupują, bankietują po kawiarniach i restauracjach, Londyn pogrążony w ciemnościach, jest grobem trzech miljonów ludzi.

Cóż mogą robić mieszkańcy Londynu przez ciąg téj sześcio-miesięcznéj nocy? Pracują. Pracują bez przerwy, bez wytchnienia ani rozrywki. Londyn nie jest jak Paryż, stolicą

(*) Starożytna Polska M. Balińskiego i T. Lipińskiego T. 4.
(**) Praktyczne postrzeżenia prof. Adamowicza Warszawa 1852 str. 130, Pamiatnaja knižka Wileńskoj guberni 1860 str. 95. Teka Wileńska artykuł St. Morawskiego.

zbytku, schadzką próżniaków i miljonowych kosmopolitów—jest on kuźnią Cyklopów, wiecznie budującym przemysłowym Babelem. Pracować w Londynie, to walczyć z niewidomym wrogiem, pobijać spleen, który inaczéj, zabija. Jakże tu spacerować, kiedy się przed sobą na dwa kroki nie widzi—kiedy mgła i dym chwytają za gardło—kiedy wszyscy przechodnie, co nie patrząc biegną, szturchają cię, jeżeli jak oni nie idziesz prostą drogą wiodącą do fortuny.

A jednak choć tak twardy, surowy i smutny, angielski obyczaj powoli zakrada się do wesołéj Francji—bo i tu życie poczyna być coraz cięższe, a czas coraz droższy- Ludzie skwaszeni nieustanną około egzystencji pracą, co raz mniéj mają ochoty do śmiechu; z tego zapewne powodu zagustowali nawet w angielskiéj literaturze. Tłómaczeń z Angielskiego wychodzi coraz więcéj—nawet, czego nigdy nie bywało, Amerykańskich autorów przekłady zaczynają się ukazywać po Paryzkich księgarniach, i z usprawiedliwionem zajęciem są czytane.

Utrzymywano, że Ameryka nigdy nie będzie miała literatury: twierdzenie to, nader często powtarzane zbijają fakta. Prócz znakomitego dziejopisa Prescotta, autora Historji Panowania Filipa II, Stany Zjednoczone wydały jeszcze kilku historyków nie ustępujących w niczem angielskim dziejopisom; toż samo w innych gałęziach literatury, a mianowicie w romansach. Dawno nie czytaliśmy przyjemniejszéj książki jak Wieś Amerykańska Longfellow'a, we francuzkim przekładzie pani Cherbuliez. Ileż tam subtelnych postrzeżeń w opisach, oryginalności w krajobrazach i charakterach!

Longfellow jest wielkim poetą i pisze w rodzaju autora Ostatniego Mohikana—zachodzi pomiędzy nimi tylko różnica czasu.

Cooper malował Amerykę dziką—opiewał walkę krajowców z cywilizacją—bitwy i zasadzki w których twarze białe i czerwone naganiają się wzajemnie w tysiączne sieci. Łąka, w malowidłach Coopera, jest teatrem na którym pojedynkują się z sobą największe łotry, śmiecie wyrzucone z dwóch światów.

We „Wsi“ swojéj, Longfellow pokazuje już uspokojoną, wolną i piękną Amerykę; maluje szalony wzrost nowego świata: w początku powieści opisane sioła, w końcu już są miastami; domy, drogi, uprawne pole, spławne rzeki—wiedza, przemysł i rolnictwo w tym nowym świecie rosną jak pędzona w gorącéj szklarni roślina. Charaktery dziwnego tam hartu—odwaga w ludziach niezrównana—indywidualność wybitna; cała społeczność namiętna, młodzieńczo-niesforna, ale pod każdym względem łęższa od naszéj. Czytając pełne prawdy i życia opisy Longfellowa, europejczyk czuje się upokorzony... widzi jasno, że ten świat nowy tak się ma do naszego jak dzielny młodzian do zgrzybiałego starca, co wszystkie rozumy pojadłszy, dowiedział się w końcu, że nic nie wie, i zwątpił o wszystkiem.

(Dokończenie nastąpi).

Warszawa, *d. 18 maja 1860 r.*

Brak uniwersytetu i Prelekcje.—Świat muzykalny; Koncerta;—Uroczystości muzyczne;—Moniuszko;—Dobrzyński.—Kątski.—Bilse.—Panna Moesner.—Loto.—Kronika.—Nowy dom ziemiański—Księgarnie i ruch umysłowy. Projekt nowego Towarzystwa. Rozmaitości na żądanie.

Nec sutor ultra crepidam!

Spójrzawszy w krąg siebie po ukształconéj Europie, widzimy ze smutkiem, że kraj nasz na umysłowéj się jeszcze znajduje pustyni. W społeczeństwach, gdzie oświatę uważają za jedynego działacza postępu, gdzie ludzie steru nie marszczą czoła na rozszerzające się koło promienne,—w państwach tych na każde 2,000,000 mieszkańców jeden przypada uniwersytet w przecięciu. U nas cokolwiek inaczéj, u nas na 5,000,000 ludności jest tylko akademja medyczna. Lecz promienia słońca nie przymusisz niczem, za wsze on będzie na wierzchu; ten tylko godzien żalu kto postacią swoją zasłaniając słońce rzuca cień na oczy bliźniego; a ten godzien wiekowéj wdzięczności, kto to słońce do najcieśniejszych zakątków przepuści...

Jaka jest potrzeba wyższych, uniwersyteckich wykładów u nas, dowodzą tego prelekcje publicznie i bezinteresownie podejmowane przez pp. Prażmowskiego, Przystańskiego, Lesińskiego i Aleksandrowicza w gmachu Resursy kupieckiéj, gdzie na każdym z 16-tu tych wykładów po tysiącu się osób zbierało, między któremi samych kobiet $\frac{1}{3}$ liczyć można było. Ztąd też ze smutkiem pożegnaliśmy w dniu 16 maja ostatni wieczór podobnie nauczający a zakończony przez p. Aleksandrowicza wykładem o familjach czyli pokrewieństwie roślin. Są rośliny, mówią botanicy, z tak różnorodnych cząstek złożone, że chociaż odetniesz jednę, reszta żyć jeszcze może. Jakiż to trafny aforyzm do sąsiedniéj nam Austrji: różnorodna ta roślina społeczna śmiało być może pozbawiony jednéj z swych cząstek, a wcale organizm jéj żywota nadwerężonym nie będzie. Każda z czterech tych nauk, a mianowicie astronomja, fizyka, chemja i botanika ograniczała się tylko na czterech wykładach stosownie podzielona na części; pojąć łatwo, że to szło bardzo pobieżnie, jednak nie bez pewnéj korzyści, bo wykład tych panów streszczony, był zawsze jasny i przystępny, a im daléj i częściéj, tém szło wprawniéj i populamiéj. Jakżeby nam się przydało więcéj takich prelekcji, jakżeby żądna wiedzy publiczność gromadziła się radośnie na wykłady historji i literatury, przedmioty więcéj ogółowi przystępne i rozmaitsze! O ile nam wiadomo, geologja i archeologja jeszcze w tym roku mają być podobnie wykładane. Nie możemy tu jednak przemilczeć uwagi, jaka nam się nastręczyła z zarządu kontramarkarni przy zbiegu tak licznych słuchaczów, gdzie 4-ch służących odbierając pod zachowanie zwierzchnie ubiory przybywających, otrzymują najmniéj po 10 groszy od osoby, to jest od 1000 osób wypada na każdy raz do 300 złotych. Takich przymusowych gratek zarząd resursy dopuszczać nie powinien, bo raz, że nie ma za co, a potém, cóż tu za stosunek do opłaty biletu na cel dobroczynny wynoszącéj po jednym złotym lub 50 groszy? Wszakżeż służący oddzielnie przez resursę są płatni; a byłoby wygodniéj i stosowniéj na każdym bilecie podwyższyć cenę np. o 5 groszy więcéj, niż pozwalać przyzwyczajonym tu łapigroszom pobierać cło od wchodzących z paltotami gości.

W każdym razie Resursa ta po karnawale, który na jéj salonach rozszerza tylko zbytek w strojach i nieswojskie maniery, lepiéj się zasługuje na wiosnę. Prócz prelekcji mieliśmy tam jeszcze kilka koncertów przez Kątskiego wyborowo ułożonych, a wystąpienie w jéj murach panny Moesner uroczéj harfistki prawdziwą roskosz miłośnikom muzyki sprawiło. Obok téj znakomitéj grajki, bawi jeszcze publiczność naszą utalentowany, młodziutki Lotto skrzypek, rodem żyd, mieszkaniec Warszawy. Gra jego odznacza się czuciem i niezwykłą biegłością, a własne, piękne kompozycje w tak młodym wieku dają nadzieję, że niezadługo stanie obok Wieniawskiego także Warszawianina, jak wiadomo.—Mieliśmy jeszcz w maju dwa koncerta na skrzypcach przejezdnych panien Wirginji i Karoliny Ferni, z których publiczność wielce zadowoloną była; dodajmy do tego kilka uroczystości muzycznych na rzecz instytutu muzycznego przez Kątskiego układanych, a nabierzemy nowego przekonania, jak świat muzykalny w Warszawie wysoko stoi. Na tych olbrzymich uroczystościach do chorów używano po 200 spiewaków, do orkiestr po sto grajków; stolica nasza więcéj jeszcze mogłaby ich na upartego dostarczyć.—Mimo takich zasobów miejscowych każda z zagranicznych orkiestr tu przybyłych hojnego przyjęcia doznaje; dziwićby się tu nie można wcale, gdyby wszyscy dyrektorowie tak znakomici i staranni w doborze muzyków byli jak np. Bilse z Lignicy znowu do nas przybyły. Orkiestra własnéj jego szkoły, z kilkudziesięciu dorastających prawie grajków złożona, z tak dokładną jednością poruszenia pałeczki dyrektorskiéj wykonywa, a przeważająca ilość rzniętych instrumentów tyle miłemi dla ucha czyni programy Doliny Szwajcarskiéj, iż śmiało ją wzorem orkiestr tu jeszcze niewidzianym nazwać można.

(Dokonczenie nastąpi).

Królewiec, *24 maja 1860.*

Już więc gałęż koléj żelaznéj Prusskiéj, oparła się o granice naszego kraju. Witaliśmy jéj urzędowe otwarcie z radością, jak wszystko co tylko korzystną przyszłość nam zwiastuje. Książe Rejent pruski obecnością swoją tę prowincją Prus dawnych i akt otwarcia téj drogi dla publiczności zaszczycił. Łatwo pojąć ile to osób na akt ten się zgromadziło, szkoda tylko, że pogoda, taką ważną rolę we wszystkich uroczystościach odegrywająca, na ten raz zupełnie niedopisała, bo dnie pierwszego czerwca, do ostatnich października zrobiły się podobne. Dnia 2 czerwca, to jest według naszego kalendarza 21 maja, wezwany przez rząd pruski jenerał-gubernator wileński jenerał piechoty Nazimow, wespół z gubernatorem Kowieńskim jenerałem Chomińskim, w towarzystwie licznego sztabu, przybył do Stołupian, przyjęty z honorami przez władze miejscowe. Urzędnik wojskowy przysłany z Królewca extra cugiem, dla przewiezienia jenerała i jego świty, wręczył panu jenerał-gubernatorowi i jenerałowi Chomińskiemu, listy, w których oznajmiono, że oczekując ich przybycia, rząd przygotował mieszkanie i wieczerzę, oraz w prześlicznie litografowanych biletach wręczony został program uroczystości i wezwanie na miejsca w tym dniu naznaczone dla osób zaproszonych. Według tego programu książe Rejent miał przybyć do Królewca w niedzielę dnia 3 czerwca, spotkany przez władze na stacji kolei żelaznéj, na zamku przyjmował mające wstęp do dworu wysokie osoby. Nazajutrz z rana o godz. 8-éj, zaproszeni goście zebrać się mieli w sali banhofu nowego, a o 9-éj, po przybyciu j. kr. w., pociąg miał wyruszyć do Stołupian— przejazd trwa cztéry godziny— w Stołupianach świetnie banhoff jest przybrany, dwadzieście minut j. kr. w. bawić tu będzie, przyjmując władze miejscowe, ztąd pociąg wraca do Gumbina miasta guberniainego, odległego o mil trzy od Stołupien, gdzie wielki przygotowano obiad, wieczorem wszystko wraca do Królewca. Jenerał-gubernator Nazimow, ze świtą swoją, nocował w Stołupianach, a nazajutrz o g. 9 z rana, extra cugiem udał się do Królewca. Na drodze wszędzie wielkie widzieliśmy przygotowania. Przybyliśmy do Królewca na kilka godzin przed wjazdem paradnym Rejenta. Wszystko podług programatu spełnione zostało. Ponieważ książe pruski, jako rejent, pierwszy raz był w Królewcu, łatwo sobie wyobrazić jak to ludne i bogate miasto występuje w przyjęciu. Dziwno, że przy wjeździe żadnych okrzyków nie było, ani żadnéj demonstracji, wieczorem w teatrze, gdzie grano sztukę z téj okoliczności napisaną pod tytułem *Willkommen*, w któréj nieszczędzono uczuć i frazesów patryotycznych, a połajanek dla Francuzów i Hanowerczyków.

E. T.

LIST TEODORA NARBUTTA.

Ciężko i wielce trudno pozbyć się zastarzałego zdania, choćby w obliczu dowiedzionéj prawdy. Tak właśnie rzecz się ma dziś o początku Rusi, jasno i dowodnie wyłożonym przez p. Kostomarowa, w broszurce wydanéj r. 1860, z powtórzeniem tego co napisał w Sowremienniku, ten bezstronny zgłębiacz dziejów północnych. Zmarły Jan hrabia Potocki nasamprzód namienił o Ruryka ojczyznie Litewskiéj, ja lubo niemiałem o tem wiadomości, nieczytając wszystkich pism tego badacza, dla rzadkości prac jego kompletnych, ale sam prawd historycznych dochodząc, przy zgłębianiu dziejów narodu Litewskiego, zdaje się dowodnie w tomach II i III powiedziałem o Rusi i Ruryku: gdzie dowiodłem o pochodzeniu nazwy i rzeczy w mowie będących. Rzecz ta wydała się z razu nowością wbrew przeciwną zastarzałemu zdaniu dziejopisów rossyjskich, którzy idąc jeden za drugim owczym śladem trzymali się raz powziętego zdania, chociaż nieupoważnionego wyraźnie przez Nestora, tą koleją upodobali sobie w mniemanéj starzyznie. Sam Karamzin jednakowym poszedł torem. Jemu za życia nie były jeszcze wiadome moje pisma. Te zaś jego słowa, które przy dyspucie publicznéj przytoczył p. Pogodin, nie można przyjąć za ścisłą prawdę, bo na poparcie swego założenia, przywiodł zdanie żadną autentycznością nie wsparte, którego niegodzi się przyjąć za dowod pewny: jakoby Karamzin mu miał razu jednego powiedzieć „Normandskie pochodzenie naszych książąt zupelnie jasne. Jeżeli co jest pewne w naszéj historji to pochodzenie od Normanow.“ (czytać dysputę publiczną $\frac{5}{17}$ kwietnia w Auli uniwersytetu Petersburgskiego odbytą, w Gazecie codziennéj r. b. N 112—113, opisaną a szczególnie Kurjera Wileńskiego, r. b. N 28.) Tylko to się wywiązuje z całego toku rzeczy, że prawdy wyłuszczone przez p. Kostomarowa, niezwalczenie pozostaną w dziejach, jak były w istocie saméj, i swoją rzeczywistością trwać będą na kartach dziejowych. *T. Narbutt.*

Szawry.
1860 maja 6.

ODPOWIEDZI KURJERA WILEŃSKIEGO.

P. A. P. w Prussach. Dziękujemy za Słupy Herkulesowe, które ogłosimy w Kurjerze.

Doktorowi H. M. Ż. Artykuł pański, wraz z listem ostatnim, wedle życzenia jego, odesłaliśmy prezesowi Cesarskiego Wileńskiego Towarzystwa lekarskiego.

— Autorowi listu z podpisem: życzliwy sąsiad. Dziękujemy za uwagi słuszne, nad stanem zachwianéj wiary publicznéj u nas, która staje na zawadzie utworzeniu się Domów zleceń rolników na wzór domów handlowych w Królestwie. Nie wina to obywateli ziemian, że z nieufnością spotykają każde handlowe, a zjawiające się w nowych formach przedsięwzięcie, kto się na mleku oparzy, na wodę dmuchać musi; szukajmy źródła téj nieufności, nie w przesądach, nie w tém że nasz obywatel prędzéj gotów zaufać żydkowi siedzącemu w karczmie o miedzę, niż domowi handlowemu, nastręczającemu swoje usługi—leży ona w obwarunkowaniach życia naszego; kędy rozgłos publiczny nie stoi na straży wszelkiego czynu, tam musi gościć niedowierzanie, podejrzliwość i słuszne usuwanie się od wszystkiego.

Na mocy téj zasady, z radością powitaliśmy, w liście ustęp o znaczeniu potęgi słowa, w bieżącym czasie, który tu przytaczamy:

O ty cudna mocy słowa,
Twoja siła piorunowa;
Tyś cud! tyś moc! Dziwy, czary
Uznaje świat młody w tobie,
Bo twe tchnienie wskrzesza mary
Od wieków już śpiące w grobie,
Bo twa siła niszczy, pali,
Nieprawości czyny wali;
Jak siekiera świętéj wiary
Bałwochwalczy ołtarz stary.
Wiarą w twą moc wiek nasz ożył,
Na twoj ołtarz serca złożył
Wiarę w ciebie błogosławi,
Ludy! wiara was wybawi!..

Zapewne słowem, wypowiedzianem w imie prawdy i świętych obowiązków—walczyć winien każdy na stanowisku przez Opatrzność wskazanem; najchlubniejsza to walka, chociażby przyszło w téj walce głowę położyć—byle owoce z niéj były zbawienne.

Lecz o ile sił nam starczy będziemy powstawać przeciw bezowocnéj szermierce wyrazów, przeciw użyiu słowa tego bożego daru, na dogodzenie chwilowéj namiętności, na targanie się zawzięte na braci z ducha, na użycie go za broń nienawiści potwarzy i gniewu, bo wedle słów poety, wszak jest:

....boską ludzka mowa,
Nadto piękna—czysta—święta
Bo z anielskich krain wzięta.

. . . .

O! bo są ciężkie chwile w życiu każdego narodu, chwile przełomu duchowéj siły, chwile wejścia na drogi nowe—wtenczas to niewiara—i zaskarżenie, ubrane w zwodniczą słowa potęgę—występują z młotem zniszczenia—by uderzać na prawo i na lewo, swéj zawziętości gwoli—i znowu przychodzi nam powtórzyć słowa poety, do apostołów nienawiści, w szaty święte przybranych.

Wy, półśrodków sztuczne Pany,
Co kładziecie żar na rany,
A gdy jęknie wam męczennik
Ogłaszacie mu, że zmiennik!
Kłamcy wieczni—z prawem waszem,

. . . .

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

1. Канцелярія г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генералъ-губернатора объявляетъ, что выѣзжаютъ за границу, подданные: Великобританскій Давидъ Вильгельмъ Фичъ, Гановерскій Георгъ-Фридрихъ Веберъ и Французская Марія Аделина Гогье. (336)

1. Канцелярія г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генералъ-губернатора объявляетъ, что чиновникъ для особыхъ порученій при Виленскомъ гражданскомъ губернаторѣ, Осипъ *Кржнвицкій* отправляется за границу.

Тит. Сов. *Зубовичъ.* (337)

1. Отъ Новоалександровскаго уѣзднаго предводителя дворянства объявляется о выѣздѣ за границу въ Германію помѣщика Новоалександровскаго уѣзда Ивана Францева сына Хлюдзинскаго. (339)

1. Дисненскій земскій исправникъ объявляетъ о намѣреніи помѣщика Дисненскаго уѣзда Юстына Діонисьева Гребницкаго отправится въ чужіе края. (343)

2. Отъ Минской палаты гражданскаго суда объявляется, что вслѣдствіе постановленія 3 мая сего года состоявшагося, въ оной палатѣ будутъ 17 іюня сего 1860 года производиться торги, съ узаконенною чрезъ три дня переторжкою, на отдачу въ 2-хъ лѣтнее арендное содержаніе выдѣленныхъ на 4 часть Клецкой ординаціи князя Радзивилла имѣній Геленова и Логвиновичъ; почему палата вызываетъ на означенное число желающихъ взять въ аренду эти имѣнія, по составленнымъ въ 1850 г. инвентарямъ, и кондиціямъ по которымъ имѣнія эти отдаются въ содержаніе; желающіе торговаться, могутъ таковыя видѣть ежедневно въ присутствіи сей палаты. (306)

2. Канцелярія г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генералъ-губернатора объявляетъ, что помѣщикъ Виленскаго уѣзда, губернскій секретарь Адамъ Осиповичъ Завадскій съ женою Викентіею, дочерьми: Аделею, Фелиціею и Маріею, и служанками: Антониною Бѣлявскою и Марьянною Жикоръ отправляется за границу.

Тит. Сов. *Зубовичъ.* (334)

2. Отъ Ошмянской городской полиціи объявляется, что евреи Ошмянскаго общества: Маркель Абрамокичъ Іоахимъ, Хаимъ-Абрамъ Гиршовичъ Эпель и жена послѣдняго Эстеръ-Лея намѣрены выѣхать на одинъ годъ за границу въ Голландію, для полученія наслѣдства. (305)

2. Виленская евангелическо-реформатская коллегія симъ объявляетъ, что совѣщанія евангелическо-реформатскаго сvнода въ нынѣшнемъ году будутъ производиться Ковенской губерніи, Поневѣжскаго уѣзда въ м. Биржахъ и начнутся 2 числа будущаго іюля мѣсяца. 1860 г. мая 13 дня.

Президентъ коллегіи Г. *Курнатовскій.*
Генеральный секретарь Ѳ. *Липинскій.* (326)

3. Канцелярія попечителя Виленскаго учебнаго округа, симъ объявляетъ, что въ оной будутъ производиться 27 числа сего мая торги, съ переторжкою чрезъ три дня т. е. 31 сего же мая, на поставку съ 1 сентября 1860 по 1 сентября 1861 года дровъ для отопленія зданія занимаемаго управленіемъ Виленскаго учебнаго округа. Желающіе участвовать въ торгахъ могутъ явиться въ канцелярію округа на вышеозначенный срокъ, съ узаконенными залогами.

Правитель канцеляріи *Шульгинъ.*
Столоначальникъ *Судзиловскій.* (317)

Канцелярія г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генералъ губернатора объявляетъ о выѣздѣ слѣдующихъ лицъ за границу: Виленской губерніи: 1, кол. сек. Болеслава Лопацинскаго, 2, дворянина Антона Станислава Волловича, 3, тит. сов. фонъ Ауера, 4, помѣщицы Констанціи Залѣской съ внукою Іозефою Залѣскою и дворянкою Генрихою Совашкевичъ, 5, Игнатія Игнатьевича Залѣскаго съ женою Анною. Ковенской-Помѣщика, отстав. поручика Ивана Осиповича Бялозора и Гродненской; Помѣщицы Устины Керсновской съ дочерью Юліею, племянницею Петронеллею Керсновскою и служителями дворянами: Анною Анискевичь и Нѣцѣцкимъ. (319)

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora ogłasza, iż wyjeżdżają za granicę poddani: angielski Dawid Wilhelm Ficz, Hanowerski Jerzy-Fryderyk Weber i Francuzka Marja-Adeline-Gogie. (336)

1. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora ogłasza, iż urzędnik do szczególnych poleceń przy Wileńskim gubernatorze cywilnym Józef *Krzywicki* wyjeżdża za granicę.

Radzca honorowy *Zubowicz.* (337)

1. Nowoaleksandrowski marszałek powiatowy ogłasza o wyjeździe za granicę do Niemiec obywatela Nowoaleksandrowskiego powiatu Jana Chludzińskiego. (339)

1. Dziśnieński sprawnik ziemski ogłasza o wyjeździe za granicę obywatela Dzisnieńskiego powiatu Justyna Hrebnickiego. (340)

2- Mińska izba sądu cywilnego ogłasza, iż w skutek swego postanowienia w dniu 3 maja nastałego, w izbie téj dnia 17 czerwca 1860 roku będą się odbywały targi, z przetargiem we trzy dni, na oddanie w dwuletnią dzierżawę wydzielonych na 4 część ordynacji Kleckiéj księcia Radziwiłła majątków Helènowa i Łogwinowicz; przeto izba na te termina wzywa, izby życzący zadzierżawić takowe majątki, raczyli przybyć na targi dla wzięcia w arędę podług inwentarzów w 1850 r. sporządzonych i na ułożonych w tym celu warunkach; papiery téj dzierżawy tyczące się, można widzieć co dzień w czasie posiedzeń izby. (306)

2. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora ogłasza, że obywatel powiatu Wileńskiego, sekretarz gubernialny Adam Zawadzki z żoną Wincentą córkami: Adelą, Felicją i Marją, i służącemi: Antoniną Bielawską i Marjanną Żukor wyjeżdża za granicę.

Radzca honorowy *Zubowicz.* (334)

2. Oszmiańska policja miejska ogłasza, iż żydzi gminy Oszmiańskiéj: Markiel Abramowicz Jochim, Chaim-Abram Hirszowicz Epel i żona ostatniego Estera-Leja, mają zamiar wyjechać na rok za granicę do Hollandji, dla otrzymania spadłéj tam na nich sukcessji. (305)

2. Wileńskie ewangelicko-reformowane kollegjum ogłasza, że obrady ewangelicko-reformowanego synodu w roku bieżącym odbędą się w m. Birżach, gubernii Kowieńskiéj, w pow. Poniewiezkim leżącém i rozpoczną się na dniu 2-m przyszłego miesiąca lipca. Dnia 13 maja 1860 r.

Prezes kollegjum H. *Kurnatowski.*
Sekretarz jeneralny T. *Lipiński.* (326)

3. Kancellarja kuratora Wileńskiego okręgu naukowego niniejszém ogłasza, że w niéj 27 ter. maja będą się odbywały targi, z przetargiem we trzy dni, to jest 31 tegoż maja, na dostarczenie od 1 września 1860 do 1 września 1861 r. drzewa na opał gmachu przez zarząd Wileńskiego okręgu naukowego zajmowany. Życzący uczestniczyć w targach, zechcą do kancellarji okręgu przybyć na termin naznaczony, z przepisanemi prawem ewikcjami.

Rządzca kancellarji *Szulgin.*
Nacz. Stołu *Sudziłowski.* (317)

3. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał - gubernatora ogłasza, iż za granicę wyjeżdżają osoby następujące: gubernii Wileńskiéj: sek. koll. Bolesław Łopaciński; 2, szlachcic Antoni Wołowicz, radzca hon. von Auer, 4, obywatelka Konstancya Zaleska z wnuczką Józefą Zaleską i szlachcianką Henryką Sowaszkiewiczową, 5, Ignacy Zaleski z żoną Anną; Kowieńskiéj: 6, obywatel, porucznik odstawny Jan Białłozor, Grodzieńskiéj: 7, obywatelka Justyna Kiersnowska z córką Julją, synowicą Petronellą Kiersnowską i służącemi szlachtą: Anną Aniszkiewiczową i Pawłem Niecieckim. (319)

2. Императорскаго воспитательнаго дома С.-Петербургская сохранная казна симъ объявляетъ, что въ оной будутъ продаваться съ публичнаго торга заложенныя и просроченныя недвижимыя имѣнія:

Помѣщиковъ Антона и жены его Настасьи Караффа Корбутовъ, Витебской губерніи Невельскаго уѣзда 29 душъ;

Помѣщицы Терезіи Онуфріевны Реуттъ, Витебской губерніи Полоцкаго уѣзда 470 душъ;

Помѣщицы Францишки Соболевской, Витебской губерніи Полоцкаго уѣзда 139 душъ;

Помѣщицы графини Елеоноры Іосифовны Тыманъ, Витебской губерніи Люцинскаго уѣзда 571 душъ;

Помѣщиковъ Кондрата, Теофилія Емиліи, Аделаиды и Викторіи Ивановыхъ Юрьевичей, Витебской губерніи Невельскаго уѣзда 16 душъ; и

Помѣщика Владислава Викентьевича Трембицкаго, Гродненской губерніи Пружанскаго уѣзда 463 души.

Имѣнія сіи будутъ продаваться съ рожденными послѣ ревизіи дѣтьми, со всею землею, строеніемъ и всякими угодьями къ онымъ принадлежащими и съ переводомъ долга по правиламъ сохранной казны; о срокѣ же торга объявлено будетъ въ свое время особо. (304)

2. Лифляндское губернское правленіе симъ вызываетъ выѣхавшаго безъ дозволенія правительства, изъ Амстердама въ Америку на купеческомъ кораблѣ въ качествѣ матроса, Пернавскаго мѣщанина Гейнриха Вейке, подъ опасеніемъ наказанія установленнаго въ ст. 368 т. XV св. зак. угол. (изд. 1857 г.) возвратиться въ отечество въ теченіе 18 мѣсяцевъ, со дня послѣдняго припечатанія сего объявленія въ вѣдомостяхъ и явиться въ Пернавскій магистратъ. (295)

2. Гродненская палата государственныхъ имуществъ объявляетъ, что въ присутствіи ея съ 25 и 29 числъ Іюля мѣсяца 1860 года будутъ производиться торги, на отдачу въ 24 лѣтнее содержаніе изъ выстройки, по составленнымъ проэкту и смѣтѣ на счетъ съемщика безъ всякою участія казны, каменной водяной мельницы съ крупярнею, Слонимскаго уѣзда имѣнія Здзенціола въ урочище Орлинѣ.— На каковое устройство исчислено по смѣтѣ расхода вообще 4,918 р. 5 к. сер. Дохода же опредѣлено отъ мельницы люстраціею по 645 р. въ годъ. Желающіе принять въ содержаніе изъ выстройки мельницу, обязаны явиться въ означенные сроки въ палату, или прислать свои предложенія въ запечатанныхъ конвертахъ, съ благонадежными равняющимися половинѣ годичнаго дохода залогами, преимущественно въ наличныхъ деньгахъ или кредитныхъ бумагахъ, или же въ собственномъ съемщика недвижимомъ имуществѣ, а въ случаѣ представленія въ залогъ имущества другихъ лицъ, должно быть прилагаемо удостовѣреніе о согласіи ихъ на подверженіе сего имущества въ залогъ, съ обращеніемъ на оный прямо взысканія при неисправномъ устройствѣ съемщикомъ мельницы или платежѣ дохода. (292)

2. Виленскій приказъ общественнаго призрѣнія объявляетъ, что въ ономъ будутъ производиться за ссудную и городскую недоимки, три дома, одинъ въ половинѣ каменный, а въ половинѣ деревянный и два деревянные, построенныхъ въ уѣздномъ г. Трокахъ на одномъ плацѣ со всѣми къ онымъ принадлежностями, принадлежащіе Луціи Соримовнѣ Шпаковской, оцѣненные въ 605 руб.; о срокахъ продажи этихъ домовъ будетъ извѣщено чрезъ сіи же вѣдомости. 13 мая 1860 г. (322)

2. Гродненская палата государственныхъ имуществъ объявляетъ, что въ присутствіи ея 8 и 12 числъ іюля 1860 года будетъ производиться торги, на отдачу съ подряда постройки 10 новыхъ деревянныхъ и починки 1 каменной церквей, именно: постройки: Волковыскаго уѣзда по смѣтѣ N 1 въ мѣстечкахъ Порозовѣ и Новомъ-Дворѣ: Слонимскаго уѣзда по смѣтѣ N. 1 въ селеніяхъ Вензовцѣ, Голынкѣ и Миронинѣ, по смѣтѣ N. 2 въ селеніи Охоновѣ и по смѣтѣ N. 3 въ сел. Порѣчьѣ; Брестскаго уѣзда по смѣтѣ N 3. въ сел. Чемеры, Бѣльскаго уѣзда по смѣтѣ N. 3 въ селеніи Райскѣ и Сокольскаго уѣзда по смѣтѣ N. 2 въ урочищѣ Самогрудѣ и починки въ г. Слонимѣ; изъ коихъ на церкви: Порозовскую, Новодворскую, Вензовецкую, Чемерскую, Самогрудскую и Слонимскую лѣсъ будетъ отпущенъ и доставленъ безплатно отъ казны, а на всѣ прочіе покупкой на счетъ подрядчика.— На постройку церкви по смѣтѣ N. 1 исчислено вообще съ лѣсомъ 1,671 р. 35 к. при отпускѣ же отъ казны лѣса 1,479 р. 12 к. по смѣтѣ N. 2 съ лѣсомъ 2,260 р. 75½ к. при отпускѣ отъ казны лѣса 1,907 р. 56½ к. и по смѣтѣ N. 3 съ лѣсомъ 4,177 р. 11 к. На починку же Слонимской церкви исчислено 8,861 р. 50 к. Желающіе участвовать въ торгахъ обязаны явиться въ означенные сроки въ палату, или прислать свои предложенія въ запечатанныхъ конвертахъ, съ благонадежными равняющимися третей части подрядной суммы залогами, преимущественно въ наличныхъ деньгахъ или кредитныхъ бумагахъ, или же въ собственномъ съемщика недвижимомъ имуществѣ, а въ случаѣ представленія въ залогъ имущества другихъ лицъ, должно быть прилагаемо удостовѣреніе о согласіи ихъ на подверженіе сего имущества въ залогъ, съ обращеніемъ на оный прямо взысканія при неисправномъ устройствѣ подрядчикомъ церквей. (330)

2. St. Petersburska kassa zachowawcza Cesarskiego domu wychowania ogłasza, że w niéj będą się przedawały z publicznych targów zaewikcjonowane i przeroczone majątki nieruchome:

Obywateli Antoniego i jego żony Nastazji Karaffa Korbutów, w gubernii Witebskiéj w pow. Newelskim 29 dusz;

Obywatelki Teressy Reuttowéj, Witebskiéj gubernii w powiecie Połockim 470 dusz;

Obywatelki Franciszki Sobolewskiéj, Witebskiéj gubernii w powiecie Połockim 139 dusz;

Obywatelki hrabiny Eleonory Tyman, gubernii Witebskiéj w Lucyńskim powiecie 571 dusz;

Obywateli Kondrata, Teofila, Emilii, Adelaidy i Wiktorji Jurjewiczów, gubernii Witebskiéj w Newelskim powiecie 16 dusz; i

Obywatela Władysława Trembickiego, gubernii Grodzieńskiéj w pow. Prużańskim 463 dusz.

Majątki te będą się przedawały z urodzonemi po rewizji, ze wszystkiemi gruntami, budowlami i wszelką tego majątku używalnością, tudzież z przelewem długu podług prawideł kassy zachowawczéj; o terminach zaś targów ogłoszono będzie w swoim czasie. (304)

2. Inflancki rząd gubernialny niniejszém wzywa, iżby Parnawski mieszczanin Henryk Weike, który bez pozwolenia rządu wyjechał z Amsterdamu do Ameryki na okręcie kupieckim jako majtek, powrócił do ojczyzny w ciągu 18 miesięcy od dnia ostatniego wydrukowania niniejszego obwieszczenia i przybył do magistratu Parnawskiego, a to pod odpowiedzialnością skutków, jakie są przepisane w art. 368 T. XV Zb. Pr. Krym. wyd. 1857 roku. (295)

2. Grodzieńska izba dóbr państwa ogłasza, że w niéj dnia 25 i 29 lipca ter. 1860 roku będą się odbywały targi, na oddanie w 24 letnią dzierżawę za wybudowanie podług ułożonego projektu i kosztorysu kosztem przedsiębiercy, bez żadnego udziału skarbu, murowanego młynu wodnego z krupiarnią, w Słonimskim powiecie w majątku Zdzięciole w uroczysku Orlinie. Na takowe urządzenie kosztorysem wyliczono w ogóle 4,918 rub. 5 k. sr.; dochodu zaś z młynu lustracja wylicza po 645 rubli na rok. Życzący podjąć się dzierżawy za postawienie młynu, zechcą na oznaczone termina przybyć do izby, lub przysłać swe objawienia w konwertach zapieczętowanych, z pewnemi załogami, równającemi się połowie rocznego dochodu, składającemi się przedewszystkiem z pieniędzy w gotowce lub w biletach kredytowych, albo też z własnego funduszu nieruchomego przedsiębiercy; a w razie jeżeli załog będzie składany innych osób, ma być załączone zapewnienie, że właściciel zgadza się na oddanie swego funduszu w załog, i że poddaje go bezpośredniéj odpowiedzialności na przypadek nieakuratności przedsiębiercy w postawieniu młynu lub płaceniu przezeń dochodu. (292)

2. Wileński urząd powszechnego opatrzenia ogłasza, że w nim będą się przedawały za pożyczkową i miejską należność trzy domy, jeden w połowie murowany a w połowie drewniany, i dwa drewniane, położone w powiatowém mieście Trokach, na jednym placu, ze wszystkiém co do nich należy, stanowiące własność Łucji Szpakowskiéj, ocenione 605 rub. O terminach przedaży tych domów, będzie ogłoszono w tejże gazecie. Dnia 13 maja 1860 r. (322)

2. Grodzieńska izba dóbr państwa ogłasza, że w niéj d. 8 i 12 lipca 1860 r. będą się odbywały targi, na oddanie z podradu wybudowania 10 nowych drewnianych i naprawy 1 murowanego kościoła, a mianowicie: wybudowania: w powiecie Wołkowyskim podług kosztorysu N. 1 w miasteczkach Porozowie i Nowym-Dworze; w powiecie Słonimskim podług kosztorysu N 1 we wsi Wiązowcu, Hołynce i Mironimie, podług kosztorysu N. 2 we wsi Ochonowie i podług kosztorysu N. 3 we wsi Porzeczu; w powiecie Brzeskim podług kosztorysu N. 1 we wsi Czemerach, w powiecie Bielskim podług kosztorysu N. 3 we wsi Rajsku i w powiecie Sokolskim podług kosztorysu N. 2 w uroczysku Samogrudziu i naprawy w m. Słonimie; z których na kościoły: Porozowski, Nowodworski, Wiązowiecki, Czemerski, Samogrudzki i Słonimski drzewo będzie wydane i dostarczone bezpłatnie ze skarbu, wszystkie zaś inne potrzeby przedsiębierca bierze na siebie. Na wybudowanie kościoła podług kosztorysu N, 1, wyliczono razem z drzewem 1,671 rub. 35 k, przy wydaniu zaś drzewa ze skarbu 1,479 r. 12 k., podług kosztorysu N. 2, z drzewem 2,260 r. 75½ k., a przy wydaniu ze skarbu drzewa 1,907 r. 56½ k., a podług kosztorysu N. 3, z drzewem 4,177 r. 11 k. Na naprawę zaś kościoła Słonimskiego wyliczono 8,861 r. 50 k. Życzący uczestniczyć w tych targach, zechcą na naznaczone termina przybyć do izby, lub przysłać swe propozycje w opieczętowanych konwertach, z prawnemi ewikcjami, wyrównywającemi trzeciéj części summy podradowéj, składającemi się przedewszystkiém z gotówki lub papierów kredytowych, lub też z własnego nieruchomego funduszu przedsiębiercy; w razie zaś jeżeli przedstawiona ewikcja będzie stanowiła własność osób innych, tedy ma być obok załączone zaświadczenie, że właściciel zgadza się poddać na swą własność pod odpowiedzialność w razie niedotrzymania umowy przedsiębiercy. (330)

КОНТОРА
МОСКОВСКИХЪ ЧАЙНЫХЪ МАГАЗИНОВЪ КУПЦА МИХАЙЛЫ ГАВРИЛОВИЧА
КЛИМУШИНА

имѣетъ честь довести до всеобщаго свѣдѣнія, что съ перваго мая 1860 года, ею назначены только что полученные ЧАИ НОВАГО КЯХТИНСКАГО ВЫМѢНА п. ф. „ШИЛУНГА" для отсылки чрезъ почту во всѣ города Россійской имперіи и Царства Польскаго.

Вся партія означенныхъ чаевъ пересылается цѣлыми цыбиками, въ коихъ вѣсу *чистаго чая 10 фунтовъ;* въ предохраненіе же контрофакціи или поддѣлки означенныхъ цыбиковъ, на каждомъ изъ нихъ находится *бандероль съ надписью: „Чистаго Китайскаго ЧАЯ десять фунтовъ Кяхтинскаго вымѣна", и печать конторы.*

ДОСТОИНСТВО этихъ новыхъ чаевъ въ цыбикахъ превышаетъ чаи развѣшенные въ фунты: *особенною силою аромата, колоритностію, мягкостію* и *силою чайнаго вкуса.*

УКУПОРКА особенно-прочная и могущая выдержать самое дальнее растояніе.

ПЕРЕСЫЛКА на счетъ конторы всегда съ первою отходящею почтою.

АДРЕСЪ: въ контору Московскихъ чайныхъ магазиновъ купцу Михаилу Гавриловичу Климушину въ Москвѣ.

Цѣна Цыбику.

Чернаго, душистаго, фучанскаго чая 20 и 22 р.
Букетнаго съ цвѣткомъ - „ 23 „
Цвѣточнаго, ароматнаго фучанскаго - - - 25, 30 и 35 р.
Лянсинаго, бѣлаго Ханскаго 40, 50, 60 и 70 р.

Московскій купецъ Михаилъ Гавриловъ *Климушинъ.*

1860 г. апрѣля 26 ч. (283)
Москва. 3.

KANTOR
MOSKIEWSKICH MAGAZYNÓW HERBATY KUPCA MICHAŁA
KLIMUSZYNA

ma honor zawiadomić szanowną publiczność, że od pierwszego maja 1860 roku przeznaczona jest dopiéro otrzymana HERBATA NOWEJ WYMIANY KIACHTYŃSKIEJ pod firmą «SZYLUNGA« do wysyłania przez pocztę do wszystkich miast Cesarstwa Rossyjskiego i Królestwa Polskiego.

Cała partja takowéj herbaty wysyła się całemi cybikami, zawierających *czystéj herbaty 10 funtów;* dla zapobieżenia zaś kontrefakcji czyli fabrykacji rzeczonych cybików, na każdym z nich znajduje się *banderolla z napisem: »Czystéj HERBATY Chinskiéj dziesięć funtów wymiany Kiachtyńskiéj,« i pieczęć kantoru.*

DOBROĆ téj nowéj herbaty w cybikach przewyższa przymioty rozważonéj herbaty na funty: *szczególniejszą mocą aromatu, koloryzacją, miękkością i przewybornością smaku herbatniego.*

UPAKOWANIE jest tak trwałe, że najdalszą przesyłkę wytrzymywać może.

PRZESŁANIE kosztem kantoru odbywa się zawsze przez najpierwszą odchodzącą pocztę.

ADRES: do kantoru Moskiewskich magazynów herbaty kupca Michała syna Gabryela Klimuszyna, w Moskwie.

Cena cybiku.

Czarnéj, pachnącéj, fuczańskiéj herbaty - .20 i 22 rub.
Bukietowéj z kwiatem - - - 23 —
Kolorowéj, aromatycznéj fuczańskiéj - - - - - 25, 30 i 35 r.
Lansinowéj, białéj Chańskiéj 40, 50, 60 i 70 r.

Kupiec Moskiewski Michał *Klimuszyn.*

26 kwietnia 1860 roku. (283)
Moskwa.

Nakładem i drukiem S. ORGELBRANDA KSIĘGARZA i TYPOGRAFA w Warszawie wyszły w roku bieżącym następujące dzieła:

Bogusławski Stanisław, Tak się dzieje, czyli życie nad stan, komedja we trzech aktach, oryginalnie wierszem napisana . . . k. 45.

Campe I. H. Przypadki Robinsona. Wydanie ósme, k. 60, ozdobione rycinami kolorowanemi rs. 1, czarnemi . . . . k. 75.

Dante Alighieri. Komedja Boska, tłomaczenie Juljana Korsaka, poprzedzone przedmową czyli wstępem, objaśnione komentarzem według p. Biagioli i Streckfussa, ozdobione 16 rycinami rs. 6, bez rycin rs. 3 k. 60.

Dziennik przyjęcia i pobytu nadzwyczajnego Posła Porty Ottomańskiéj do Stanisława Augusta, Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego, i do rzeczypospolitéj polskiéj w r. 1777 . . . . k. 50.

Marylski Eustachy. Pomniki i mogiły Polaków na cmentarzach zagranicznych, z 7 kolorowemi rycinami . . . . rs. 2 k. 25.

Miniszewski J. A. Galerja obrazów szlacheckich, opowiadanie Cześnikiewicza. 3 tomy rs. 3 k. 60.

1. (340)

3. FURGON KRYTY PODRÓŻNY jest do sprzedania. Wiadomość w d. ks. kan. Kozłowskiego na Bernardyńskim zaułku. (324)

1. Nakładem księgarza Mińskiego Aleksandra Walickiego wyszedł: Czteroręczny polonez na fortepjan przez Florjana Miładowskiego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych. Cena 37½ kop.

1. Виленская контора по сооруженію желѣзной дороги объявляетъ о выѣздѣ за границу иностранцевъ Лоріяка и Кремера. (338)

1. Kantor Wileński budowli drogi żelaznéj ogłasza o wyjeździe za granicę cudzoziemców: Lorjaka i Kremera. (338)

1. 23 числа сего мая мѣсяца изъ Виленскаго дворца бѣжала собака, англійской породы, гладкой шерсти, коришневаго цвѣту, кличъ собаки Леди, принадлежитъ господину Виленскому военному генералъ-губернатору. Покорнѣйше прошу если гдѣ отыщется доставить по принадлежности, за что получитъ вознагражденіе.

Ис. д. смотрителя маіоръ *Лукинъ.*

1. Dnia 23 b. miesiąca, zginął pies rasy angielskiéj, wielkości średniej, szerści gładkiéj, światło-kasztanowatéj, pod nazwą Ledi, należący do p. Wileńskiego wojennego gubernatora. Ktoby znalazł—raczy oddać komu należy, za to otrzyma nadgrodę.

Spr. ob. dozórcy pałacu major *Łukin.*

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.
ТЕАТРЪ.

Вторникъ 31 мая. Послѣднее представленіе въ этомъ курсѣ. Опера въ 4-хъ дѣйствіяхъ, на польскомъ языкѣ, музыка Вебера, слова Кинда: „Волшебный стрѣлокъ" (Freyschuetz), (Декораціи писанныя А. Страусомъ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 26-го по 30-го мая.

ГОСТИННИЦА НИШКОВСКІЙ.

Изъ Вил. губ.: пом.: Балинскій. Вейсенгофъ. Бениславскій. графъ Степанъ Потоцкій. г-жи: Пусловская. Писанкова. Сивицкая. Жилинская. тайный сов. Крузенштернъ. генералъ Бургардъ. подполк. Савицкій. Ст Щепановскій. чинов. при жел. дор.: Пепендикъ. Раушнингъ.

Въ разныхъ домахъ. Изъ Вил. губ.: пом.: Нап. Ширинъ. Ал. Вольскій. Мих. Храповицкій. предсѣд. Вилен. граждан. суда Иванъ Чеховичъ. пом. Каз. Петкевичъ.—Изъ Ков. губ.: правитель канцел. Вилен. воен. генералъ-губер. подполк. Галлеръ. адъютантъ Вилен. воен. генералъ-губер. ротм. Павловъ. князь Ирен. Огинскій.—Въ Мин. губ.: отст. полк. Луд. Горницкій. отст. маіоръ Ад. Ковнацкій.—Изъ Грод. губ.: колл. сов. Добужинскій. Изъ Волын. губ.: Д. Кулеша съ женою Региною и сыномъ Станиславомъ Кулеша, поручикомъ Шлиссельбургскаго полка.—Изъ С. Петербурга: инжен. поруч. Конст. Гаусманъ.

Выѣхали изъ Вильна, съ 26-го по 30-го мая.

Въ Вил. губ.: отст. маіоръ Иванъ Козелло. Вилей. уѣзд. пред. двор. Тукалло. пом. Стан. Ромеръ. Буцевичъ. г-жа Муйшель. докторъ Аниц. Ренигеръ. г-жа Юзефа Халецкая.—Въ Ков. губ.: Бельгій. поддан. графъ Ѳадей Тышкевичъ. поруч. Павелъ Костюринъ. пом. Ѳеофилъ Комаръ. Въ Минскъ: тит. сов. Людвигъ Домошевичъ.—Въ Петербургъ: капитанъ корпуса жандармовъ Крайскій.

DZIENNIK WILEŃSKI.
TEATR.

Wtorek 31 maja. Ostatnia reprezentacja w tym kursie. Opera w 4-ch aktach w języku polskim, muz. Webera, słowa Kinda: „Wolny strzelec" (Freuschuetz). Dekoracje pędzla A. Strauza.

Przyjechali do Wilna, od 26 do 30 maja.

HOTEL NISZKOWSKI.

Z gub. Wileń.: ob.: Baliński. Wejsenhoff. Benisławski. Karłowicz. hr. Stefan Potocki. panie: Pusłowska. Pisanko. Siwicka. Żylińska. senator Kruzensztern. jenerał Burhard. podpółk. Sawicki. St. Szczepanowski. urzęd. kol. żel.: Pependik. Rauszning.

W różnych domach. Z gub. Wileń.: ob.: Nap. Szyryn. Al. Wolski. Mich. Chrapowicki. prezes Wileń. izby cywil. Jan Czechowicz. ob. Kaz. Szetkiewicz.—Z gub. Kow.: dyrektor kancel. Wileń. wojen. guber. podpółk. Haller. adjutant Wileń. wojen. guber. rotm. Pawłow. książe Ireny Ogiński.—Z gub. Miń.: dym. półk. Ludwik Górnicki. dym. major Adam Kownacki.—Z gub. Grodz.: radz. koll. Piotr Dobużyński.—Z gub. Wołyń.: Dyon. Kulesza z żoną Reginą i synem Stanisławem, porucznikiem Szliszelburgskiego pułku.—Z Petersburga: inżen. porucz. Kon. Hausman.

Wyjechali z Wilna, od 26 do 30 maja.

Do gub. Wil.: dym. major Jan Koziełło. Wilejski marsz. pow. Tukałło. ob.: St. Romer. Bucewicz. pani Muyschel. doktor Anic. Reniger, pani Józefa Chalecka.—Do gub. Kow. Belgij. podd. hr. Tadeusz Tyszkiewicz. porucz. Paweł Kostjurin. ob. Teofil Komar.—Do Mińska: radz. hon. Ludwik Domaszewicz.—Do Petersburga: kap. żandar. Krajski.

МЕТЕОРОЛОГИЧЕСКІЯ НАБЛЮДЕНІЯ НА ВИЛЕНСКОЙ ОБСЕРВАТОРІИ.

POSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE NA OBSERWATORYUM WILENSKIÉM.

Мѣсяцъ и число. / Miesiąc i dzień.	Баром. по разд. Англ. / Barom. podł. podz. Ang.		Термометръ Реомюра. / Termometr Reaumura.	Направ. и сила вѣтра. / Kierunek i siła wiatru	Состояніе неба. / Stan nieba.
27 Мая 6 час. утра. / 27 Maja 6 g. z rana.	29	4,4	+ 13,5	ЮЗ. умѣрен. / PZ. umiar.	ясно. / jasno
2 час. по пол. / 2 g. po poł.	29	4,3	+ 15,0	Ю. слабый. / P. słaby.	облочно. / pochmur.
10 час. вечера / 10 g. wiecz.	29	5,2	+ 9,0	СЗ. умѣрен. / PZ. umiar.	облачно. / pochmur
28 Мая 6 час. утра. / 28 Maja 6 g. z rana.	29	5,5	+ 8,4	ЮЗ. слабый. / PZ. słaby.	облачно. / pochmur
2 час. по пол. / 2 g. po poł.	29	5,5	+ 14,0	Ю. слабый. / P. słaby.	облочно. / pochmur.
10 час. вечера / 10 g. wiecz.	29	4,8	+ 11,8	ЮЗ. слабый. / PZ. słaby.	облочно. / pochmur.
29 Мая 6 час. утра. / 29 Maja 6 g. z rana.	29	3,9	+ 10,7	Ю. слабый. / P. słaby.	облочно. / pochmur.
2 час. по пол. / 2 g. po poł.	29	3,1	+ 14,5	С. умѣрен. / P. umiar.	облочно. / pochmur.
10 час. вечера / 10 g. wiecz.	29	2,9	+ 10,4	Ю. слабый. / P. słaby.	пасмурно. / pochmur.
30 Мая 6 час. утра. / 30 Maja 6 g. z rana	29	2,9	+ 11.7	ЮЗ. слебый. / PZ. słaby.	пасмурно. / pochmur.
2 час. по пол. / 2 g. po poł.	29	4,1	+ 20.0	СВ. слабый, / PW słaby.	пасмурно. / pochmur.
10 час. вечера / 10 g. wiecz.	29	4,8	+ 10,0	З. умѣрен. / Z. umiar.	пасмурно. / pochmur.

Цѣны въ Вильнѣ на базарахъ и рынкахъ отъ 26 до 30 мая.

	р.	к.
Ржи (прив. 490 четв.)—Żyta (przyw. 490 czet.) . .	4	75
Пшеницы (прив. 180 чет.—Pszenicy (przyw. 180 czet)	10	—
Ячменя (прив. 100 четв.)—Jęczmieniu (przyw. 100 cz.)	4	—
Овса (прив. 450 чет).—Owsa (przyw. 450 czet.) . .	3	25
Гороху (прив. 90 четв.)—Grochu (przyw. 90 czet.) .	4	50
Гречихи (прив. 86 четв.)—Gryki (przyw. 86 czet.) .	4	—

Ceny w Wilnie na targach i rynkach od 26 do 30 maja.

	r.	k.
Картофеля.—Kartofli	3	50
Сѣна пудъ (1450)—Siana pud (1450)	„	25
Соломы пудъ (80)—Słomy pud (80)	„	16
Льна пудъ.—Lnu pud	3	50
Сѣмяни льнянного.—Siemie lniane.	7	50
Масла пудъ—Masła pud	8	—

ЧАСТНЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

ВИЛЕНСКАЯ КОНТОРА ПЕРВОНАЧАЛЬНАГО ЗАВЕДЕНІЯ ТРАНСПОРТОВЪ,

въ которой принимается разнаго рода кладь и мебель, къ отправкѣ въ разные мѣста Имперіи; съ застрахованіемъ и отвѣтомъ за утеру, помѣщается въ домѣ Франка, на Большой улицѣ рядомъ съ Фіорентини; о чемъ объявляется публикѣ.

Управляющій *Андржеевскій.* 3. (313)

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

WILEŃSKI KANTOR PIERWSZEGO ZAKŁADU TRANSPORTÓW,

gdzie się przyjmują rozmaite ciężary i meble dla przewiezienia do różnych miejsc Cesarstwa, z assekuracją i odpowiedzialnością za straty, znajduje się w domu Franka, na Wielkiéj ulicy obok domu Fiorentiniego; o czém się zawiadamia szanowna publiczność.

Zarządzający *Andrzejewski.* 3. (313)

Печатать позволяется. ВИЛЬНО.—31 мая 1860 г. Цензоръ, дѣйствительный статскій совѣтникъ и кавалеръ П. Кукольникъ.

W Drukarni A. H. KIRKORA i sp.